

ISSN 1232-6984

STYCZEŃ 1997

(375)

MAGAZYN

09550

1



Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej

Solidarność



Obchody
26. rocznicy
Grudnia '70

fol. Jarosław Wierzbicki

W „Solidarności” o OECD

7 stycznia 1997 roku gościem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” był John Evans – sekretarz generalny Związkowego Komitetu Doradczego (TUAC) przy OECD. Była to od momentu przyjęcia Polski do organizacji najbogatszych państw świata pierwsza wizyta przedstawiciela TUAC w naszym kraju.

Związkowy Komitet Doradczy jest organizacją pozarządową, powołaną w 1948 roku w ramach działań związanych z Planem Marshalla. Od 1971 roku członkami komitetu są krajowe centrale związkowe państw należących do OECD. Głównym celem TUAC, który posiada status ciała konsultacyjnego przy OECD, jest wpływanie na politykę Organizacji Rozwoju Gospodarczego i Współpracy oraz wyrażanie na forum tej organizacji poglądów związkowych i pracowniczych. Centrale związkowe afiliowane w TUAC mają również dostęp do informacji o pracach OECD. Głównymi obszarami współpracy pomiędzy OECD i TUAC są: polityka ekonomiczna, funkcjonowanie przedsiębiorstw międzynarodowych, procesy dostosowawcze i polityka zatrudnienia.

– Dwa miesiące temu do OECD została przyjęta Polska i choć „Solidarność” nie jest formalnie afiliowana przy naszym Komitecie, jednak TUAC już od siedmiu lat współpracuje z naszym związkiem – powiedział John Evans w czasie swojego pobytu w Komisji Krajowej, gdzie spotkał się z przewodniczącym Związku Marianem Krzaklewskim i prezydium KK. Celem styczniowej wizyty sekretarza generalnego TUAC w Gdańsku było zacieśnienie współpracy z „Solidarnością”, a także omówienie sytuacji pracowników w innych krajach. – Liczymy na zajęcie przez „Solidarność” stanowiska wobec dramatycznej sytuacji związków zawodowych w Korei Południowej – mówił John Evans.

Spotkał się on również z Sekcją Krajową Przemysłu Okrętowego, z przedstawicielami której omawiał sytuację polskiego przemysłu stoczniowego. Evans stwierdził, że często rząd państw członkowskich OECD, gdy chcą wprowadzić jakieś kontrowersyjne decyzje gospodarcze, tłumaczą to wymogami stawianymi przez OECD. Zdaniem Związkowego Komitetu Doradczego przy OECD polskiemu sektorowi stoczniowemu powinno stwo-

żyć się warunki restrukturyzacji i możliwość zakupu oraz wprowadzenia nowych technologii. Tym bardziej że niektóre państwa dotują produkcję statków w swoich krajach nawet, jak to jest w Korei Południowej, do 30 proc. Od dłuższego czasu negocjowana jest w ramach OECD umowa dotycząca sektora stoczniowego. Jak do tej pory nie została ona ratyfikowana, między innymi przez Stany Zjednoczone, Japonię i Koreę Południową.

Władze „Solidarności” nie zdecydowały jeszcze, czy Związek wystąpi

nia wysokiego poziomu wzrostu gospodarczego, zatrudnienia i warunków życia w krajach członkowskich, przy zachowaniu stabilności finansowej. W ramach OECD państwa mają również współdziałać na rzecz stabilnego rozwoju gospodarczego oraz na rzecz rozwoju światowego handlu opartego na zasadach wielostronności i otwartości, przy przestrzeganiu międzynarodowych zobowiązań. Do OECD należą obecnie: Australia, Austria, Belgia, Dania, Francja, Finlandia, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Japonia,



John Evans z przewodniczącym Związku

o afiliację przy TUAC. Do Związkowego Komitetu Doradczego należą już centrale związkowe z Czech i Węgier.



Co to jest OECD?

Organizacja Rozwoju Gospodarczego i Współpracy (OECD), często nazywana organizacją najbogatszych państw świata, powstała w miejsce Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEWG), utworzonej w 1948 roku w ramach działań związanych z pomocą uruchomioną przez USA dla państw europejskich po II wojnie światowej, tzw. Planem Marshalla. Celem OECD jest współdziałanie rządów państw wysoko uprzemysłowionych w wypracowywaniu najlepszych rozwiązań we wszystkich sferach życia gospodarczego i społecznego. W roku 1961 weszła w życie Konwencja OECD, zgodnie z którą organizacja ta ma promować politykę zmierzającą do osiągnięcia i utrzymania

Kanada, Luksemburg, Meksyk, Niemcy, Norwegia, Nowa Zelandia, Portugalia, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Wielka Brytania, Włochy. W 1995 roku przyjęto Czechy, a w 1996 Węgry, w tym również roku dwudziestym ósmym członkiem OECD została Polska.

W okresie zimnej wojny OECD pełniła rolę „ekonomicznego NATO”, obecnie stoi przed koniecznością zmian, aby nie dublować działalności innych międzynarodowych organizacji gospodarczych. Pomimo że OECD jest organizacją zrzeszającą najbogatsze kraje świata, przeżywa ona trudności finansowe, co wiąże się bezpośrednio z redukcją przez Kongres Amerykański wydatków na wszystkie zagraniczne programy. W najbliższych latach OECD będzie musiała poważnie zmniejszyć swój budżet, planuje się również zwolnienie około 100 pracowników.

MALGORZATA KUŻMA

Znaki zapytania

15 stycznia przyjechał z Cypru do Polski Heinrich Schöller, właściciel Schöller Holding Ltd., aby podpisać negocjowany z dawną kontrakt na budowę 5 statków.

Tymczasem norweska prasa donosi, że grupa inwestorów norweskich i niemieckich zapewniła już sobie kontrolę nad Stocznia Gdańską. Firma Laman – mimo iż w Polsce powątpiewano w jej możliwości kapitałowe – jest największym udziałowcem tej grupy. Udało się jej, podobno, zgromadzić kapitał sięgający 50 mln dolarów, co wg Angara Lantinn (szefa spółki) wystarczy w pierwszej fazie na przejęcie stoczni przez Norwegów.

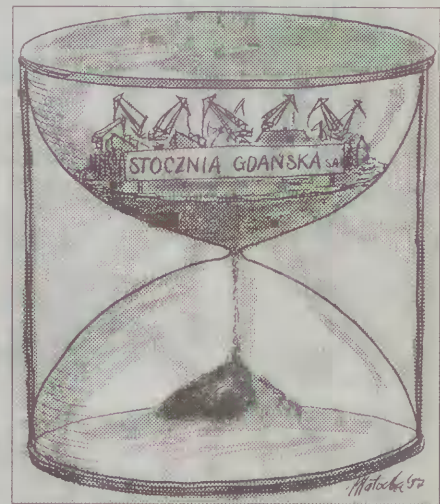
Jak się wydaje, nie jest to w smak Schöllerowi, który powtarza, że Laman Holding nie jest dla niego firmą wiarygodną. Na dodatek – nikt z jej kierownictwa nie kontaktował się z Schöllerem. Co będzie zatem po podpisaniu kontraktu? Z kolei Norwegowie mówią o jego nieopłacalności, również dla skarbu państwa.

14 stycznia w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, z inicjatywy wojewody Wojciechowskiego, spotkali się wierzyciele. Zarzucali syndykowi, że działa zbyt opieszale. Tracą więc cierpliwość.

Ogólna suma wierzytelności Stoczni Gdańskiej wynosi 400 mln zł. Podczas spotkania mówiono o konwersji wierzytelności i postępowaniu układowym. Sprawa stoczni ciągnie się już od tak długiego czasu, że zdziwienie budzi fakt, iż dopiero teraz w tej sprawie mają wystąpić do sądu – komisarzy. Nadal nie wiadomo, co z pracownikami. Wkrótce odbiorą ostatnie pensje z funduszu świadczeń gwarantowanych?

Na razie jednak stoczniowa „S” odwołuje pogotowie strajkowe.

(mm)



Sejm przeciwko spółkom pracowniczym

Zdaniem ekspertów ekonomicznych Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w ostatnim czasie, w wyniku zmian ustawowych, następuje wyraźne ograniczenie możliwości prywatyzacji przedsiębiorstw poprzez spółki pracownicze. – **Pierwsze ograniczenie związane jest ze zmianą artykułu w ustawie o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, który w nowym brzmieniu uniemożliwia ustanowienie w przedsiębiorstwie funduszu prywatyzacyjnego** – powiedział Janusz Michalski z Biura Ekonomicznego KK.

Do tej pory fundusz prywatyzacyjny tworzony był po to, aby umożliwić udzielenie pomocy finansowej pracownikom, którzy mogli przeznaczyć te środki finansowe na wpłaty na kapitał założycielski w tworzonych spółkach pracowniczych.

Wraz z ustawą o komercjalizacji i prywatyzacji wejdzie nowe ogranicze-

nie. Od 1 stycznia 1997 r. prywatyzacji bezpośredniej (sprzedaż, wniesienie do spółki pracowniczej, oddanie do odpłatnego korzystania) podlegają tylko te przedsiębiorstwa, które spełnią łącznie trzy warunki: zatrudnienie poniżej 500 osób, wartość sprzedaży – nie więcej niż 6 mln ECU i wysokość funduszy własnych nie większa niż 2 mln ECU. – **Górne pułapy finansowe dla firm, które mogłyby przekształcić się w spółki pracownicze, są tak niskie, że tylko niewielki odsetek przedsiębiorstw spełniałby te warunki** – mówi Michalski. Zdaniem członków Prezydium Komisji Krajowej, wyrażonym w stanowisku przyjętym 3 grudnia ub. r., wprowadzenie nowelizacji przepisów ma na celu skuteczne zablokowanie prywatyzacji bezpośredniej, która stanowi alternatywę dla prywatyzacji kapitałowej.

(mk)

Kalejdoskop

W kraju

- **12 grudnia** – w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Krajowej Sekcji Komunikacji Miejskiej NSZZ „S” i przewodniczących komisji zakładowych należących do tej sekcji. Głównym tematem spotkania był ponadzakładowy układ zbiorowy dla pracowników przedsiębiorstw komunikacji miejskiej, a także ewentualny protest pracowników komunikacji.
- **12-13 grudnia** – w Brukseli obradował komitet wykonawczy EKZZ, na którym „Solidarność” reprezentowała Zofia Piotrowska i Aleksandra Mietlicka. Jednocześnie odbyło się seminarium dla związkowych koordynatorów ds. integracji europejskiej, w którym uczestniczył ze strony „S” Józef Niemiec.
- **14-15 grudnia** – w Dreźnie odbyła się uroczystość rozdania tzw. młodzieżowych Oskarów, nagrody przyznawanej dla najlepszych projektów, których celem jest bliźnienie młodzieży polskiej i niemieckiej.
- **19 grudnia** – głosami SLD i PSL Sejm przy-

jął raport nadzwyczajnej komisji sejmowej w sprawie Oleksego.

■ **30 grudnia** – Krajowa Sekcja Kolejarzy NSZZ „Solidarność” przeprowadziła rozmowę z zarządem PKP dotyczące sporu zbiorowego. Został przyjęty harmonogram negocjacji na styczeń. Jednocześnie w komisjach zakładowych PKP irwają referenda na temat ewentualnego strajku.

■ **2 stycznia** – weszła w życie większość regulacji dotyczących reformy centrum administracyjnego rządu. Między innymi zlikwidowany został Urząd Rady Ministrów.

■ **2 stycznia** – Marian Krzaklewski spotkał się w Warszawie z marszałkiem Sejmu Józefem Sychem. Omawiano m.in. perspektywy uchwalenia konstytucji RP.

■ **Od końca grudnia ub. r.** trwa akcja protestacyjna zakładów branży azbestowej. Obecnie uczestniczą w niej: Zakłady Wyrobów Azbestowo-Cementowych w Wierzbicy, „Izopol” Trzemeszno, „Izolacja” Ogrodzieniec, Wytwórnia Uszczeltek „Morpak” Gdańsk, „Polomit” Łódź, Zakłady Tarcz Ciernych Lubawka, „Eternit” Szczecin, Zakłady Materiałów Ciernych Marki k.

Warszawy. Głównym powodem protestu jest zbyt szybkie, zdaniem protestujących, wprowadzenie zakazu używania azbestu.

■ **6-9 stycznia** – w Gdańsku odbyło się szkolenie dla przedstawicieli komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego. Tematem seminarium, zorganizowanego w ramach programu PHARE, były problemy, które niesie ze sobą umiędzynarodowienie gospodarki.

■ **7 stycznia** – członkowie Prezydium Komisji Krajowej spotkali się z Johnem Evansem, sekretarzem generalnym Związkowego Komitetu Doradczego (TUAC) przy OECD. Tematem dyskusji były możliwości rozszerzenia współpracy pomiędzy TUAC i „Solidarnością”.

■ **7 stycznia** – w siedzibie Komisji Krajowej odbyło się posiedzenie Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego, na którym omówiono sytuację Stoczni Gdańskiej oraz stan negocjacji na temat restrukturyzacji przemysłu okrętowego.

■ **7 stycznia** – z członkostwa w Unii Wolności zrezygnowało 4 posłów: Jan Maria Rokita, Wojciech Arkuszewski, Bronisław Komorowski i Zdobysław Milewski. Kilka dni później zrezy-

gnowało jeszcze dwóch – Andrzej Machowski i Piotr Buczkowski.

■ **7 stycznia** – Prezydium Komisji Krajowej „Solidarności” oświadczyło, że domaga się prowadzenia prac nad reformą systemu ubezpieczeń społecznych w trybie trójstronnym (pracodawcy, związki zawodowe, rząd).

■ **7-8 stycznia** – przewodniczący KK Marian Krzaklewski spotkał się w Warszawie z przedstawicielami Amerykańskiej Izby Handlowej.

■ **9 stycznia** – posłowie przyjęli orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, zgodnie z którym osoby na stałe przebywające w Polsce, ale nigdzie nie zameldowane będą mogły odebrać świadectwa udziałowe NFI.

■ **10 stycznia** – w Warszawie spotkali się przedstawiciele komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” przedsiębiorstw branży azbestowej.

■ **11 stycznia** – Marian Krzaklewski wziął udział w kolokwium zorganizowanym przez krakowski Instytut Tertio Millenio na temat Katolickiej Nauki Społecznej w Polsce, jej wpływu na życie polityczne i ekonomiczne kraju.

■ **12 stycznia** – Partia Konserwatywna Aleksan-

dra Halla, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie Artura Balazsa oraz posłowie, którzy w ostatnim czasie opuścili Unię Wolności, powołali Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe „Centroprawica”.

■ **13 stycznia** – rząd przyjął projekt realizacji orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który stwierdził, że niepodwyższenie świadczeń emerytalnych po IV kwartale 1995 roku było bezprawne. Rządowy projekt zakłada jednorazową wypłatę 190 zł i podwyżkę emerytur średnio o 17 zł.

■ **13 stycznia** – Marian Krzaklewski spotkał się w Warszawie z nowo wybranym prezydentem Rumunii Emilem Constantinescu.

■ **14 stycznia** – rząd polski podpisał w Moskwie porozumienie zmniejszające limit połowów dla polskich kutrów na Morzu Ochockim.

■ **14 stycznia** – Prezydium KK powołało komisję ds. integracji europejskiej.

■ **14 stycznia** – Prezydium KK przyjęło stanowisko w sprawie protestu pracowników zakładów azbestowych, w którym domaga się m.in. przygotowania i wdrożenia kompleksowego programu rozwiązującego problemy wynikające ze stosowania azbestu.

Co czeka Związek, co czeka AWS?

Najbliższy rok dla „Solidarności” – tak dla Związku jak i Akcji Wyborczej, oznaczać będzie wzmocniony wysiłek organizacyjny, intelektualny, wreszcie finansowy.

O prognozy na najbliższe miesiące zapytaliśmy Stanisława Alota, sekretarza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Przed wyborami parlamentarnymi „Solidarność” będzie musiała dostosować struktury, skład osobowy, program do nowej sytuacji. Pamiętać trzeba, że Związek będzie stanowił zaplecze dla przyszłego klubu parlamentarnego, który po wybo-

rach miałby tworzyć rząd. „S” byłaby w takim wypadku oparciem dla nowego rządu. Lecz jednocześnie nie zawsze będzie się zgadzać z jego decyzjami. Stworzy to sytuację pozornie taką samą, jak w latach 1990-1993, ale jednak nie tę samą. Bo „Solidarność” obecnie jest lepiej przygotowana do oddzielenia roli związku zawodowego od roli ugrupowania politycznego. Trzeba tylko uświadomić różnice pomiędzy działaniem Związku, rządu i parlamentu. Choć przyszli parlamentarzyści mają nadal uczestniczyć w działalności struktur – Komisji Krajowej, branżach czy zarządach regionów. W zasadzie jednak politycy wywodzący się z „S” nie powinni być jednocześnie działaczami związkowymi, w parlamencie bowiem czekają ich inne zadania. „Solidarność” po wyborach będzie musiała zapewne przygotować

projekty najważniejszych ustaw, w tym – dotyczących ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych (ta druga w wersji obecnej jest nie do przyjęcia).

Największym niebezpieczeństwem czyhającym na AWS jest zamknięcie się na potencjalnych wyborców – tych niezdecydowanych.

Jeśli zadania zostaną rozumnie podzielone między Związek i polityków, to AWS powinna utrzymać się także po wyborach. Najważniejsze jest stworzenie wiarygodnego układu, co oznacza, że po wyborach strony muszą wytrwać we wzajemnej lojalności. Rolą Związku będzie inspirowanie wyłonionych z AWS polityków, m.in. przez przedkładanie projektów ustaw, wskazywanie tematów, którymi powinni zająć się parlament.

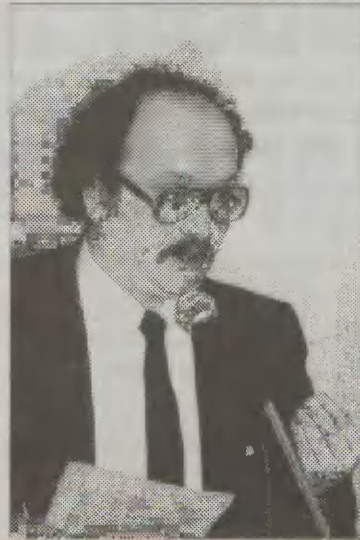
„S” chce wprowadzenia zmian do ordynacji wyborczej lub tak skonstruować regulamin klubowy AWS, by ewentualne wystąpienie (lub usunięcie) wiązało się jednocześnie z pozbawieniem mandatu poselskiego.

zantowała: **MIRA MOSSAKOWSKA**

PS Przysłuchujący się rozmowie Janusz Pałubicki skomentował z westchnieniem, że nie wiadomo, czy po wyborach lepiej być działaczem w Związku, czy parlamentarzystą AWS. Jego zdaniem, w jednym i w drugim miejscu będzie wyjątkowo niewygodnie.

Nowa partia w AWS

Jestem zwolennikiem łączenia opcji politycznych w ramach AWS i mam nadzieję, że ten proces będzie czytelny dla wyborców – mówi Jacek RYBICKI w rozmowie z Leszkiem BERNACKIM.



– Kilka dni temu w ramach AWS zaczęła funkcjonować nowa partia, do której przystąpiło także kilku członków Unii Wolności. Jest to dobry czy zły sygnał dla wyborców?

– Rok 1997 dla Akcji Wyborczej Solidarność zaczął się dobrze. Umacniamy naszą pozycję w czołówkach sondaży. Jednocześnie próbujemy rozszerzyć naszą ofertę dla elektoratu – powstanie SKL z pewnością się do tego przyczyni.

– Utworzenie Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego nie utrudni powołania w ramach AWS jednej partii prawicowej oraz jednego klubu parlamentarnego w przyszłym Sejmie?

– Myślę, że nie, gdyż jest to niezbędny warunek uczestnictwa w Akcji, który został zapisany w Karcie AWS i wszyscy uczestnicy Akcji deklarują udział w jednorodnym klubie parlamentarnym.

– Nowy rok to także bardziej szczegółowe prace nad programem...

– Pomyślnie rozwijają się prace programowe. Powstało na szczeblu kraju trzynaście zespołów problemowych, w składzie których znaleźli się wybitni eksperci o ustalonym autorytecie.

– Czy będziemy ich gościć w naszym Regionie i członkowie Związku będą z nimi mogli porozmawiać o szczegółach programu AWS?

– Z pewnością tak. Pierwsze takie spotkanie odbyło się już podczas ostatniego Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego – rozmawialiśmy wówczas o kilku podstawowych dla przyszłości kraju sprawach. Takie dyskusje z pewnością będą kontynuowane.

– Rosną wpływy i równocześnie rośnie krytyka AWS.

– Zgodnie z przewidywaniami, rosnące znaczenie AWS na scenie politycznej stanowi zagrożenie i to nie tylko dla postkomunistów ostrzegających przed panoszącą się prawicą, ale i dla ugrupowań po naszej stronie sceny

politycznej, które zdecydowały się na samodzielny start w wyborach parlamentarnych. Szczególnie widać to w zachowaniu niektórych posłów Unii Wolności, którzy zaczęli się bardzo troszczyć o to, czy program Akcji po zjednoczeniu Partii Konserwatywnej i Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego pozostanie programem spójnym. Widać to też w wypowiedziach członków ROP, którzy również wyrażali wątpliwości, czy nowe ugrupowanie będzie się opierało na obywatelskim projekcie konstytucji. Sądzę, że troska jest zarówno jednych, jak i drugich jest niepotrzebna. Akcja sama wypracuje swój konkretny program i zrealizuje zadanie, które postawiliśmy sobie blisko rok temu.

W numerze

Kto przegrał, a kto wygrał wojnę? – konferencja w 15. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego ..	4
Dobry rok uniwersyteckiej „S”	4
Łęka Głogowska –	
Błogosławie Gdańskie –	
rozpoczęcie milenium Gdańskie ...	5
Co nowego w POSTI	7
Nie tylko straszenie mandatem – o Państwowej Inspekcji Pracy	7
Azbestowy problem	7
Są wolne miejsca – o schroniskach dla bezdomnych	8
Grób zapomniany – o losach Lecha Zondka	9
Rocznica Grudnia '70	10-11
Samorządowe pieniądze – rozmowy o regionie z Maciejem Płażyńskim	12
Kulturalna stara śpiewka – spotkanie środowisk twórczych z Marianem Krzaklewskim	12
Pingwinom jest zimno – zima w zoo	13
Paśniki i lizawki – zima w lesie ..	12
Z Bogiem w Nowy Rok – fotoreportaż z opłatka AWS	14
Ankieta	15
Jak drażnić niedźwiedzia – recenzja filmowa	16
Dwa tygodnie ciepła rodzinnego ..	16
Magazynek podręczny	17
Porady prawne	18
Informacje Działu Szkoleń	18-19
Działacze o nas	19

SPÓJRZENIE

NSZZ „Solidarność” GDAŃSK

Czytajcie naszą rubrykę w każdą środę na 7. stronie „Dziennika Bałtyckiego”

Pierwszy rok oddziału w Gdyni

W listopadzie ub. r. minął pierwszy rok działalności Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w Gdyni. Gdyniński oddział jest najmłodszym, ale jednocześnie jednym z największych spośród struktur terenowych gdańskiej „S”.

Zarząd Regionu Gdańskiego 2 września 1995 roku podjął uchwałę o powołaniu struktury terytorialnej w Gdyni. Praktycznie oddział ten rozpoczął swoją działalność półtora miesiąca później. Obecnie w oddziale zarejestrowane są 94 komisje zakładowe oraz terenowe koło emerytów i rencistów. Oddziałem kieruje 25-osobowe Prezydium Rady Oddziału. Etatowymi pracownikami biura gdynińskiego oddziału jest Krystyna Mielnik pełniąca funkcję kierownika i Jerzy Rosiński, obydwój zatrudnieni na półowcach etatów. W 1996 roku porad prawnych w oddziale udzielała mec. Barbara Cichosz.

Podstawowa działalność oddziału w Gdyni koncentruje się na integracji komisji zakładowych. Co tydzień odbywają się spotkania plenarne, na których przedstawiciele komisji zakładowych zapoznają się z działalnością Zarządu Regionu i Prezydium Rady Oddziału. W siedzibie oddziału organizowane są szkolenia związkowe, w ubiegłym roku dotyczyły one skarbników oraz osób odpowiedzialnych za finanse komisji zakładowych. Oddział w Gdyni przeprowadził również szkolenia przed wprowadzeniem znolizowanego kodeksu pracy.

Sytuacja na rynku pracy, powstawanie coraz większej liczby małych zakładów pracy, trudności w powstawaniu komisji zakładowych w prywatnych przedsiębiorstwach spowodowały konieczność powoływania nowych struktur związkowych. W Gdyni rozpoczęto tworzenie komisji międzyzakładowej dla osób, które nie mogą z różnych przyczyn zrzeszać się w macierzystych zakładach pracy. Przede wszystkim dotyczyć miałyby to pra-

cowników placówek handlowych i zakładów budowlanych.

Praca oddziału to także kontakty z władzami samorządowymi. Na razie współpraca ta, zdaniem przewodniczącej oddziału, nie układa się najlepiej, nie udało się, jak do tej pory, zawrzeć porozumienia z Zarządem i Radą Miasta Gdyni.

Oprócz udziału w akcjach organizowanych przez „Solidarność” na szczeblu krajowym i regionalnym, takich jak: protest przeciwko wyborowi Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta RP, referendum uwłaszczeniowe, obchody 25 rocznicy zbrodni Grudnia 1970, protest przeciwko odwołaniu wojewody gdańskiego Macieja Płażyńskiego – gdyniński oddział aktywnie uczestniczy w życiu miasta.

– Jedną z najważniejszych spraw dla oddziału w Gdyni w nowym roku będzie pomoc Akcji Wyborczej Solidarność w zbliżających się wyborach parlamentarnych – mówi Krystyna Mielnik, kierownik gdynińskiego oddziału. (mk)

W Regionie

- 11 grudnia – odbyło się posiedzenie Regionalnego Forum Edukacyjnego, którego jednym z tematów było szkolnictwo zawodowe.
- 12 grudnia – przewodniczący KK Marian Krzaklewski spotkał się w Teatrze Miejskim w Gdyni z przedstawicielami trójmiejskich środowisk twórczych.
- 12 grudnia – odbyło się Walne Zebranie Delegatów Stoczni Gdańsk.
- 13 grudnia – w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbyła się promocja książki „Sierpień 80. Co pozostało z tamtych dni?”.
- 14 grudnia – Zarząd Regionu Gdańskiego zorganizował konferencję nt.: „Dramat »Solidarności« i narodu, a współczesne wyzwania – w 15. rocznicę stanu wojennego”.
- 17 grudnia – odbyła się konferencja prasowa w Zarządzie Regionu na temat procesu sprawców wydarzeń Grudnia 1970 r. Na pytania dziennikarzy odpowiadał mec. Tadeusz Kilian, oskarżyciel posiłkowy reprezentujący interesy rodzin ofiar i poszkodowanych.
- 19 grudnia – Lech Wałęsa został Honorowym Obywatel Sopotu.
- 20 grudnia – w sali „Akwen” odbyło się spo-

tkanie opłatkowe dla członków ZR.

- W grudniu w Zarządzie Regionu Gdańskiego zarejestrowano 4 tymczasowe komisje zakładowe.
- 6 stycznia – Jacek Rybicki wziął udział w spotkaniu z młodzieżą V LO w Gdańsku.
- 13 stycznia – w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku odbył się uroczysty opłatek dla członków i sympatyków AWS.

Barometr

- O 2,5 proc. wzrosły w grudniu ceny żywności.
- O 33 proc. średnio wzrosło ubezpieczenie OC w PZU. Kierowcy aut osobowych będą płacić o 28 proc. więcej niż dotychczas, a ciężarówek 41,5 proc.
- Od 1 stycznia o 17 proc. wzrosły ceny energii elektrycznej, o 18 proc. ceny gazu i o 10 proc. energii cieplnej dostarczanej do mieszkań.
- Jak wynika z opracowanej przez sejmik wojewódzki analizy wpływów i wydatków woje-

wództwa gdańskiego za rok 1995, nasze województwo odprowadza ponad dwukrotnie więcej pieniędzy niż potem budżet centralny wydatkuje na naszym terenie. W roku 1995 do budżetu województwa gdańskie przekazało ponad 8,7 mld zł, z powrotem wróciło 3,5 mld zł. W 1996 roku oddano do użytku 54 tys. 855 mieszkań, o 18,5 mniej niż w roku 1995. W roku bieżącym nakłady na mieszkalnictwo są realnie o 12 proc. niższe niż rok temu.

Z sondaży

- 50 proc. ankietowanych przez OBOP uważa, że produkcja materiałów pornograficznych jest karana zbyt łagodnie, tylko 10 proc. – że jest karana zbyt surowo, natomiast 23 proc. – że w ogóle nie jest karana.
- Według badań przeprowadzonych przez CBOS w grudniu 57 proc. Polaków uważa, że lustracja jest potrzebna, 24 proc. jest przeciwnych lustracji, a 19 proc. nie ma zdania w tej sprawie. (oprac. mk)

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” powiadamia o zmianie numeru rachunku bankowego:

BG SA IV O/Gdańsk
10401211-98616-132

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Mira Mossakowska,
Jarosław Wierzchołowski
Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński
Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk,
tel. (0-58) 38-42-72, tel/fax (0-58) 31-71-21
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 3/7
80-886 Gdańsk
drukarnia Pruszcz Gd.
tel. (0-58) 35-18-35, fax (0-58) 31-85-05
Nakład:
30 000 egz.
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania
Oddano do druku 16.01.1997 r.

Kto przegrał, a kto wygrał wojnę?

W trakcie okolicznościowego spotkania w 15. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego z jednej strony można było usłyszeć, że to z powodu „Solidarności”, w której przewagę wzięły nurty radykalne, władza musiała zdecydować o wprowadzeniu stanu wojennego, a z drugiej strony usłyszeliśmy, że Jaruzelski miał szczęście, że od uderzenia kamieniem pozostał mu jedynie siniak, gdyż kamień powinien mu „łeb urwać”.

W sali „Akwen” gdańskiej „Solidarności” 14 grudnia zorganizowano okolicznościowe spotkanie poświęcone 15. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Na wstępie referat wprowadzający wygłosił młody, konserwatywny historyk **Wojciech Turek**. Mówił on o szansach na kompromis pomiędzy „S” a władzą na jesieni 1981 roku. Pomimo że zastrzegł się, iż jego wiedza jest niekompletna, gdyż nie miał dostępu do wielu materiałów, już na wstępie referatu wygłosił tezę, którą później próbował uwiarygodnić poprzez wygodną dla siebie interpretację faktów. Zdaniem prelegenta „S” odrzuciła możliwość porozumienia, gdyż przewagę na jesieni 1981 roku miały w Związku elementy radykalne i to nie ze strony „S”, ale od Jaruzelskiego wychodziły inicjatywy porozumienia. Mianowicie 4 grudnia 1981 roku odbyło się spotkanie „trójki”: Wałęsa, Jaruzelski, Glemp. Generał zaproponował na nim formułę Rady Porozumienia Narodowego, na posiedzeniu której decyzje miałyby zapadać w drodze konsensusu. „S” pomimo postawy Wałęsy i Kościół odrzuciła tę propozycję.

Następny prelegent dr **Roman Bäcker** z Torunia mówił o międzynarodowych aspektach wprowadzenia stanu wojennego. Powiedział, że ze znanych mu dokumentów wynika, iż wojska Układu Warszawskiego gotowe były do interwencji jedynie na początku grudnia 1980 roku. W następnych miesiącach ZSRR ograniczała się jedynie do straszenia – w tym celu były organizowane ćwiczenia wojskowe w Polsce i przy polskich granicach.

Zdaniem socjologa **Janusza Erenca** w stanie wojennym nastąpił upadek solidaryzmu grupowego, a równocześnie był to okres apogeum solidaryzmu duchowego. Jeszcze w latach 70. badania przeprowadzane wśród młodzieży wykazywały, że cenniejsza dla niej jest wartość sukcesu wspólnego od indywidualnego. W badaniach przeprowadzonych w latach 1985-1987 stwierdzono zupełnie odmienne nastawienie młodzieży: aż 74 proc. nie wierzyło w możliwość poprawy sytuacji, a 81 proc. uważało, że ludzie są niewrażliwi na sprawy innych i że dbają tylko o siebie. W tym czasie socjologowie zaobserwowali także m.in. zjawisko słabnięcia ogólnych norm moralnych. Tendencje te nie zostały powstrzymane w 1989 roku. Z kolei **Marek Latoszek**, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, powiedział, że „Solidarność” jest obok ruchu hippisów i ruchu „czystych rąk” jednym z trzech największych ruchów społecznych drugiej połowy XX wieku. Zgodził się z obserwacjami Erenca, że dziś interesy stały się ważniejsze od wartości.

O filozofii politycznej władz stanu wojennego mówił **Aleksander Hall**. Tłumaczył on, że w Polsce nie było komunizmu w czystej postaci, który charakteryzuje się tym, iż świecka władza wymaga od jednostki całkowitego podporządkowania. Władze stanu wojennego stawiały sobie skromniejsze cele: kraj ma być rządzony przez partię, demokracja jest niemożliwa –

a więc przeciwdziałanie jej przejawom or trwała podległość ZSRR. Przecistawiając się tezie Turka stwierdził, że komuniści od początku nie chcieli porozumienia z „Solidarnością”, być może jedynie próbowali podporządkować sobie „S”.

Ksiądz **Stanisław Bogdanowicz** mówił o moralnej odpowiedzialności autorów stanu wojennego. Jego zdaniem nikt od takiej odpowiedzialności uchylać się nie może, szczególnie ci, którzy zdecydowali o wprowadzeniu stanu wojennego, którzy są odpowiedzialni za nieszczęścia tysięcy ludzi i śmierć wielu ofiar. Przypomnił, że już 18 grudnia 1981 roku papież Jan Paweł II wezwał w liście generała Jaruzelskiego do odwołania stanu wojennego. Papież przypominał generałowi, że państwo powinno mieć charakter służebny wobec społeczeństwa. W podobnym tonie Ojciec Święty wypowiadał się w trakcie stanu wojennego wielokrotnie (w odróżnieniu od prymasa Glempa, który zachowywał bardziej zachowawczą postawę) – m.in. 19 maja 1982 roku mówił, że naród jest wielką wspólnotą, że ma podmiotowość, że siła nie może stać ponad prawem. Ksiądz Bogdanowicz mówił, że w stanie wojennym robiono wszystko, by pomieszać prawdę z kłamstwem, dobro ze złem. Jego zdaniem ocena moralna stanu wojennego jest jednoznaczna i bardzo surowa.

Zdaniem **Jerzego Grzywacza** wókol nas jest pełno frustratów, gdyż ludzie nie otrzymali moralnej satysfakcji, a ich sytuacja materialna jest często gorsza od prominentów stanu wojennego. Uważa on, że w stanie wojennym środowisko akademickie doznało bardzo poważnego uszczerbku, gdyż wielu nauczycieli akademickich zaczęło kolaborować z władzą.

Posel **Jacek Taylor** mówił o prawnej stronie wprowadzenia stanu wojennego. Wyjaśniał, że Sejm zdecydował o umorzeniu postępowania wobec sprawców i organizatorów stanu wojennego i że teraz całą procedurę należałoby podjąć na nowo – najlepiej wysuwając nowy wniosek z innymi zarzutami (nie tylko dotyczącymi organizowania i wprowadzenia stanu wojennego). Mówił, że masowych czystek w dokumentach na polecenie sprawców dokonano w 1982 i 1989 roku. Ostatnie takie polecenie wydał Rakowski i Jaruzelski 19 grudnia 1989 roku i dzień później spalono w Konstancinie stenogramy z posiedzeń Biura Politycznego z lat 1982-1989, a na korzyść tych osób nie może przemawiać fakt braku dokumentów, gdyż to oni, by ukryć prawdę, kazali je zniszczyć. Taylor przypomnił, że decyzje w stanie wojennym zapadały w sposób bardzo scentralizowany – prawie wszystko zależało od woli Jaruzelskiego. On i jego najbliżsi współpracownicy zajmowali się nawet jednostkowymi represjami. Posel przypomniał też, że równocześnie, gdy Jaruzelski podejmował inicjatywę utworzenia Rady Porozumienia Narodowego, prosił generałów Układu Warszawskiego, by w specjalnym komunikacie postraszyli Polaków zbrojną interwencją.

Wiesława Kwiatkowska przypomniała wiele dowcipów i piosenek z



okresu stanu wojennego. Rozluźniło to nieco poważną atmosferę, bo przecież w stanie wojennym nie tylko walczyliśmy, baliśmy się i wykazywaliśmy się odwagą. Naród bronił się także śmiechem. Przewodniczący Stowarzyszenia „Godność” **Czesław Nowak** mówił o roli „S” Portu Gdańskiego. Przypomnił, że to w porcie powstała pierwsza podziemna struktura „S”: Ogólnopolski Komitet Oporu – OKO. Występujący kolejni dyskutanci bardzo mocno atakowali autora wstępne-

go referatu i w mocnych słowach potępiali autorów stanu wojennego.

LESZEK BIERNACKI



Wojciech Turek najwyraźniej zapomniał, że działania generała miały maskować gorączkowe, końcowe prace nad wprowadzeniem stanu wojennego i że obok tej niekonkretnej propozycji równocześnie władza inspirowała konfliktujące wydarzenia, takie jak np.

desant na Wyższą Szkołę Pożarniczą w Warszawie czy dyskutowanie w Sejmie o ograniczeniach prawa do strajku i innych praw związkowych, czy też o decyzji wydłużenia służby wojskowej. Szerzej o absurdalnych argumentach wysuwanych w dzisiejszym Sejmie przez obrońców stanu wojennego, a powtarzanych przez Turka, który momentami mówił zupełnie tak samo jak historycy z komunistycznego Instytutu Marksizmu-Leninizmu, pisalem w listopadowym numerze „Magazynu”.

Dobry rok uniwersyteckiej

Pomoc studentom ze Wschodu, organizowanie spotkań z wybitnymi postaciami życia społecznego i politycznego, działania na rzecz integracji środowiska prawnicowego, inicjatywa utworzenia liceum uniwersyteckiego – to tylko niektóre z osiągnięć Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Gdańskiego.

Okazją do podsumowania ubiegłorocznej działalności uniwersyteckiej „Solidarności” było spotkanie oplatkowe, zorganizowane 13 grudnia ubiegłego roku przez Komisję Zakładową, na które przybyło do rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego około 200 członków i sympatyków „Solidarności”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się między innymi rektor Uniwersytetu Gdańskiego **Marcin Pliński**, prorektor do spraw naukowych **Andrzej Cejnowa**, prezes fundacji „Więź” **Roman Tłaniecki**, przedstawiciele Niezależnego Zrzeszenia Studentów i komisji zakładowych innych gdańskich wyższych uczelni. Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” reprezentował **Bogdan Olszewski**. Uroczystość uświetnił koncert kolęd w wykonaniu chóru uniwersyteckiego.

Wszystkich przybyłych do sali rektorskiej przywitała przewodnicząca Komisji Zakładowej „S” Uniwersytetu Gdańskiego **Ewa Trela**. Przedsta-



Spotkanie oplatkowe na UG. W środku Ewa Trela – przewodnicząca KZ

wiała ona również bilans działalności Związku w mijającym roku.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UG liczy 630 członków i należy do jednych z największych w Regionie Gdańskim. – W mijającym roku do naszego Związku zapisało się 30 osób, w tym czterech profesorów – mówiła przewodnicząca Komisji Zakładowej. – Wypisały się trzy osoby: dwie, których zdaniem składki członkowskie są za wysokie, i jedna po tym, jak Marian Krzaklewski zaproponował niepłacenie części podatków w związku z uchwaleniem ustawy aborcyjnej.

Oprócz statutowej działalności, polegającej na obronie interesów pracowniczych, Komisja Zakładowa prowadzi szeroką działalność nie tylko na rzecz środowiska akademickiego. Po

zwycięstwie wyborczym komunistów w 1993 roku uniwersytecka „Solidarność” podjęła się zadania integracji i skonsolidowania środowisk postsolidarnościowych i niepodległościowych w regionie gdańskim. Efektem działalności integracyjnej było powstanie bloku Zjednoczenie dla Ziemi Gdańskiej, który w wyborach samorządowych uzyskał bardzo dobry wynik i jego przedstawiciele weszli w skład władz lokalnych. – Nie zaprzestaliśmy naszej pracy na rzecz integracji środowiska prawnicowego i nadal w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca odbywają się u nas spotkania przedstawicieli partii i organizacji postsolidarnościowych – mówiła na spotkaniu oplatkowym Ewa Trela.

Dużym powodzeniem cieszyły się w ubiegłym roku organizowane rów-

Błogosławieństwo Gdańskowi



fol. 11 Osservatore Romano

– Błogosławieństwo Gdańskowi i gdańszczanom na milenium chrztu Gdańska i pobytu św. Wojciecha – tak powiedział papież Jan Paweł II w pierwszy dzień 1997 roku.

Władze Gdańska od dawna zabiegały o przyjazd do nas Papieża w roku swojego milenium. Niestety, okazało się to niemożliwe. Pomyślano więc o zorganizowaniu pielgrzymki władz miasta do Watykanu. W realizacji tego zamierzenia pomogła inicjatywa gdańskich filharmoników, którzy starali się o to, by móc grać na pasterce odprowadzanej

przez Papieża. Przy pomocy życzliwych osób i arcybiskupa gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego mistrzowie ceremonii w Watykanie zgodzili się w końcu, po usilnych zabiegach dyrektora filharmonii Romana Peruckiego, na to, aby nasi artyści tworzyli oprawę muzyczną noworocznej mszy. Tak doszło do pierwszej od 1000 lat oficjalnej wizyty delegacji Gdańska w Watykanie.

– I chwała Bogu, że tak się stało – twierdzi przewodniczący Rady Miasta Gdańska Paweł Adamowicz. – Przede wszystkim dlatego, że rozpoczęcie jubileuszowego dla Gdańska roku odbyliśmy wspólnie z Janem Pawłem II, który w czasie modlitwy Anioł Pański i podczas audiencji mógł przesłać Gdańskowi i gdań-

szczanom błogosławieństwo (spotkanie z gdańską reprezentacją było pierwszą audiencją, której Papież udzielił w 1997 roku).

Największą niespodzianką, a zarazem zaszczytem, który spotkał gdańszczan, była możliwość osobistego udziału w mszy świętej. Przed wyjazdem przygotowali się do tego, by w czasie mszy móc złożyć dary w ofierze na ołtarz. Radni przygotowali jako ofiarę obraz – widok Gdańska z bazyliką Mariacką, ale okazało się, że dopuszczalne są jedynie tradycyjne dary ofiarne, jak kielich czy chleb. I właśnie takie dary złożyli Papieżowi Wacław Baliński i Maria Kowalewska-Koska (obraz został w końcu wręczony w czasie audiencji). Natomiast tuż przed mszą wypłynęła sprawa przeczytania przez Pawła Adamowicza w języku polskim pierwszej intencji w modlitwie wiernych. – Było to niesamowite uczucie. Spotkał mnie wielki zaszczyt uczestniczenia we mszy i odczytywania intencji ze stopni najważniejszego ołtarza chrześcijaństwa, tuż przy Ojcu Świętym i grobie Świętego Piotra. Mama Adamowicza słuchała relacji ze mszy w radiu. Jak opowiadał jej syn, oniemiała z wrażenia, a później płakała ze szczęścia.

– Mamy błogosławieństwo niebios i nasze milenium musi się udać. Dla mnie osobiście wizyta w Watykanie była nauką pokory, uporządkowała świat. Widzę go teraz bardziej prosto, w mniej zawiły sposób. To uczestnictwo we mszy świętej uczy, by cieszyć się z tego, co mamy i dziękować Bogu za to, co się udaje zrobić. Tak też należy traktować milenium, jako przywilej, nasz przywilej – tych, którzy żyją w 1997 roku i którzy odpowiadają za to, by jubileusz wypadł jak najlepiej. Jesteśmy szczęściarzami. Adamowicz wyznał jednak w sekrecie, którego pozwałam sobie nie dotrzymać, że łatwiej byłoby mu przeżyć ten rok bez milenium i związanej z tym odpowiedzialności.

Uczestnictwo we mszy świętej spowodowało, że o jubileuszu Gdańska mówiły wszystkie stacje radiowe i telewizyjne, które transmitowały mszę – komentatorzy otrzymali specjalną informację o naszym mieście. W czasie audiencji Ojciec Święty otrzymał trzy prezenty: pamiątkowe monety wybite na 1000-lecie Gdańska, wspomniany obraz oraz ozdobną księgę *Splendor Milleni Gedanensis*. Podczas modlitwy Anioł Pański i na audiencji Papież powiedział jeszcze: – Dobrze jest nowy rok rozpoczynać z Gdańskiem.

MAŁGORZATA KUŻMA

Uroczystości milenium Gdańska

Uroczystości centralne

29 marca – Wielka Sobota – chrzest gdańszczan (w 1000. rocznicę tego wydarzenia uroczystego chrztu gdańszczan dokona metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski)

18 kwietnia – Otwarcie obchodów (uroczysta msza święta w bazylice Mariackiej, parada historyczna na Długim Targu, uroczysta sesja Rady Miasta Gdańska w Dworze Artusa, wodowanie i poświęcenie Łodzi Świętowojeickiej – repliki statku z czasów św. Wojciecha, koncert z okazji otwarcia Dworu Artusa)

20 czerwca – Koncert inauguracyjny XL Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Oliwie (prawykonanie *Gdańskiego oratorium* – utworu zamówionego u Elżbiety Sikory, uznanej w świecie polskiej kompozytorki związanej z Gdańskiem)

27 września – Koncert muzyki Augustyna Blocha (zostanie wykonane *Oratorium Gedanensis '97* – dzieło zamówione przez władze Gdańska z okazji 1000-lecia)

18 października – Koncert na zakończenie obchodów (prawykonanie zamówionego przez władze Gdańska u Krzysztofa Pendereckiego *Hymnu do św. Wojciecha* oraz wykonanie *Te Deum* Pendereckiego przez orkiestrę Sinfonia Varsovia i chór Filharmonii Narodowej pod dyrekcją kompozytora).

10 stycznia – Koncert symfoniczny *Muzyka kompozytorów gdańskich* (Państwowa Filharmonia Bałtycka)

31 stycznia – światowe prawykonanie *Symfonii gdańskiej* Zbigniewa Kruczka (Państwowa Filharmonia Bałtycka)

8–15 lutego – na międzynarodowych targach turystycznych *Reisen* w Hamburgu Gdańsk będzie miał swoją specjalną ekspozycję o powierzchni 100 m kw.

12–16 lutego – Festiwal Romana Jabłońskiego – światowej sławy wiolonczelisty

27–28 lutego – Festiwal skrzypka Konstantego Andrzeja Kulki

27 lutego–2 marca – III Kongres Polskich Biur Podróży (Dom Technika)

Marzec
20–23 marca – Amberif '97 – IV Międzynarodowe Targi Bursztynu i Sztuki Jubilerskiej (Centrum Targowe przy ul. Beniowskiego)

m.in. Pawła Kukiza, Anitę Lipnicką i Varius Manx (Teatr Muzyczny w Gdyni)

Kwiecień

3–9 kwietnia – Międzynarodowy Konkurs Muzyki Kameralnej im. J. Brahmsa (Akademia Muzyczna)

4–6 kwietnia – Międzynarodowe Sympozjum Wojciechowe (siedziba metropolity gdańskiego w Oliwie)

12–18 kwietnia – sztafeta młodzieży śladami św. Wojciecha (z Gniezna do Gdańska)

18 kwietnia – otwarcie Dworu Artusa

18–20 kwietnia – XV Ogólnopolski Festiwal Pieśni o Morzu (kościół Wejherowa i Gdańska)

18–22 kwietnia – IX Międzynarodowy Festiwal Gdańskie Spotkania Gitarzystów

19 kwietnia – 1000 lat dziejów Gdańska – otwarcie wystawy stałej w Ratuszu Głównego Miasta

19 kwietnia – *Gdańsk w gospodarce i kulturze europejskiej* – międzynarodowa sesja naukowa (Ratusz Głównego Miasta)

21–22 kwietnia – *The Millennium Walk of Angels* – spektakl tańca współczesnego (Teatr Wybrzeże)

22 kwietnia – otwarcie wystawy *Św. Wojciech w ikonografii i piśmiennictwie* (sale Zimowa i Kominkowa Ratusza Głównego Miasta)

22 kwietnia – konferencja *Nauka i technika w 1000-leciu Gdańska* (Dom Technika)

23–26 kwietnia – Międzynarodowy Zlot Jachtów (na Motławie)

26–27 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Tańca: *Wiosna, lato, jesień, zima...* – premiera wieczoru baletowego do muzyki Marka Grechuty (Państwowa Opera Bałtycka)

26–27 kwietnia – Konwent Rycerstwa Polskiego (Strzelnica św. Jerzego, Trakt Królewski)

28 kwietnia – otwarcie wystawy *Heweliusz – rajca miejski, astronom i browarnik*

Maj
1 maja – otwarcie Domu Uphagena

2 maja – otwarcie wystawy *Aurea Porta Rzeczypospolitej* (Muzeum Narodowe)

3 maja – otwarcie wystawy *1000 lat Gdańska w świetle wykopalisk* (Muzeum Archeologiczne)

3–4 maja – *Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych* – konferencja historyczna (Muzeum Archeologiczne)

5–25 maja – III Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w sportach halowych

7–10 maja – Międzynarodowa Konferencja Muzykologiczna *Musica Baltica*, Gdańsk a kultura muzyczna Europy (Ratusz Staromiejski)

8–10 maja – Regaty *Waterbike '97* (Motława)

9–11 maja – 25. Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej *Bazuna '97*

15–16 maja – XIII Ogólnopolski Sejmik Morski *Polska myśl bałtycka* (Ratusz Głównego Miasta)

„Solidarności”

niez przez Komisję Zakładową wykłady wybitnych przedstawicieli życia społecznego i politycznego. Gościem ostatniego spotkania czwartkowego, ojciec prof. Mieczysław Krąpiec, były rektor KUL-u, twórca lubelskiej szkoły filozoficznej. Na wykład zatytułowany „Sens wolności” przybyło około 400 osób, a całe spotkanie wraz z dyskusją trwało prawie cztery godziny. Zdaniem przewodniczącej KZ takie spotkania są bardzo potrzebne i będą one kontynuowane w roku 1997. Najbliższy wykład poświęcony sektom religijnym odbędzie się 23 stycznia.

Wśród obecnych na spotkaniu opłatkowym byli przedstawiciele fundacji zajmującej się pomocą Polakom na Wschodzie. Nie była to przypadkowa obecność. Komisja Zakładowa „Solidarności” UG od dłuższego czasu pomaga studentom i doktorantom, którzy przyjeżdżają na Uniwersytet Gdański ze Wschodu. Między innymi uniwersytecka „Solidarności” interweniowała w sprawie przedłużenia dla nich stypendiów na naukę w Polsce.

Do najważniejszych zadań, jakie czekają Komisję Zakładową w roku 1997, przewodnicząca Ewa Trela zaliczyła starania dotyczące zmian statutu Uniwersytetu Gdańskiego, aby nie był on tak restrykcyjny dla nauczycieli akademickich. Obecnie pracownik ze stopniem naukowym doktora, jeżeli w ciągu dziewięciu lat nie zrobi habilitacji, to z mocy ustawy i statutu UG musi odejść z uczelni. – Uważamy, że jeśli nawet dany nauczyciel akademicki ma mniejszy dorobek naukowy, a bardzo dobrze wypełnia swoje zadania dydaktyczne, to powinien być pozostawiony na uczelni. Tym

bardziej że wciąż wzrasta liczba studentów, a niskie płace nie przyciągają nowych pracowników na uczelnie – wyjaśnia stanowisko Związku Ewa Trela.

Uniwersytecka „Solidarności” nie ma wpływu na wysokość środków finansowych, które przeznaczane są przez budżet państwa na działanie uczelni, stara się jednak, by były one prawidłowo rozdzielane wśród pracowników. Dlatego też Związek interweniował w Ministerstwie Edukacji Narodowej, gdy poprzednie władze Uniwersytetu Gdańskiego część pieniędzy przekazanych przez MEN na podwyżki dla pracowników przeznaczyły na uzupełnienie deficytu budżetowego uczelni. W listopadzie ub. r. ustalono, że pieniądze te zostaną zwrócone pracownikom uczelni.

Dwa lata temu uniwersytecka „Solidarności” podjęła inicjatywę zorganizowania liceum uniwersyteckiego. Zdaniem autorów tego pomysłu, programy nauczania, szczególnie w zakresie nauk ścisłych: fizyki, chemii, matematyki, są okrojone i młodzież, która przychodzi na studia ma z tymi przedmiotami poważne problemy. Liceum, które funkcjonowałoby w strukturach Uniwersytetu, byłoby szkołą modelową. Dzięki przychylności obecnych władz uczelni realizacja pomysłu stała się realna. Zostali już powołani pełnomocnik do spraw organizacji liceum oraz przewodnicząca rady programowej. – W tej chwili pozyskujemy budynek i chcielibyśmy, aby liceum rozpoczęło pracę od 1 września 1997 roku – mówi przewodnicząca KZ.

LESZEK BIERNACKI



16-18 maja – VI Kongres Towarzystw Polsko-Niemieckich i Niemiecko-Polskich *Polacy i Niemcy wspólnie w Europie* (Teatr Wybrzeże)
23-25 maja – prezentacja francuskiego departamentu Limousin
23-25 maja – Konferencja *Wyzwania integracyjne – perspektywa bałtycka* (Ratusz Staromiejski)
23 maja – 9 czerwca – Dzień Dziecka z Lego
24 maja – Mistrzostwa Europy karate kyokushin (Hala Olivia)

Czerwiec

czerwiec-wrzesień – Międzynarodowy Festiwal Murales (12 artystów malować będzie ściany bloków na osiedlu Zaspą)
5-8 czerwca – Regaty o puchar 1000-lecia Gdańska w klasach olimpijskich i przygotowawczych (Górki Zachodnie i Zatoka Gdańska)
11-17 czerwca – VII Konkurs Eurowizji dla Młodych Tancerzy Gdańsk-Gdynia '97 (Gdynia, Teatr Muzyczny)
14 czerwca-26 lipca – Ogólnopolski Gwiazdzisty Splyw Kajakowy Wisłą i dopływami na 1000-lecie Gdańska
15 czerwca-15 września – Inscenizacja historyczna *Wywoływacze gdańscy* (Dolne Miasto)
18-21 czerwca – Wystawa Pomorska – Targi Inwestycyjne – Forum Gospodarcze (Centrum Targowe przy ul. Beniowskiego)
18-22 czerwca – Międzynarodowy Festiwal Balonowy (Park im. Jana Pawła II na Zaspie)
20 czerwca – koncert inauguracyjny XL Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Oliwie
20-23 czerwca – *Jan Janowi* – Festyn Świętojański (na Długim Targu i Targu Rybnym, zaplanowano artystyczne sceny, korowody, konkursy, pokazy na wodzie oraz rockowisko *Perfect podejmuje swoich gości*)
22 czerwca-14 lipca – *Wiślany Flis do Gdańska 997-1997* – III edycja (Warszawa-Gdańsk)
23-26 czerwca – Międzynarodowy

Zlot Jachtów z okazji 1000-lecia Gdańska (Motława)

26-29 czerwca – Zjazd Nowej Hanzy (do Gdańska zaproszono 206 miast z 16 państw Europy; otwarcia zjazdu mają dokonać prezydenci Polski i Niemiec w sali Teatru Wybrzeże; o północy przewidziano pokaz sztucznych ogni)
27-29 czerwca – XVIII Międzynarodowy Zlot Caravaningu (Gdańsk-Sobieszewo)
29 czerwca – parada reprezentacji miast hanzeatyckich na ul. Długiej zakończy zjazd Nowej Hanzy
28-29 czerwca – Turniej Grafa Majowego (m.in. średniowieczny turniej rycerski w walce pieszej na miecze)

Lipiec

3-13 lipca – Żeglarskie Mistrzostwa Świata w klasie Finn – Złoty Puchar Finna (Zatoka Gdańska)
5 lipca – Festiwal Goldwasser (święto ulicy Mariackiej – parada Bractwa Kurkowego, pokazy strzeleckie, recitale poezji śpiewanej i piosenki aktorskiej, zespołów muzyki dawnej i pieśni chóralnej; o północy w kościele św. Jana wystąpi Piwnica pod Baranami)
5-13 lipca – Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych (przy moło w Brzeźnie)
5-26 lipca – Jarmark Rzemieślniczy (Główne i Stare Miasto)
15 lipca – mecz piłki nożnej Werder Bremen – Lechia Gdańsk
20 lipca – Międzynarodowy Mityng Lekkoatletyczny – XXV Memoriał im. J. Żylewicza (stadion leśny w Sopocie)
21-26 lipca – Festiwal Kultury Rycerskiej i Średniowiecznej (Główne Miasto i Twierdza Wisłoujście)
26 lipca-2 sierpnia – Międzynarodowy Zlot Harcerzy i Skautów (tereny wojskowe w Brętowie)

Sierpień

sierpień – spektakle *Community Play*, czyli Miasto – Teatr (udział w przedsięwzięciu wezmą zespoły wszystkich trójmiejskich teatrów, chórów i baletu; ulice Głównego Miasta)
2-9 sierpnia – V Gdańskie Dni Sze-



kspirowskie (Teatr Wybrzeże, Państwowa Opera Bałtycka)
2-17 sierpnia – Europejski Jarmark św. Dominika
3 sierpnia – Dzień Bremy (w ramach Jarmarku św. Dominika)
6 sierpnia – Dzień Kalmaru
7 sierpnia – Dzień Helsingøru
8 sierpnia – Dzień Kaliningradu
8 sierpnia – Milenium Show-Dominik – międzynarodowy indywidualny turniej żużlowy (stadion żużlowy GKS Wybrzeże)
9 sierpnia – Dzień duńskiego okręgu Storsøm
10 sierpnia – IV Międzynarodowy Bieg św. Dominika (Główne i Stare Miasto)
13 sierpnia – dzień landu Szlezwig-Holsztyn
15 sierpnia – maraton „Solidarności”
15 sierpnia – Dzień Sefton
15-17 sierpnia – Międzynarodowe Zawody Motorowodne *Gdańsk '97* (Górki Zachodnie)
16 sierpnia – Stół 1000-lecia (Długi Targ, ul. Długa)
21-25 sierpnia – Zlot Żaglowców *Sail Gdańsk '97*
23-24 sierpnia – Gdański Festiwal Piosenki Morskiej (estrady w różnych punktach miasta)
24-31 sierpnia – *Gdańsk – miasto otwarte* – seminarium dla młodzieży

polskiej i niemieckiej (Dom Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana Kolbego, ul. Św. Trójcy 4)
27-31 sierpnia – Międzynarodowe Regaty Jachtów Morskich o Puchar 1000-lecia Gdańska oraz XX Regaty o Puchar Westerplatte (Zatoka Gdańska)
29 sierpnia – konferencja *Ludzie sierpnia '80 w 17. rocznicę Porozumień Gdańskich* (siedziba Zarządu Regionu „S”)
29 sierpnia-2 września – Międzynarodowe Spotkania Młodzieży *Gdańsk – Polska – Europa* (liczne imprezy kulturalne, spotkania i konferencje, m.in.: Festiwal Młodego Kina, Międzynarodowy Konkurs Wiedzy o Gdańsku, Międzynarodowe Forum Architektury *Wrota Wschód – Zachód*, Europejskie Targi Młodzieżowe)

Wrzesień

1 września – *Uczniowie 1000-letniemu Gdańskowi* (uroczysta inauguracja roku szkolnego, parada historyczna Traktem Królewskim, prezentacje artystyczne młodzieży; Długi Targ, ul. Długa, ul. Mariacka)
2 września – otwarcie wystawy *Z bursztynem przez tysiąclecia* (Muzeum Narodowe)
6 września – mecz bokserski Polska – Niemcy (Hala Olivia)
9-14 września – *Festiwal Tysiąca*

(Długi Targ, kościół św. Jana, Państwowa Filharmonia Bałtycka)
13 września – Dzień Turku
14 września – koncert finałowy Festiwalu Tysiąca (Długi Targ)
27 września – koncert muzyki Augustyna Blocha (bazylika Mariacka)

Październik

16-19 października – turniej tenisa stołowego *Polish Open '97* (Hala Olivia)
17 października – *IX Symfonia* L. van Beethovena (bazylika św. Brygidy)
18 października – koncert finałowy obchodów milenium (poprowadzi Krzysztof Penderecki; bazylika Mariacka)

Listopad

12-17 listopada – Mistrzostwa Europy seniorów i juniorów w szermierce (obiekty AWF)
20-22 listopada – III Bałtyckie Forum Teatralne – Bałtyckie Targi Dramaturgii (Ratusz Staromiejski)
26-30 listopada – Mistrzostwa Świata w kick-boxingu '97

Opr. le



Powyżej drukujemy tylko niektóre imprezy organizowane w roku milenium Gdańska. W numerze kwietniowym „Magazynu” pragniemy przedstawić Państwu więcej materiałów o 1000-leciu chrztu Gdańska. □



WYŻSZA SZKOŁA ADMINISTRACJI I BIZNESU W GDYNI

81-303 Gdynia, ul. Kielecka 7

tel. 058 61-13-87; 61-28-00; tel./fax 21-12-70

UCZELNIA Utworzona została decyzją MEN i wpisana do rejestru wyższych uczelni niepaństwowych 15 Czerwca 1994

**NAUKA W WSAiB TRWA 3 LATA
ABSOLWENT UZYSKUJE DYPLOM UKOŃCZENIA
STUDIÓW WYŻSZYCH Z TYTUŁEM LICENCJATA**

Prowadzi zajęcia na kierunku:
ZARZĄDZANIE I MARKETING
 w następujących specjalnościach:
 – zarządzanie gospodarcze
 – marketing
 – finanse i bankowość

**PROWADZONE SĄ ZAPISY NA STUDIA ZAOCZNE
NA KIERUNEK ZARZĄDZANIE I MARKETING
NA ROK AKADEMICKI 1997-98**

ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ 1 MARCA 1997

Studia prowadzone są w systemie
 – dziennym, zajęcia od pon. do pt.
 – zaocznym, zajęcia co 2 tygodnie w sob. i niedz.

Kandydaci przyjmowani są bez egzaminów wstępnych. O przyjęciu na studia decyduje kolejność zgłoszeń.

Wszelkich informacji udziela Dziekanat uczelni, 81-303 Gdynia, ul. Kielecka 7, tel. 058 61-13-87; 61-28-00; tel./fax 21-12-70

Co nowego w POSTI

Powodem, dla którego ta sprawa znalazła finał w sądzie pracy, stała się decyzja o oddelegowaniu Bogusławy Ryńskiej i Leszka Kapuścińskiego – przewodniczącej i członka Komisji Zakładowej przy Oddziale PHW POSTI SA w Gdyni – do oddalonego o 400 km oddziału w Kałuszyńcu. Dyrekcja uzasadniała to potrzebą chwili i restrukturyzacją.

Obie osoby, którym złożono propozycję oddelegowania, to pracownicy z długoletnim stażem i nienagannym przebiegiem pracy. Leszek Kapuściński zatrudniony był na stanowisku starszego magazyniera w palarni kawy, przewodnicząca KZ Bogumiła Ryńska pracowała tam na stanowisku mistrza zmianowego. Do czasu likwidacji palarni.

Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego POSTI SA ma oddziały na terenie całego kraju. W związku z restrukturyzacją oddziału gdyńskiego dyrekcja wysłała dwoje pracowników do pracy w Kałuszyńcu, gdzie akurat brakowało ludzi do konfekcjonowania herbaty. To właśnie w trosce o zapewnienie miejsca pracy zatrudnionym w likwidowanej palarni dyrekcja proponowała miejsce pracy odległe o 400 km od miejsca zamieszkania. Obiecywała, że potrwa to 3 miesiące, a pracownicy zachowają dotychczasowe stanowiska i wynagrodzenia.

Oddelegowani napisali odwołania od decyzji dyrektora. Kapuściński uzasadniał, że uniemożliwi mu to działalność w Komisji Zakładowej, a także zdezorganizuje życie rodzinne. Przeciwno oddelegowaniu przewodniczącej i członka KZ zaprotestowała cała komisja. Ryńska napisała w odwołaniu, że jej oddelegowanie do innego oddziału POSTI spowoduje dezorganizację pracy gdyńskiej komisji POSTI i utrudni udział w spotkaniach szkoleniowych organizowanych przez „S”. Znając mało przychylny stosunek dyrekcji do Związku i przewodniczącej Ryńskiej – można przypuszczać, że właśnie o to chodziło.

O nagminnym łamaniu praw związkowych w tej firmie Ryńska powiadamiała wielokrotnie władze Zarządu Regionu. Zła atmosfera w POSTI, zwolnienia pracowników, podejmowanie przez dyrekcję decyzji bez konsultacji z KZ – to tylko niektóre przykłady z lat poprzednich. Decyzja z 30 kwietnia 1996 roku o oddelegowaniu do Kałuszyńca wydała się jedynie potwierdzać to, co działo się w gdyńskim oddziale POSTI.

Komisja Zakładowa w wystosowanym do dyrektora 6 maja ub. r. piśmie uznała, że jego postępowanie wskazuje na nieprawidłowości w zarządzaniu personelem. Likwidacja palarni kawy w Gdyni przy ul. Jana z Kolna, gdzie pracowali Ryńska i Kapuściński, nie nastąpiła przecież z dnia na dzień i był czas, by zastanowić się, w jaki sposób wykorzystać ich kwalifikacje i doświadczenie w macierzystym oddziale. Zarzuciła też dyrekcji, że nie chce traktować Związku jako partnera do rozmów, m.in. o planach związanych z restrukturyzacją. A decyzję o oddelegowaniu KZ uważa za celowe działanie, które ma utrudnić działalność związkową w ważnym okresie – w POSTI wdrażany jest program NFI i ochrona praw pracowniczych jest szczególnie potrzebna.

Ponieważ dyrekcja trwała przy swoim,



rys. Marian Marocho

oboje zainteresowani wystąpili do sądu pracy. Od maja do grudnia 1996 roku toczyły się rozprawy. Początkowo Sąd Rejonowy przyznał rację pracodawcy uznając, że ma on prawo (zgodnie z art. 42 ustęp 4 kp.) powierzyć pracownikowi inną pracę na okres 3 miesięcy w przypadkach „uzasadnionych potrzebami zakładu pracy”.

Powodowie wnieśli apelację. Sąd Wojewódzki w Gdańsku 3 grudnia zmienił pierwotne orzeczenie Sądu Rejonowego, uznając że polecenie pozwanego (czyt. pracodawcy) było pozbawione mocy prawnej. Wykładnia art. 42 przyjęta przez sąd I instancji okazała się błędna, bo jak uzasadnił Sąd Wojewódzki – zakładem pracy jest jednostka organizacyjna zatrudniająca pracowników, choćby nie posiadała osobowości prawnej (czyli w tym wypadku dla powodów zakładem pracy jest oddział w Gdyni). Powodowie nie godzili się na wykonywanie pracy w innym mieście ani w innym zakładzie.

Nadużyciem okazała się interpretacja, że POSTI SA należy uważać za jeden zakład. Sąd Wojewódzki zaniegował też interpretację, że pracownik jest tak dalece podporządkowany, iż można go skierować do innego zakładu pracy.

Tym razem – związkowcy wygrali.
MIRA MOSSAKOWSKA

Nie tylko straszenie mandatem

W ubiegłym roku wzrosła liczba skarg, jakie wpłynęły do gdańskiej Państwowej Inspekcji Pracy, z 1316 (w 1995 roku) do 1613 w roku ubiegłym. Inspekcja udzieliła także 45 tysięcy porad prawnych (w 1995 roku 34,5 tys.). Wzrost tych liczb dotyczy przede wszystkim przypadków zgadzania się pracowników na tworzenie podwójnych list płac, tego bowiem rodzaju wykroczenia głównie wykrywali inspektorzy. Często zdarzało się także niewypłacanie w ogóle wynagrodzeń i długotrwałe zatrudnianie pracowników jedynie na podstawie umów o pracę.

Do nowych problemów, jakimi w tym roku zmuszona była zajmować się Państwowa Inspekcja Pracy, należała rejestracja układów zbiorowych. W związku ze zmianami w kodeksie pracy na PIP spadł też obowiązek rejestrowania wszystkich podmiotów gospodarczych – obecnie kontroli inspekcji podlegają wszystkie zakłady pracy, nawet formalnie nie zatrudniające pracowników.

Nowy kodeks zaostrzył też wymogi dotyczące możliwości zatrudniania pracowników na umowę zlecenie i konieczności płacenia za nich ubezpieczenia. – Niestety, pracodawcy starają się wszelkimi możliwymi sposobami obchodzić te przepisy. W ubiegłym roku obserwowaliśmy tendencje do znajdowania luk prawnych. Niektórzy pracodawcy posuwają się nawet do zatrudniania specjalnych ekspertów – mówi gdański okręgowy inspektor pracy Zygmunt Tarczyński.

Sytuacja na rynku pracy sprawia, że zatrudnieni godzą się na różne formy obchodzenia przepisów, na ugody z nieuczciwymi pracodawcami. Najczęstszą formą takich porozumień są podwójne listy płac. Zakład odprawia podatki od niższej kwoty, figurującej na oficjalnych dokumentach jako wynagrodzenie pracownika, podczas gdy na podstawie ustnej umowy faktyczna pensja jest nieco wyższa. Wiadomo jednak, że taka ustna umowa nie jest prawnie wiążąca dla pracodawcy i o skargach w przypadku niewypłacania pełnej pensji nie może być mowy.

Problemy zaczynają się w momencie choroby czy wypadku, kiedy to świadczenia uzależnione są jedynie od oficjalnej sumy. Czasami zdesperowani, oszukani pracownicy zgłaszają skargę do Inspekcji, ujawniając cały proceder, łącznie ze swoim w nim uczestnictwem. W takich przypadkach najprostszą drogą do stwierdzenia istnienia podwójnych list płac jest stanięcie inspektorów w kolejce do kasy i na własne oczy stwierdzenie przestępstwa. – Najbardziej utrudnia nam wykrywanie tego typu przestępstw właśnie brak współpracy ze strony pracowników. W innych krajach pracownicy współdziałają z inspektorami – mówi Tarczyński. Najczęściej skargi do Inspekcji wnoszą jednak indywidualni pracownicy. – Związki zawodowe są tutaj stanowczo zbyt mało aktywne – narzeka inspektor. „Solidarność” wniosła w ubiegłym roku zaledwie 41 skarg, jeszcze gorzej wygląda statystyka w przypadku innych związków.

Czasami PIP zmuszony jest przekazać sprawę do sądu. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy pracodawca obstaje przy swoich racjach, twierdząc, że postępował zgodnie z literą przepisów. Sąd musi rozstrzygnąć, czy jego postępowanie było moralne i zgodne z zasadami współzycia społecznego. Nieuczciwi pracodawcy utrudniają czasami przeprowadzenie

inspekcji. Zdarza się, że wstępu do zakładu broni zły pies, inspektorów po prostu nie wpuszcza się. Bywa, że dochodzi nawet do rękoczynów lub pomówień pod adresem przeprowadzających inspekcję. PIP zawarła porozumienie z Komendą Główną policji, na mocy którego inspektor może w każdej chwili przywołać do pomocy policjanta.

Zygmunt Tarczyński zwraca uwagę, że do tej pory prawo nie nadażyło jeszcze za zmianami gospodarczymi, było bowiem tworzone dla potrzeb starożytności. Muszą powstać także takie mechanizmy ekonomiczne, które sprawią, że nie będzie się opłacało łamać prawa pracy. Na Zachodzie funkcjonują np. mechanizmy podwyższania składek ubezpieczeniowych, do których płacenia zobowiązany jest zakład po wykryciu kolejnego wykroczenia. Taką ruchomą składką przewidują także nowe przepisy, które prawdopodobnie zaczną obowiązywać w Polsce od przyszłego roku. Pracodawca będzie mógł nawet, dzięki przestrzeganiu określonych przepisów, ubiegać się o zmniejszenie wysokości powszechnie obowiązujących podatków. – Inspekcja Pracy będzie miała do dyspozycji mechanizm ekonomiczny, nie tylko straszenie niezbyt wysokim mandatem. Może będziemy mieli mniej pracy – ma nadzieję okręgowy inspektor.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Rok 1996 w Sądzie Pracy

W ubiegłym roku do Sądu Pracy wpłynęło ponad 2 tysiące spraw z powództwa pracowników przeciwko zakładom pracy i około 200 spraw, w których to zakłady pracy skarżyły pracowników.

Jak mówi sędzia Irena Szczygłowska, większość spraw dotyczyła niewypłacania w terminie wynagrodzeń przez przedsiębiorstwa. Do sądu trafiają już także sprawy, w których skarżący korzystają z nowych przepisów kodeksu pracy. Dotyczy to przede wszystkim żądań ustalenia, czy umowy zlecenia na czas określony noszą znamiona umów o pracę.

– Inne przepisy znowelizowanego kodeksu na razie sprawdzają się w życiu i skarżący raczej nie wykazują ich naruszenia – mówi pani sędzia. Tak jest np. z przepisami antydyskryminacyjnymi, mającymi zapobiegać różnicowaniu traktowania pracowników ze względu na płeć, wyznaczenie, wiek, rasę, narodowość, niepełnosprawność oraz przynależność związkową. Pracodawca ma też obowiązek szanować godność i dobra osobiste pracownika. Ciekawe, jak ta namiaska *political correctness* przyjmie się u nas.

W ubiegłych latach dominowały sprawy o uznanie wypowiedzenia pracy za bezskuteczne. Część ubiegłorocznych wniosków także zawierała takie zarzuty, przeważały jednak sprawy, w których, podobnie jak we wnioskach do Państwowej Inspekcji Pracy, pracownicy domagali się wypłaty swoich wynagrodzeń. Zdaniem sędziów świadczy to o rosnącej tendencji do bogacenia się kosztem pracowników i cynicznym wykorzystywaniu sytuacji na rynku pracy.

(jw)

Azbestowy problem

31 grudnia 1996 r. wszystkie gotowe wyroby oraz materiały do produkcji zawierające azbest w gdańskiej Wytwórni Uszcelek „Morpak” zostały dokładnie opakowane i zaplombowane. Wymaga tego uchwalona dwa lata temu ustawa eliminująca azbest z produkcji. Zakaz ten nie rozwiązuje sprawy azbestu do końca – nie wiadomo co stanie się z pracownikami, którzy utracili zdrowie, nie ma również przepisów dotyczących zabezpieczania i eliminacji azbestu już wykorzystanego.



foto. Ryszard Kuzma

Protest azbestowców

Pod koniec ubiegłego roku, na kilka dni przed wejściem w życie ustawy dotyczącej zakazu stosowania wyrobów zawierających azbest, pracowni-

cy Zakładów Wyrobów Azbestowo-Cementowych w Wierzbicy k. Radomia rozpoczęli strajk okupacyjny, po kilku dniach protest rozszerzył się na inne zakłady branży azbestowej.

18 grudnia do Międzyzakładowego Komitetu Protestacyjnego przystąpiła gdańska Wytwórnia Uszcelek „Morpak”. – Wiemy, że azbest jest szkodliwy i należy go jak najszybciej wyeliminować. Jednak trzeba to robić z głową – mówią pracownicy.

Związkowcy zarzucają decydem brak konsultacji we wprowadzaniu nowych przepisów dotyczących produkcji bezazbestowej. – Nikt z nami na ten temat nie rozmawiał. Wprowadzono odgórnie zapis, że od 1997 roku stosowanie azbestu jest zakazane – mówi Wojciech Rudzki, przewodniczący „S” w „Morpaku”. – Zakłady wykorzystujące w produkcji azbest zostały pozostawione bez żadnej pomocy. Nie byłoby w tym może nic nagannego, gdyby nie dramatycznie krótki okres, w którym zakłady te miały przestawić się na produkcję bezazbestową. W krajach wysoko rozwiniętych, gdzie rządy wspomagały badania i wdrożenie nowych technologii substytutów azbestu, trwa-



Bezdomni zimą

Są wolne miejsca

W województwie gdańskim od początku zimy zamarzły trzy osoby. Tylko jeden z mężczyzn był bezdomny. Na terenie województwa znajduje się łącznie 560 miejsc w schroniskach dla bezdomnych, a od połowy grudnia są w nich wolne miejsca.

Bezdomni to najczęściej osoby w wieku 35–55 lat. Jak mówi zastępca dyrektora gdańskiego Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej Władysław Kanka, rekrutują się oni w dużej części z mieszkańców dawnych hoteli robotniczych, obecnie likwidowanych. Części nie stać na utrzymanie własnego dachu nad głową, wreszcie istnieje grupa ludzi, którzy spędzili sporo czasu w więzieniach, nie gardzą alkoholem i nie zarzali nigdzie miejsca.

Zdarza się, że bezpośrednio do dyrektora WZPS w Gdańsku przychodzą potrzebujący schronienia. Często są to bezdomni pochodzący z odległych rejonów Polski – z Krakowa, Kielc. Najczęściej mają wprawdzie wpis w dowodzie, jednak prowadzą wędrowny tryb życia, nie są przywiązani do jednego miejsca. Ludzie bezdomni najczęściej skupiają się w dużych miastach, wychodząc z założenia, że łatwiej tu o dorywczą pracę, łatwiej też przetrwać, w dużych ośrodkach działa więcej organizacji pomagających ubogim. Najwięcej bezdomnych gromadzi się w stolicy, skupiają się także w miejscowościach przygranicznych.

W województwie gdańskim od początku zimy zanotowano trzy przypadki zamarznięć. Pierwszy wydarzył się w Gdyni, gdzie bezdomny zamarzł we wraku samochodu na terenie giełdy towarowej. Nigdy nie korzystał z pomocy żadnego z ośrodków pomocy społecznej. – **Gdyby starał się o miejsce w noclegowni, na pewno by się ono znalazło** – mówi dyrektor Kanka. Pozostałe dwa nie dotyczyły osób bezdomnych i spowodowane były nadużyciem alkoholu.

Noclegownie zapelniają się bezdomnymi właśnie w okresie zimy. Latem świecą pustkami. Prawdopodobnie nikt dokładnie nie policzył bezdomnych w Polsce. W województwie gdańskim według danych zebranych z poszczególnych gmin bez dachu nad głową pozostaje około 900 osób. – **Ta liczba to ludzie zgłaszający się do ośrodków pomocy społecznej po pomoc materialną, żywność czy bilet kredytowany. O schronienie zabiegają najczęściej zimą** – mówi

Władysław Kanka. Dodaje, że status zarejestrowanych osób ciągle się zmienia i prawdopodobnie faktyczna liczba jest mniejsza. Część znajduje gdzieś stałe schronienia, część zamieszkuje u rodziny.

Od pewnego czasu gminy zaczęły tworzyć własne noclegownie dla bezdomnych. W Gdańsku schronisko takie znajduje się na ulicy Żaglowej, Gdynia posiada aż dwa. Nieco gorzej wygląda to w mniejszych gminach, tam jednak zdarzają się jedynie pojedyncze przypadki bezdomności. Samorządy dysponują 350 miejscami w noclegowniach. Wprawdzie w większości organizacje prowadzące te obiekty starają się, by nie zapewniały one zbyt luksusów, aby nie sprzyjały zadomowianiu się lokatorów, jednak np. schronisko w Arciszewie koło Straszyna przeistoczyło się w stałe lokum dla kilkudziesięciu bezdomnych. Niektóre gminy potworzyły także bardzo małe noclegownie, zgodnie z własnymi potrzebami, jak np. Wejherowo.

W noclegowniach prowadzonych przez organizacje pozarządowe znajduje się w województwie gdańskim 210 miejsc. Na terenie województwa działają Gdańska Fundacja Kultury Chrześcijańskiej, Towarzystwo Świętego Brata Alberta, swoje schroniska organizuje także Marek Kotański. Działają też mniejsze ośrodki, jak np. Oaza w Kościerzynie. Według oceny dyrektora Kanki sytuacja w Gdańsku nie jest tak dramatyczna pod względem ilości miejsc w schroniskach dla bezdomnych, jak w niektórych regionach kraju. Cały czas, od początku zimy są wolne miejsca, w tej chwili około 20. W sytuacjach awaryjnych, jak w wypadku obecnych długotrwałych mrozów, jest jednak możliwość takiego zagęszczenia miejsc w ośrodkach, by nikt nie został bez dachu nad głową.

Dominikanie z kościoła świętego Mikołaja w Gdańsku już od siedmiu lat organizują wigilie dla bezdomnych. – **To nie dominikanie, my tylko tworzymy pewne ramy, umożliwiamy spotkanie młodych ludzi, którzy chcą pomagać innym** – zastrzega ksiądz Marek Grubka, duszpasterz

akademicki. W organizowanie pomocy dla bezdomnych i ubogich zaangażowanych jest w kościele około 40 osób, chociaż tak naprawdę nikt nie wie ile. Przewijają się ciągle nowe twarze.

Pierwsza Wigilia zorganizowana została na dworcu PKP w Gdańsku, w dawnym „Warsie”, jeszcze przed remontem. Uczestniczyło w niej około 40 bezdomnych, w większości zaskoczonych tym, że ktoś o nich pomyślał. Potem wigilie przeniosły się do głównej hali dworca. – **Te pierwsze wigilie dla bezdomnych były wielkim, wspaniałym zaskoczeniem dla ludzi, księży w głębi kraju, także dla mnie. Nad ich organizacją czuwał wtedy ksiądz Michał Ziolo. Był to niesamowity fenomen i pewien sygnał, że bezdomni są naprawdę i że trzeba się nimi zająć** – wspomina ksiądz Marek.

Wigilie na dworcu stały się w pewnym momencie już tradycją, wrosły w pejzaż miasta. Przed kilku laty Wigilia dla bezdomnych trafiła do sali „Akwen” w budynku „Solidarności”. – **Można powiedzieć, że to nam uratowało życie, nie mielibyśmy gdzie organizować tych wieczery** – mówią młodzi z tzw. „Górki” przy kościele św. Mikołaja. W tym roku frekwencja była wyjątkowo duża, w sali zgromadziło się ok. 240 osób, o pięćdziesiąt więcej niż w ubiegłym roku. Organizatorzy nie wiażą tego jednak bezpośrednio z zimnem panującym na dworcu. W tym roku na wieczery przyszło po prostu wiele osób samotnych i matek z małymi dziećmi.

Co czwartek koło poczty obok dworca rozdawana jest też gorąca zupa. W kolejce ustawia się po nią zazwyczaj 40 zmarzniętych osób.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Telefony schronisk dla bezdomnych:

schronisko samorządowe:
– przy ul. Żaglowej: 43-28-95
schronisko Gdańskiej Fundacji Kultury Chrześcijańskiej:
– przy ul. Równiej: 39-00-18
schroniska Towarzystwa Świętego Brata Alberta:
– przy ul. Przegalińskiej: 38-05-94
– w Smetowie: (0-69) 82-15-90



ło to około 10 lat. O braku zainteresowania polskich decydentów pomocą dla zakładów w wyeliminowaniu azbestu świadczy fakt, że można było go sprowadzać bez cła do końca ubiegłego roku, natomiast komponenty do produkcji bezazbestowej, w tym podstawowy produkt jakim jest kevlar, były obłożone cłem.

Na emeryturę po 15 latach

Głównymi postulatami Międzyzakładowego Komitetu Protestacyjnego jest uzyskanie prawa do emerytury po

15 latach pracy dla ludzi zatrudnionych przy azbestie oraz uznanie do wyliczeń emerytalnych każdego roku pracy przy produkcji wyrobów z użyciem azbestu za dwa lata pracy. – **Postulaty, które przedstawiamy, nie są nowe** – mówi jeden z członków „Solidarności” w „Morpaku” – **występowaliśmy już kiedyś o kartę azbestowca. Uważamy, że jeżeli zostało przyjęte, iż azbest jest tak szkodliwy i trzeba w tak krótkim czasie całkowicie go wycofać z produkcji, to powinno się także uznać, że ludzie,**

którzy kilkanaście lat przy nim pracowali, powinni otrzymać pewne dodatkowe prawa. Obecnie pracownicy ci mają prawo odejść na wcześniejszą emeryturę, ale muszą osiągnąć odpowiedni wiek emerytalny – kobiety 50, mężczyźni 55 lat. Ponieważ od dłuższego czasu obowiązuje przepis, pozwalający zatrudniać przy pracy z azbestem kobiety dopiero po ukończeniu 35 roku życia, więc już teraz odchodzą one na emeryturę po 15 latach. Dodatkowym argumentem na rzecz skrócenia wieku emerytalnego jest fakt, że zwalniani pracownicy mają małe szanse znalezienia pracy gdzie indziej. Który pracodawca zdecyduje się zatrudnić kogoś, kto 20 lat pracował przy azbestie?

– **Przepisy, które weszły w życie w styczniu br. nie rozwiązują sprawy do końca. Pozostaje problem opieki medycznej nad ludźmi, którzy stracili zdrowie przy pracy z azbestem** – mówi przewodniczący Rudzki. Dopóki nie zostanie rozwiązana sprawa odszkodowań za pracę przy azbestie, dopóty hamowane będzie wejście zachodnich inwestorów, gdyż ist-

Wolne wnioski

Polityka, polityka, polityka...

Styczeń to miesiąc podsumowań i prognoz, zwanych przez niektórych prorocztwami. I chyba jest coś w tym powątpiewaniu w prawdopodobieństwo przewidywań. Zwłaszcza w krajach o młodej demokracji. Przekonują się o tym postkomunistyczni władcy Serbii, wierząc, że stare przeżyje, a opozycja się zmęczy. Podobnie sądzą postkomuniści w Bułgarii. Doprowadzenie kraju do ruiny to dla nich żaden argument, aby oddać władzę. Na razie twardą ręką swe społeczeństwo trzyma prezydent Łukaszenko. Na co zresztą spora część społeczeństwa wyraża zgodę. Kolo historii zaczyna się jednak kręcić w ciekawy sposób. W krajach realnego socjalizmu w pierwszych wyborach społeczeństwa nagradzały opozycjonistów za wywalczenie demokracji, potem jednak powracały do wspomnień o równości choćby na poziomie minimum, która jednak dawała poczucie bezpieczeństwa socjalnego, i władzę oddawały w ręce postkomunistów. Ci radzili sobie różnie. Najlepiej jednak chyba w naszym kraju. Tu, oprócz objęcia odpowiednich stanowisk politycznych, zajęli się gospodarką i bankami. To daje im spokojny byt, nawet wtedy, gdy przegrają wybory. Oczywiście mieli komfortową sytuację. Opozycja wraz z „Solidarnością” wprowadziła najtrudniejsze reformy i skierowała Polskę na drogę rozwoju gospodarczego. Inni nie mieli tak dobrze. Na dodatek nasi postkomuniści niewiele popsuli w gospodarce, a chwilami zachowywali się jak najtwardsi liberalowie. Teraz, mimo iż opowiadają, że chcą wygrać następne wybory, przygotowują się do długiej 4-letniej zimy, w czasie której usadowieni w różnych ciachach gospodarczych, radach banków i firm, na stanowiskach w publicznych mediach będą ze spokojem przyglądali się, jak opozycja będzie się męczyła z niezreformowaną służbą zdrowia, emeryturami, pustawym budżetem. Na razie zaś kończą prywatyzację najbardziej opłacalnych przedsiębiorstw, aby mieć pieniądze na kielbasę wyborczą. Za rok opozycja nie będzie miała co prywatyzować i czym dopełnić budżetu. Bonom skarbowym z terminem płatności w tygodniach wydłużono termin do roku, tak więc już nowa ekipa będzie musiała to spłacić. Opłaty na granicy obniża się o 30 procent, co pozwoli na sprowadzenie tanich produktów. To zadowolą na dziś konsumentów, ale za rok okaże się, że coraz więcej towarów wyprodukowanych w kraju leży w magazynach. System budżetowy będą zaś częściowo ratowali emeryci, którzy dzięki zmianie waloryzacji z płacowej na tę zależną od inflacji oraz wypłacaniu jej w kilku terminach otrzymają mniej pieniędzy. To pozwoli na zaoszczędzenie pieniędzy w budżecie. Tylko czy na tej grupie społecznej powinniśmy oszczędzać?

Ten rok w polityce będzie bardzo bogaty w działania maskujące, pozorne, niejasne. Tych wyrazistych będzie dużo mniej. Toż to przecież rok wyborczy. Trzeba więc obiecywać, obiecywać, obiecywać... A kto będzie potem pamiętał? Czy to ważne? Jeden prawie magister obiecał młodym ludziom mieszkania. Z miesiąca na miesiąc liczba budowanych mieszkań spada. Ale czy kto słyszał, aby ci młodzi, którzy na niego głosowali, publicznie wyrazili swoją wobec tego dezaprobatę? Może nie mają na to czasu, gdyż ciągle szukają tych mieszkań. Zasada obietnic nie będzie jednak dotyczyć kandydatów AWS. Tu taryfy ulgowej nie będzie. Od stosunku do obietnic i ich realizacji zaczniemy budować w Polsce demokrację opartą na prawdzie i moralności. Czego sobie i Czytelnikom w tym tak ważnym dla Polski 1997 roku życzę.

bemol

Śmiercionośne włókna

Uwolnione do atmosfery włókna azbestowe przenikają do organizmu człowieka przez drogi oddechowe, wywołując groźne choroby. Najczęściej jest to asbestoza, objawiająca się trudnościami w oddychaniu, kaszlem i bólami brzucha. Mikroskopijne włókienka wywołują również nowotwory złośliwe – raka gardła i krtani, zgrubienie opłucnej, zmiany skórne i przewlekłe zapalenie oskrzeli.

Potrzeba czasu

Pierwsze prace, których celem było uruchomienie produkcji wyrobów nie zawierających szkodliwego azbestu w gdańskiej Wytwórni Uszchelek „Morpak”, podjęto już w 1988 roku. W następnych latach nastąpiło pewne opóźnienie we wdrażaniu nowych technologii. Obecny zarząd „Morpaku” przygotował program restrukturyzacyjny, który pozwoli na wprowadzenie nowych technologii. – **Potrzebujemy przede wszystkim czasu, aby wprowadzić nowe technologie i zdobyć homologacje na nasze nowe wyroby** – mówi przewodniczący KZ „S”. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zrobiło już pewien wyłom w ustawie zakazującej stosowania azbestu. Prolon-

gatę terminu całkowitego wyeliminowania azbestu uzyskały fabryki produkujące płyty azbestowo-cementowe, tzw. eternit. – **Nasze produkty są o wiele bezpieczniejsze, dlatego liczymy, że uzyskamy przesunięcie terminu na zakaz sprzedaży naszych wyrobów do września** – mówi jeden z pracowników „Morpaku”. – **W przeciwnym razie poniesiemy duże straty.**

MALGORZATA KUŻMA



Grób Lecha Zondka niedaleko wioski Nikmuk (prowincja Nuristan) w Afganistanie

Grób zapomniany

Jest takie miejsce, gdzie w listopadowe święto nie zapłoneęły znicze, a nad mogiłą nikt nie wymówił cichych słów modlitwy. Jest takie miejsce, gdzie pod usypanymi górskimi kamieniami leży polski żołnierz. Jest takie miejsce w Afganistanie, gdzie wznosi się znak krzyża. To grób Leszka Zondka – polskiego mudżahedina i emigracyjnego działacza „S”.

Lech Zondek jest postacią w Polsce zupełnie zapomnianą. Człowiek, który żył, walczył i zginął za wolność naszą i waszą, znajduje miejsce w pamięci Afgańczyków, my mu tego miejsca odmawiamy. Największą „zbrodnią” Zondka był fakt, że odważył się aktywnie, z bronią w ręku, wystąpić przeciwko „imperium zła”. Dla tzw. salonów i moralnych autorytetów życie i śmierć Zondka były nieustannym pasmem najcięższych grzechów. Zondek odrzucał kompromis z komunistami. Dla zwolenników metod Ghandiego zarezerwowane miał powiedzenie: „Lekarstwo na raka jest jedno – chore tkanki należy wyciąć”. Kim więc był Zondek – zdrajcą, bo strzelał do sojuszników, czy bohaterem, bo walczył z okupantem? Minister Radek Sikorski, który widział wojnę w Afganistanie, powiedział: „Sprawa stosunku do Zondka jest porównywalna do sprawy Kuklińskiego. Powiedz mi, co sądzisz o tych ludziach, a powiem ci, kim jesteś. Z całą pewnością Zondek jest takim papierkiem lakmusowym patriotyzmu i realistycznego odczytywania naszej historii”.

Lech Zondek urodził się 1 lutego 1952 r. w Elblągu. Dzieciństwo i młodzieńcze lata spędził w Grodzisku Mazowieckim. W wieku 13 lat stracił ojca. Jego ojczym, Kazimierz Kostecki, był przedwojennym oficerem Wojska Polskiego. Przed 1939 r. odznaczony był m.in. orderem Virtuti Militari, był czterokrotnym kawalerem Krzyża Walecznych. Niewątpliwie osoba ojczyma wpłynęła i w znacznym stopniu ukształtowała charakter i poglądy Leszka. Mieli jednak odmienne zdanie co do przyszłości chłopca. Ojczym chciał, aby pasierb poszedł na studia wojskowe i został zawodowym oficerem. Przewidywał, niestety traf-

nie, że prędzej czy później wojsko zostanie wyprowadzone z koszar i stanie przeciwko społeczeństwu. W krytycznych momentach młodzi oficerowie – zdaniem mjr. Kosteckiego – powinni stanąć po stronie narodu i obronić honor armii. Jednak dla Leszka LWP było bezwolnym i posłusznym narzędziem w ręku Kremla i nie wyobrażał sobie służby w jego szeregach. W końcu ojczym ustąpił.

– Przy Leszku chciało się wyjść na ulicę i strzelać – po latach wspominała znajoma Zondka, Inka Gac. – W jego towarzystwie konformista wypadł jak lekko zwariowana osoba. Przy nim nie znalazło się ani dnia, ani godziny.

Zaraz po podpisaniu porozumień w Gdańsku i Szczecinie Zondek spotkał się ze swoim kuzynem, Andrzejem Sielskim. Ten ostatni tak relacjonuje przebieg rozmowy: „Za grosz nie wierzył komunistom. Był przekonany, że ich podpisy pod porozumieniami były nic nie warte i że prędzej czy później wycofają się z układów. Jeszcze bardziej zgnębiał naród. Z nimi trzeba walczyć innymi, bardziej skutecznymi metodami” – twierdził Leszek. Zapytałem go, czy jest pewny swojej decyzji opuszczenia Polski. Odpowiedział, że wyjeżdża nie po to, aby ułożyć sobie wygodne życie na Zachodzie, ale po to, by walczyć z Sowietami. „Nie nadaję się do działania związkowego – utrzymywał Leszek. – Są w Polsce inni, lepsi ode mnie”.

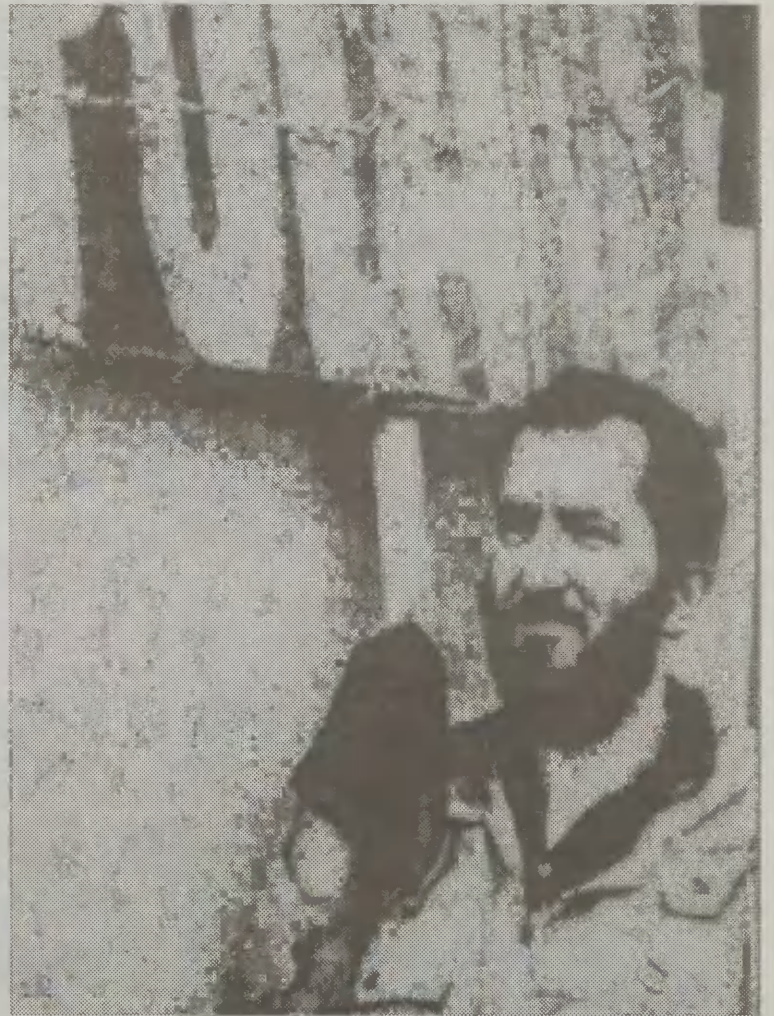
6 grudnia 1980 r. Lech Zondek pożegnał się z matką i wyjechał za granicę. W jednym z pierwszych listów,

nadesłanych z Austrii, do pani Zondek Leszek napisał: „Zrzekłem się PRL-owskiego obywatelstwa. Napisałem, że wystąpię dopiero o obywatelstwo wolnej i demokratycznej Polski. Trochę ich przy tym próbowałem uświadomić, ale sądzę, że to jak grochem o ścianę, bo albo to kolaboranci, albo mózgi mają wyprane, co na jedno wychodzi”.

W połowie 1981 r. Zondek dotarł do Australii, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu tamtejszej Polonii. Po wprowadzeniu stanu wojennego brał czynny udział w akcjach protestacyjnych, pikietach i manifestacjach organizowanych przez emigracyjnych działaczy „Solidarności”. Był członkiem – założycielem grupy „Support for Solidarność”. W liście do kuzyna napisał: „Ja wiedziałem, że bandyta zawsze złamie umowę i prędzej czy później okaże się bandytą. Jestem na tyle uparty, że zrezygnowałbym z moich planów (wyjazdu do Afganistanu – *przyp. autora*) jedynie wówczas, gdyby w Polsce coś się wydarzyło. Jednak w kraju na nic się nie zanosi. Zresztą kropkę nad i postawiła wojna polsko-jaruzelska”.

Po nawiązaniu kontaktu z Afgańczykami uzyskał od nich zgodę na przyjazd do ogarniętego wojną kraju. Koszty podróży i wyposażenia pokrył z własnej kieszeni. W lipcu 1984 r. wyjechał do Pakistanu, a stamtąd wraz z mudżahedinami przedostał się do Afganistanu.

W jednym z listów z Afganistanu, którego daty napisania nie dało się ustalić, czytamy: „...niedługo wracam



Lech Zondek w czasie protestu przeciwko interwencji sowieckiej w Afganistanie, Melbourne 1983 r. Fot. repr. z prasy australijskiej

do »pracy«. Pierwszych dziesięciu Ruskich padnie za księdza Popieluskę. No, może nie od razu, bo zostało mi jeszcze paru za Przemyka”.

Z analizy listów napisanych w Afganistanie można wywnioskować, że Zondek był dwukrotnie ranny i operowany w Pakistanie. Jednak optymizm go nie opuszczał. W ostatnim liście datowanym 20 maja 1985 r. pisał m.in.: „Poluję na grubą zwierzynę. Tyle, że niejadalną. Mięso śmierdzi jak jasna cholera. Poluję, bo to obrzydliwe bestie, które wlażyły w szkodę i nie chcą wyleźć po dobremu. Będę to robił tak długo, jak będę zadowolony z sukcesów. O mnie się nie martw, mam dużo szczęścia, niczym w czepku urodzony...”.

Niestety, Zondek nie był w czepku urodzony. Dwa miesiące po napisaniu ostatniego listu w Ambasadzie Australijskiej w Islamabadzie zjawiał się Włoch, Grancarolo Geddo, który złożył pisemne oświadczenie: „Wraz z innymi osobami znalazłem ciało Leszka 5 lipca 1985 r., niedaleko wioski Nikmuk (prowincja Nuristan) w Afganistanie. Prawdopodobnie Leszek stracił życie poprzedniego dnia, spadając ze

zbocza. Pomogłem w pochówku Leszka Zondka, a na jego grobie postawiłem krzyż” – czytamy w oświadczeniu.

Prezydent RP na Wychodźstwie, Edward Raczyński, na wniosek premiera Kazimierz Sabata odznaczył pośmiertnie Lecha Zondka Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Andrzej Sielski tak ocenił postawę swojego kuzyna: „Myślę, że jako jeden z najbliższych członków rodziny mam prawo do oceny. Wolałbym oglądać Lecha żywego, spotykać się z nim, snuć wspólne plany, niż dowiadywać się o jego śmierci. Jego decyzja walki w Afganistanie była decyzją osobistą, do której miał pełne prawo. Leszek wykazał heroizm, walcząc po stronie słabszego i podbijanego narodu, nawiązując do pięknej tradycji „za naszą i waszą wolność”. Była to walka samotna, za którą zapłacił zbyt wysoką cenę. Dlatego uważam, że jedyną dla niego nagrodą pozostanie fakt, iż pamięć o nim na zawsze znajdzie miejsce w sercach wielu pokoleń Polaków. Lech był katolikiem. Pozostaje mi więc prosić czytających te słowa rodaków o krótką modlitwę za jego duszę”.

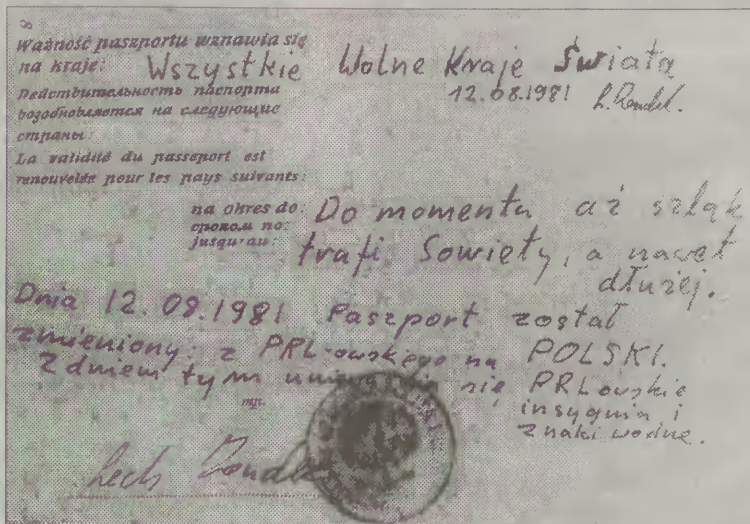
HENRYK PIEC

5 minut historii

W czasie I wojny światowej działalność związków zawodowych w zaborach austriackim i pruskim znacznie osłabła. W Królestwie Polskim, po 1915 roku, zaczęły powstawać, mimo przeszkód ze strony okupanta, związki pozostające głównie pod wpływami SDKPiL, a także PPS-Lewicy i PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Po powstaniu Polski niepodległej w 1918 roku zostały zniesione ustawy ograniczające swobodę działania związków zawodowych, wprowadzono także normy prawne, gwarantujące wolność zrzeszania się i działalności związkowej. Spowodowało to powstawanie silnych organizacji związkowych, postępował także proces jednoczenia się central związkowych.

Wykrystalizowały się wówczas trzy główne nurty związkowe:

chrześcijański, związany z Chrześcijańską Demokracją, narodowo-solidarystyczny (tzw. związki polskie), związany głównie z Narodową Partią Robotniczą i lewicowe, będące pod wpływami KPRP i PPS. Te ostatnie połączyły się w 1920 roku w Związek Stowarzyszeń Zawodowych. Na terenie byłego zaboru pruskiego powstało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, skupiające jednak organizacje z terenu całej Rzeczypospolitej, głównie rólników, górników, hutników i kolejarzy. Kolebką chrześcijańskiego ruchu zawodowego była Galicja, a na terenie Polski istniało kilka central związkowych o tej orientacji. Największymi z nich były Polskie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych z siedzibą w Krakowie i Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe w Warszawie. (jw)



Strona z paszportu Lecha Zondka z jego własnoręcznymi adnotacjami



foto. Jarosław Wierzbowski



Rocznica

W Gdańsku

Oficjalne uroczystości ku czci poległych w Grudniu '70 w Gdańsku rozpoczęły się mszą świętą, odprawioną przez metropolitę gdańskiego arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego w kościele św. Brygidy. Obecni byli m.in. przewodniczący Rady Miasta Gdańska Paweł Adamowicz, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego Grzegorz Grzelak i były wojewoda gdański Maciej Płażyński.

Arcybiskup stwierdził, że system komunistyczny prowadził wojnę z narodem. – **Biada nam, gdybyśmy o nich nie pamiętali** – mówił o poległych w Grudniu '70. Podkreślał także, że ludzie odpowiedzialni za zbrodnię sprzed szesnastu lat zachowują się dzisiaj podobnie w stosunku do stoczniovców, zarzucając im niegospodarność i skazując na bezrobocie. – **Wasza ofiara z życia nie poszła na marne, ziarno wrzucone w glebę wydało plon – to Polska wolna i suwerenna. Stale zmuszeni jesteśmy jednak do refleksji i pracy nad nią** – wołał duszpasterz.

Po mszy wierni przeszli w pochodzie na plac przed pomnikiem Poległych Stoczniovców. Niektórzy niesli w rękach zapalone znicze. Delegacje zakładów pracy i władz związkowych złożyły wieńce u stóp pomnika. – **Wciąż oczekujemy na prawdę o tamtej zbrodni. To jest nasze prawo, a powinność sądów** – powiedział w swoim przemówieniu wiceprzewodniczący „S” Kazimierz Janiak.

(jw)



foto. Wojciech Milewski



foto. Wojciech Milewski



foto. Jarosław Wierzbowski



tot. Wojciech Milewski



tot. Wojciech Milewski

Grudnia '70



tot. Jarosław Wierzbowski

W Gdyni

Następnego dnia wczesnym rankiem w Gdyni przed pomnikiem Grudnia '70 odbył się apel poległych. Modlitwie przewodniczył abp. Tadeusz Gocłowski.

Główne uroczystości odbyły się po południu w tym samym miejscu, a udział w nich wzięli m.in. przewodniczący Komisji Krajowej „S” Marian Krzaklewski, wiceprzewodniczący Kazimierz Janiak, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S” Jacek Rybicki, prezydent Gdyni Franciszka Cegielska. Aktorzy scen gdyńskich zaprezentowali wstrząsające fragmenty wspomnień uczestników grudniowych zająć, protokołów oględzin ofiar masakry, a także wiersze powstałe w tym okresie. Z głośników popłynęła „Ballada o Janku Wiśniewskim” i „Kolęda nocka”.

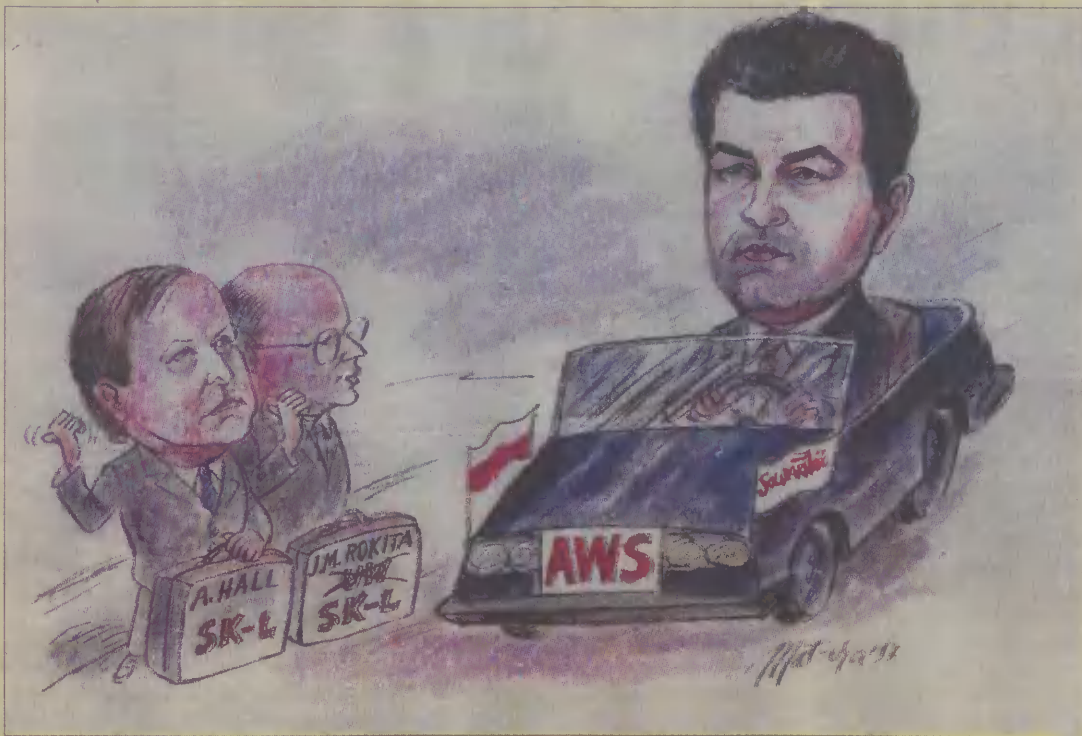
– Chcemy pamiętać to, co stało się tutaj w grudniu 1970 i przypominać o tym innym, a nie pozostawiać jedynie do oceny historykom. Mamy prawo oceniać każdy krok władzy i osądzać tych, przez których stoją krzyże na polskiej ziemi. Mamy także prawo pytać, co dalej – dziś, gdy doprowadza się do agonii Stoczni Gdańskiej – mówiła Franciszka Cegielska.

Z kolei Marian Krzaklewski w swym przemówieniu stwierdził, że naród został odcięty od prawdy o Grudniu '70, ale także o poczynaniach komunistów w stanie wojennym. – **Pomieszano prawdę i fałsz, zrównano kata i ofiarę** – mówił przewodniczący. Efektem tego jest uznanie w sondażach kata za lepszego od ofiar. Zwracał uwagę, że żadna z ponad 120 zbrodni komunistycznych nie została do końca wyjaśniona i osądzona. – „Solidarności nie chodzi o zemstę, ale jeżeli nie rozliczymy tych zbrodni, to nie w Polsce nie będzie naprawdę twórcze, nie się naprawdę nie zmieni. Nadal będziemy tkwić w kłamstwie – mówił Krzaklewski.

W podobnym tonie utrzymana była homilia abp. Tadeusza Gocłowskiego, koncelebrującego mszę św. – **Kto nie patrzy w historię, traci możliwość osądu rzeczywistości. Gdybyśmy nie wołali o ukaranie tej zbrodni, byliśmy nieuczciwi wobec tych, którzy oddali swoją krew i obraźlibyśmy Boga** – mówił arcybiskup. Przywoływał także słowa Papieża Jana Pawła II, że przyszłość można budować tylko na prawdzie, a wreszcie samego Chrystusa – „Prawda was wyzwoli”.

(jw)

Komentarz polityczny Mariana Matochy



Samorządowe pieniądze

– Im bliżej zarabiającego pieniądze jest ten, który je wydaje, tym lepsza jest kontrola społeczna. Nie mamy dziś żadnej kontroli nad nawet najlepszym urzędnikiem w Ministerstwie Finansów. Urzędnicy w gminie i w województwie są pod nieustanną kontrolą – mówi Maciej PŁAŻYŃSKI w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM.



foto. Maciej Kostun

– W województwie gdańskim mieszka i pracuje około 1,5 miliona ludzi. Pracujący w różnych firmach lub na własny rachunek wytwarzają różnego rodzaju dobra i jednocześnie wypracowują pieniądze, z których większość pochłaniają rozmaite podatki i składki. Wielu ludzi sądzi, że większość środków, które zabiera im państwo, zostaje później wykorzystana na rzecz jego społeczności lokalnej i regionu.

– Takie przekonanie ludzi, którzy pracują i płacą podatki, jest jak najbardziej naturalne. Gdy myśli się i mówi o samorządności, to trzeba pamiętać, że samorządność nie istnieje bez pieniędzy – bez pieniędzy wypracowanych przez daną społeczność lokalną, a nie „darowanych” z góry. Przy ocenie, w jakim stopniu każdy z nas może czuć się gospodarzem naszego województwa, ważny jest nie tylko aspekt prawno-ustrojowy, lecz także odpowiedź na pytanie: jak praca człowieka przekłada się na to, co ma on z niej w swojej gminie czy w województwie, na ile pieniądze zabierane przez podatki wzbogacają jego otoczenie. Bardzo motywująca jest świadomość, że z naszych podatków budowane są ulice, szpitale, oczyszczalnie i tak dalej. – Tak powinno być, ale niestety tak nie jest.

– Polska jest krajem o scentralizowanym budżecie. Tylko mała część pieniędzy pochodzących z podatków pozostaje w gminach, reszta trafia do Warszawy. Tam w Ministerstwie Finansów tworzony jest budżet, w którym dokonuje się podziału środków

na poszczególne ministerstwa i województwa. Z punktu widzenia gospodarnego województwa, którego nigdy nie dotowano, jest to bardzo zły system, gdyż o podziale pieniędzy decydują nie tylko wskaźniki i przeliczniki, ale również polityka. Powinniśmy dążyć do skonstruowania systemu, który umożliwi to, by jak największe pieniądze wypracowanych w danym województwie i gminie zostawało na miejscu, a tylko mała ich część pochodziła z budżetu centralnego i była przeznaczana na zadania, które są ważne w skali całego państwa.

– W województwie gdańskim zostaje niestety mniejsza część pieniędzy – większość trafia do budżetu centralnego. Można odnieść wrażenie, że nasz region bezpowrotnie je traci. Jest to chyba jednak błędne myślenie, gdyż przecież z naszych pieniędzy dotuje się służbę zdrowia, energetykę, górnictwo, buduje się przejścia graniczne itd.

– Od trzech lat sejmik samorządowy sporządził szacunek tego, co w województwie gdańskim zebrano w postaci podatków i składek oraz tego, co z budżetu centralnego wracało do nas. Od trzech lat powtarza się ten sam wynik – tylko 40-42 procent pieniędzy wraca do naszego województwa. Jesteśmy województwem, które więcej daje Polsce niż od niej dostaje.

– Zarabiamy dla innych. Ale czy rzeczywiście? Czy w tych wyliczeniach ujęto wszystkie środki, które otrzymujemy z Warszawy, czy ujęto w nim wyplacaną z budżetu państwa Bankowi Handlowemu gwa-

rancję kredytową za długi Stoczni Gdańskiej oraz pieniądze na budowę oczyszczalni Wschód?

– Takie inwestycje, jak oczyszczalnia Wschód są wliczone. Półtorabilionowe poręczenie Stoczni Gdańskiej natomiast nie, gdyż jest to zupełnie coś innego. Poręczenie bowiem wiąże się z ryzykiem gospodarczym i nie jest to dotacja.

– Czy o tym, ile pieniędzy dostaje nasz region decyduje ogólnie przyjęty sposób podziału – na przykład taki, że we wszystkich województwach ma zostać 40 procent pieniędzy?

– Nie ma żadnej reguły określającej procent dochodu, który ma pozostać w każdym województwie. Dla budżetu centralnego nie ma znaczenia, w jakiej ilości i skąd spływają pieniądze, minister finansów dzieli budżet według różnych potrzeb. W ramach tych potrzeb pieniądze są następnie dzielone na poszczególne województwa. Nad tym podziałem w Ministerstwie Finansów i w innych ministerstwach pracuje kilka tysięcy ludzi.

– Zapewne dzielą pieniądze według preliminarzy wojewódzkich?

– Wojewodowie otrzymują limit wydatków. Limit wydatków jest co roku jak gdyby powtarzany, gdyż kwota pieniędzy jest jedynie powiększana o wskaźnik inflacji i wskaźniki wzrostu budżetu. W takim systemie bardzo trudno jest o korektę potrzeb budżetowych. Stąd też służba zdrowia w województwie gdańskim, mimo wieloletnich interwencji, jest stale niedofinansowana – rokrocznie kolejny budżet jest budowany na podstawie poprzedniego.

– Nie rozumiem. Przecież wystarczyłoby zmienić jedną cyferkę i wszystko mogłoby zmienić się na lepsze.

– Urzędnik mógłby zmienić, ale trzeba pamiętać o psychologii księgowego, który działa w myśl raz otrzymanych wytycznych. Koryguje się zazwyczaj jedynie przesuwaniem pewnych ogólnych wydatków – na przykład w związku z restrukturyzacją przemysłu górniczego przeznaczają się większe kwoty na tę branżę i na cały region śląski. I chociaż odbywa się to na skutek oddolnych nacisków, to jednak decyduje o tym centralny planista. Przypomina to socjalistyczne dzielenie pieniędzy przez Warszawę. Aby coś w tak centralistycznie budowanym bu-

dżecie zmienić, musi istnieć bardzo silny nacisk społeczny i duże lobby.

– W trakcie corocznych dyskusji budżetowych politycy spierają się jedynie o to, komu i ile przyznać pieniędzy. Nie dyskutują natomiast o decentralizacji sposobu tworzenia budżetu. Nie poszukują możliwości oddolnego jego kształtowania. Państwo dalej zachowuje monopol finansowy. A jeżeli powstaną duże województwa samorządowe, to problem podziału pieniędzy oraz uprzywilejowanie priorytetów lokalnych i ogólnonarodowych będzie miało pierwszorzędne znaczenie. Czy próbą naturalnego uniknięcia konfliktów pomiędzy interesami poszczególnych województw a krajem nie mogłaby być praktyka „kontraktów handlowych” zawieranych pomiędzy wojewodą a ministrem finansów? Na przykład mogłyby się odbywać negocjacje tego rodzaju: my wam oddamy nasze pieniądze, ale wy w zamian za to udzielicie gwarancji rządowych na budowane w Stoczni Gdańskiej statki, gdyż istnienie i rozwój stoczni jest niezbędne dla rozwoju naszego województwa.

– Kontrakty mogłyby się stać elementem przetargu politycznego. Dobrze byłoby stworzyć taki system, który przewidywałby zwiększony udział województw w podatkach ogólnokrajowych. Wojewodowie nie mogą mieć związanych rąk. Muszą mieć możliwość przesuwania wydatków według lepiej im znanych miejscowych potrzeb – na przykład na bezpieczeństwo publiczne czy służbę zdrowia. Wtedy będzie można mówić o prowadzeniu polityki regionalnej. Jakiegoś typu negocjacje z centralą mogłyby oczywiście być. Dotyczyć by one mogły przedsięwzięć, które wykraczają ponad regionalne możliwości.

– W województwach, które najbardziej wzbogacają budżet państwa, pieniądze nie biorą się z nieba. W tych województwach jest więcej przedsiębiorstw, więcej ludzi efektywnie pracuje, ale i też w takich regionach jest więcej przestępstw, więcej wypadków, więcej chorób... Gdyby pieniądze zostawały na miejscu, to sami moglibyśmy utrzymać i rozbudować policję czy służbę zdrowia i szkoły. Być może gdzieś w kraju byłoby mniej pieniędzy, ale tam z pewnością jest mniej przestępstw. Zatrzymanie pieniędzy w Gdańsku

nie odbiłoby się, moim zdaniem, na ogólnym bezpieczeństwie kraju.

– Zgadzę się całkowicie z tezą, że w województwie, które ma duże dochody, są też duże wydatki. Oczywiście takie „najbogatsze” województwa musiałoby przekazywać część pieniędzy na ogólnopolski fundusz wyrównawczy, ale równocześnie nie byłoby obawy, że na wydatki zabraknie pieniędzy. To, że Gdańsk jest wielką aglomeracją, niesie ze sobą zagrożenia – takie, które przed chwilą wymieniliśmy. Dobry gospodarz będzie inwestował, a nie zarzynał kury mogącej znośić złote jajka.

– Czy posłowie bronią budżetów swoich województw? Czy ich starania mogą przynieść pozytywne rezultaty, do tej pory odnosiłem bowiem wrażenie, że kończyło się to na przedwyborczych obietnicach.

– Posłowie interweniują, kiedy jest już za późno. Dyskutują na temat liczb w skali makro, a nie nad poszczególnymi, drobnymi zapisami w projekcie ustawy budżetowej – i tak być chyba powinno. Inaczej nie byłoby w stanie budżetu przyjąć. A i tak budżet przegłosowują posłowie rządzącej koalicji – jest więc przyjmowany budżet rządu.

– Nie można więc liczyć na to, że nawet wówczas, gdyby posłowie rzeczywiście chcieli w zgodzie z oczekiwaniami swoich wyborców wpływać na podział pieniędzy, to im się to uda. A obywatele chcieliby zapewne czuć, że mają wpływ nie tylko na to, kto rządzi, ale i na to, jak wydawane są ich pieniądze. Im bliżej ludzi, bliżej wyborców będzie się podejmowało decyzje o podziale pieniędzy, tym większe będzie poczucie wspólnoty, poczucie, że naprawdę decyduje się o swoim kraju i o swoim najbliższym otoczeniu.

– Obecnie funkcjonuje system, który nie niweluje dysproporcji pomiędzy województwami, ale je utrwała. Sądzę, że każdy z zapytanych mieszkańców powiedziałby, że wszystko musi przebiegać prosto: im więcej się pracuje, tym więcej powinno zostać w jego kieszeni i w jego okolicy. Im bliżej zarabiającego pieniądze jest ten, który je wydaje, tym lepsza jest kontrola społeczna. Nie mamy dziś żadnej kontroli nad nawet najlepszym urzędnikiem w Ministerstwie Finansów. Urzędnicy w gminie i w województwie są pod nieustanną kontrolą.

– Czuwają też nad nimi dziennikarze, którzy ciągle jeszcze nie są „czwartą władzą”, ale myślę, że w miarę rozwoju demokracji staną się nią i ich głos będzie decydował o losie danego polityka czy urzędnika. □

Kulturalna stara śpiewka

Jeszcze w ub. roku środowiska artystyczne Trójmiasta miały okazję ponarzećkać w obecności swych dyrekcji na marną kondycję finansową. Zaproszony został przewodniczący Marian Krzaklewski, ale jego dwugodzinne spóźnienie zebrani poczytali jako lekceważenie artystów. Sytuację starał się ratować kierujący Sekretariatem Pracowników Instytucji Artystycznych NSZZ „Solidarność” Jacek Weiss.

Spotkanie zorganizowane przed Bożym Narodzeniem przez komisję zakładową „S” przy Teatrze Muzycznym i Regionalną Sekcję Pracowników Instytucji Artystycznych miało na celu przedstawienie sytuacji środowiska teatralnego Wybrzeża u progu 1997 roku. Refleksje były gorzkie.

Weiss przypomniał, że w Komisji Trójstronnej wynegocjowano pieniądze (82 zł na osobę – w sumie 316 mld starych zł rocznie) dla państwowych placówek artystycznych. Ale nie udało się rozstrzygnąć problemu instytucji artystycznych podległych samorządowi, choć nie wszystkim powodzi się źle. W planach są układy zbiorowe dla teatrów dramatycznych.

Wiadomo, że w niektórych województwach nie przewidziano podwyżek wynagrodzeń nawet o poziom inflacji, mimo że klub senacki „S” postulował, by nie były mniejsze niż 115 proc.

Szef sekretariatu mówił o przestarzałej strukturze organizacyjnej teatrów, lecz także o pomysłach przyznawania tytułu „wroga kultury” tym urzędnikom, którzy przyczyniają się do jej niszczenia. W tym kontekście padły nazwiska wojewody warszawskiego (za pomysły z operą w ramach Teatru Narodowego) oraz pani minister budownictwa (za wyrzucenie z siedzib kina „Iluzjon” i „Teatru na Woli”).

Jacek Weiss poinformował, że naj-

ważniejszym celem działania sekcji są układy zbiorowe i możliwie szybkie zajęcie się samorządowymi instytucjami artystycznymi. AWS w swym programie proponuje mecenat państwa nad kulturą i przeznaczenie na nią w budżecie 1 proc. PKB.

Tymczasem na razie w województwach wciąż brakuje pieniędzy. Dyrektor Wydziału Kultury UW w Gdańsku Wojciech Bonisławski twierdzi, że budżet kultury kształtowany wg wyznaczonych wskaźników przyniósł w woj. gdańskim więcej szkód niż pożytku, osiągając wynik poniżej zakładanych 115 proc. – zaledwie 111.

Teatry są zadłużone, 40-procentowa dotacja z rezerwy wojewody z ledwością wystarczyła na remonty i 220 zł podwyżki na 1 etat brutto.

Od kwietnia br. podwyżki dla pracowników instytucji artystycznych mają wynieść około 300 zł.

Oddłużeniu instytucji kulturalnych przeszkadza złe prawo, zezwalające na nakładanie na placówki wygórowanych opłat czynszowych.

Przewodniczącą „S” przy Teatrze Muzycznym Bogdan Olesik sformułował listę błędów popełnianych wobec instytucji artystycznych – do głównych należą cenzura, obcięcie trzynastek, kategoryzacja placówek oraz „twórczość” menedżerska dyrekcji. Jacek Weiss dorzucił karygodne przypadki rozrzutności dyrektorów, m.in. koszt 200 habitów uszytych specjalnie na 2 (!) przedstawienia, wydanie 1 mld starych zł na mechanicznego byka do opery „Carmen” (to w stolicy). Przy okazji uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że Teatr Narodowy w Warszawie pochłania 64 proc. budżetu przeznaczanego na wszystkie teatry.

Aktor i były dyrektor artystyczny Teatru Wybrzeże Stanisław Michalski skarżył się, że aktorów nikt w teatrze nie chroni. Nie ma umów, związki próbują coś robić (w tym ZASP, któremu szefuje Kazimierz Kaczor), ale rezultaty są na razie znikome.

– Wybrałem ten zawód, bo go kocham. Obecnie mam jednak 500 zł brutto. Chcę bronić aktorów – po-

wiedział, składając propozycję akcji „artyści – artystom”.

Mamy posłów i senatorów, ale gdzie oni nas mają? – zapytał Michalski na koniec. Na sali, mimo zaproszenia, nie pojawił się żaden z parlamentarzystów, nawet będący członkiem Sejmowej Komisji Kultury poseł SLD Krzysztof Brzeziński.

Jacek Weiss pocieszał, że w niedalekiej przyszłości solidarnościowe ugrupowania (AWS) mają nadzieję zmienić niekorzystną sytuację kultury, m.in. gwarancjami w konstytucji.

Obecni na spotkaniu dyrektorzy przypominali, że 60 proc. kosztów w teatrach pochłaniają wynagrodzenia.

Jedynie 17 proc. produkcji teatralnych to nowe przedstawienia, gdyż przy skromnych budżetach brakuje pieniędzy na nowe realizacje.

Przybyły ze znacznym opóźnieniem Marian Krzaklewski usprawiedliwił się ważnymi rozmowami w sprawie Stoczni Gdańskiej. Został już zaledwie połową uczestników dyskusji. Przekonywał ich jednak, że zna od

Pingwinom jest zimno



fot. Maciej Kostun

Zimą w zoo pozostaje aktywnych około 60 proc. zwierząt. Można oglądać przede wszystkim zwierzęta pochodzące z klimatu umiarkowanego lub zimniejszego niż nasz.

To przede wszystkim jaki tybetańskie, lamy, guanaco, konie Przewalskiego, wilki, jelenie, danielle, łosie, żubry i bizony. O dziwo, bardzo dobrze znoszą zimę wielbłądy, których sierść staje się zimą bardzo gęsta.

Poza tym widać wiele ptaków, głównie krajowych, ale także drapieżnych, egzotycznych. Widoczne są także pingwiny, jednak gatunek toniec, pochodzący z Afryki Południowej, bardzo trudno znosi mrozy poniżej -5 stopni. Widok zziębniętych pingwinów chowających się w ocie-

podszewki problemy kultury. Aby coś zmieniło się na lepsze należy, jego zdaniem, działać dwutorowo: tworzyć akty prawne w ramach AWS oraz doprowadzić do decentralizacji finansów (także na kulturę). Dla sfery budżetowej, do której zalicza się również instytucje artystyczne, szans upatrywał w masowej prywatyzacji i tworzeniu funduszu emerytalno-kapitałowego. Przede wszystkim jednak namawiał związkowców (i pracodawców) do zawierania układów branżowych.

Marian Krzaklewski uważa, że kluczem do poprawy jest zmiana struktury podatków. – **Mamy wzrost gospodarczy największy w Europie, a tylko 7 procent ludzi się wzbogaca** – przypomniał.

Jednak artyści w jego wypowiedzi nie znaleźli pocieszenia dla siebie. Perspektywa oczekiwania na lepsze czasy wydała się im zbyt odległa. Pozostała – stara śpiewka o kiepskiej kondycji kultury...

MIRA MOSSAKOWSKA

plonej budce budzi zdziwienie niezliczonych o tej porze zwiedzających.

– Antylopy, zebry, słonie, hipopotamy, tapiry zamykane są w pomieszczeniach w połowie listopada i praktycznie do wiosny świata boże-

go nie widzą. Okresy, kiedy mróz jest nieco mniejszy wykorzystujemy, by na chwilę wyprowadzić zwierzęta i zrobić generalne porządki w stajniach, wymienić ściółkę – tłumaczy dyrektor gdańskiego Ogrodu Zoo-

Zima w lesie

Paśniki i lizawki

W czasie zimy w lasach dokarmia się głównie zwierzęną płową, czyli sarny i jelenie, a także dziki, zajęce i ptaki. Liczba paśników i rodzaj karmy związane są z dostępnością pokarmu w naturze. Dokarmianie zwierząt zimą ma na celu utrzymanie ich w dobrej kondycji i pomoc w przetrwaniu najtrudniejszego okresu. Ma także zatrzymać zwierzęta w lesie, by nie szukały pokarmu na polach i nie wyrządzały szkód. Nie dokarmia się drapieżników.

Karmę dla zwierzęcy należy wyklądać przed nadejściem zimy, a z nią ostrych mrozów i śniegów, aby przyzwyczaić zwierzęta do miejsca karmienia. Najczęściej wykładana w paśnikach jest tzw. snopówka, czyli owies wraz z ziarnem bądź inne nie wymłócone zboże. Zwierzętom oferuje się także tzw. pasze soczyste, czyli najczęściej ziemniaki, marchew i buraki. W czasie mrozów stosuje się jednak wyłącznie marchew, która nawet gdy jest zmrożona, nie szkodzi zwierzętom. Często wyklada się także czerstwy chleb.

Oprócz paszy w miejscach karmienia instaluje się tzw. lizawki. Na okorowanych słupkach umieszcza się pojemniki z solą, a padające deszcze i śniegi powodują, że cały pień zostaje obfity solą zawierającą niezbędne dla zwierząt mikroelementy. Z lizawek korzystają głównie sarny. Jak mówi leśniczy z Gołębiewa Krzysztof Rynkowski, niedocenianą dzisiaj paszą jest tzw. liścianka, czyli ścięte wiosną i zasuszone młode pędy drzew. Liścianka nie ma wiele wartości odży-

wych, dzięki niej jednak przeżuwacze mają „co włożyć do ust”. Konieczność przeżuwania wiąże się u nich ze stresem powodowanym płoszeniem i niepokojeniem.

W czasie średniej zimy zwierzęta zjadają na terenie leśnictwa Gołębiewo 1–2 ton siana, tonę snopówki, tonę marchwi i niewielkie ilości chleba, rozmieszczone w sześciu paśnikach. Paśniki są umieszczone niedaleko miejsc stanowiących ostoję zwierzęcy, na lekkim wzniesieniu, by zwierzęta mogły obserwować najbliższy teren i nie czuły się zagrożone. W czasie ostrych, śnieżnych zim leśnicy wykładają karmę także w innych wy-



fot. Jarosław Wierchołowski

branych miejscach, tak by była łatwiej dostępna.

Dokarmianie zwierząt leśnych nie jest wbrew pozorom sprawą oczywistą i bezdyskusyjną. Coraz częściej odzywają się głosy, że jest to niepotrzebna ingerencja człowieka w naturalne środowisko. Zwierzęta żyły przecież w otoczeniu natury od zawsze i doskona-

logicznego Michał Targowski. Akurat przechodzę obok wybiegu słonia, kiedy pracownicy usiłują nakłonić słonia Jawę do opuszczenia na chwilę swojego pawilonu. Słońca ledwie wychyla głowę na zewnątrz, ale to wystarczy, by błyskawicznie zrobić porządki w boksach. Jeszcze niechętnie machnięcie trąbą i słoń robi „w tył zwrot”. Cóż, nikt nie lubi zimy.

Pracownicy zoo codziennie zmuszają do wyjścia na wybiegi także duże drapieżniki, jak lwy czy tygrysy. W zależności od mrozu czas ich przebywania na powietrzu jest jednak ograniczony. Oczywiście najbardziej aktywne są foki szare, które, jak mówi dyrektor, najbardziej ze wszystkich tutejszych zwierząt cieszą się z zimy. Pluszczą się w basenie i wylegują na lodzie. W symbiozie z nimi żyją czaple, podkradające małe rybki i spacerujące po zamrożonym stawku. W słoneczne dni czaple wygrzewają się, siedząc na najwyższych gałęziach sosen.

Zima to ciężki okres zarówno dla zwierząt, jak i dla pracowników zoo. W części pomieszczeń utrzymuje się temperaturę w granicach 10–15 stopni, a niektórym zwierzętom wystarczy wręcz ogrzewanie ciepłem własnego ciała. W nieogrzewanym pawilonie zajmowanym przez kilka sztuk lam jest naprawdę ciepło. Większość pomieszczeń jest jednak ogrzewana. – **Aż strach pomyśleć, co by się działo na wypadek jakiejś awarii** – łapie się za głowę dyrektor Targowski.

Okazuje się, że zwierzęta są odporne na mrozy. Zapewne także umiejętność obchodzenia się z nimi sprawia, że zimą w gdańskim Zoologu nie odnotowuje się poważniejszych chorób i przebiegów. Szczególnie wrażliwe są



fot. Maciej Kostun

jednak małpy, w których pawilonie musi być utrzymywana przez cały czas wysoka, tropikalna temperatura. – **Inaczej od razu mamy katar i kaszel** – zaznacza dyrektor. Dodaje, że takie dolegliwości leczy się podobnie jak u człowieka – najpewniejszym środkiem jest aspiryna.

Gdańskie zoo zatrudnia na stałe weterynarza. Leczenie zwierząt jest tutaj specyficzne i nie daje się porównać ze zwykłą praktyką leczenia zwierząt domowych i hodowlanych. Zwierzęta w zoo dostają zimą profilaktyczne zestawy witamin, karma jest wzbogacana dodatkowymi składnikami odżywczymi. – **Często nasz lekarz proszony jest o konsultacje, bo przecież niewielu jest specjalistów w leczeniu np. żółwi czy węży** – mówi dyrektor.

JAROSŁAW WIERCHOŁOWSKI

od gdańskiej obwodnicy. Świeże tropy dzików, saren i zajęcy krzyżują się ze sobą, a tuż przy wyłożonej karmie śnieg jest mocno udeptany przez przychodzące tu zwierzęta. Obok paśnika znajdujemy legowiska saren. Widocznie postanowiły tu spędzić noc, by rano mieć śniadanie pod nosem. O dziwo, hałas powodowany przez przejeżdżające niedaleko samochody nie płoszy zwierząt, które szybko przyzwyczajają się do stałych, nie zagrażających im bezpośrednio elementów środowiska.

– **Sam mróz nie jest tak zabójczy dla zwierząt leśnych. Są one w stanie dotrzeć do bylin znajdujących się pod śniegiem, zjadają pączki drzew i krzewów. Najbardziej niebezpieczny jest wysoki śnieg** – mówi Rynkowski. Gruba pokrywa śnieżna często uniemożliwia dotarcie do naturalnego pożywienia, zwierzęta narażone są też na duży wysiłek i utratę energii. Dotyczy to głównie saren, które nie potrafią chodzić „po śniegu” i przebijają się zawsze do gruntu. Szczególnie ucieczka w takich warunkach, np. przed nierozważnie spuszczonej ze smyczy psą, może być dla nich zabójcza. Lasy oliwskie odwiedza sporo mieszkańców Trójmiasta, zwierzęta jest stale płoszona i narażana na stresy. Zdarza się też, że psy spuszczone ze smyczy kaleczą lub mogą wręcz zamęczyć sarnę. Warto pamiętać, że takie postępowanie jest karalne. – **Zimą najgorzej przetrzymują właśnie sarny. W ubiegłym roku na terenie mojego leśnictwa zdjąłem 14 saren padłych z wycieńczenia. Co ciekawe, sarna nie potrafi pobierać wilgoci ze śniegu, tak jak inne zwierzęta** – mówi leśniczy.

Na terenach dzierzawionych przez koła łowieckie sami myśliwi organizują i finansują dokarmianie. – **Myśliwych nie potrzeba przekonywać o potrzebie dokarmiania. Zresztą to w ich interesie, jeśli bowiem w pobliskim lesie pożywienia będzie pod dostatkiem, to zwierzęta tam się przemieszczą, nie jest głupia** – żartuje leśniczy.

JAROSŁAW WIERCHOŁOWSKI

Z Bogiem w Nowy Rok!

W Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku 13 stycznia odbył się uroczysty opłatek dla członków i sympatyków AWS. Uroczystość uświetnił swoją osobą ks. abp Tadeusz Gocłowski, który życzył przybyłym na uroczystość 200 gościom zrealizowania wszystkich planów.

Kolędy śpiewała Capella Gedanensis, a stoły – jak widać na zdjęciu – dzięki staraniom Macieja Płażyńskiego, były bogato zastawione. □



foto: Antoni Filipkowski



foto: Antoni Filipkowski



foto: Wojciech Milewski



foto: Beata Kitowska



foto: Beata Kitowska

UGRUPOWANIA AKCJI WYBORCZEJ SOLIDARNOŚĆ

Porozumienie Niepodległościowych Związków Kombatanckich

22 marca 1994 roku kilkanaście organizacji kombatanckich o antykomunistycznym rodowodzie z regionu gdańskiego utworzyły **Porozumienie Niepodległościowych Związków Kombatanckich**, którego głównym celem stała się integracja środowiska kombatanckiego.

PNZK jest organizacją pozarządową, nie rejestrowaną w sądzie. Związki kombatanckie wchodzące w jego skład działają na podstawie własnych statutów. W ramach Porozumienia realizują wspólne zadania, jakimi są między innymi poprawa sytuacji socjalno-bytowej kombatantów oraz pomoc Polakom na Wschodzie.

PNZK jest kierowane przez Radę Przedstawicieli poszczególnych związków kombatanckich, działającą na podstawie wspólnie uchwalonego regulaminu. Organizacje, które weszły w skład PNZK, liczą wspólnie około 9 tys. członków. W 1995 roku ówczesny wojewoda gdański Maciej Płażyński przyznał PNZK wyróżnienie za pracę na rzecz regionu gdańskiego.

W październiku ub.r. PNZK weszło w skład Akcji Wyborczej Solidarności. Spośród organizacji tworzących kombatanckie Porozumienie uchwały przystąpienia do AWS nie

podpisał tylko Związek Byłych Więźniów Politycznych, popierający Ruch Odbudowy Polski.

– **W zasadzie nie angażujemy się w politykę** – mówi przewodniczący Porozumienia **Władysław Dobrowolski**. – **Organizujemy jednak związki kombatanckie, aby skuteczniej działać na rzecz prawdziwej III Rzeczypospolitej. Bo to, co obecnie jest w naszym kraju, to raczej PRL-bis.** W AWS kombatanci chcą przede wszystkim pomagać w organizacji wyborów, a więc obsadzić swoimi członkami jak największą liczbę komisji wyborczych, tym bardziej że organizacje wchodzące w skład PNZK mają rozbudowane struktury w terenie. Kombatanci zrzeszeni w PNZK stawiają również do dyspozycji AWS swoich wykwalifikowanych specjalistów w różnych branżach, między innymi Zespołowi Bezpieczeństwa Energetycznego, który działa w ramach AWS-u, przewodzi szef PNZK **Władysław Dobrowolski**.

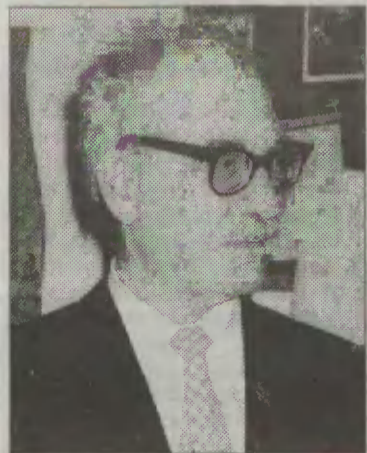
(mk)

Siedziba: lokal Związku Solidarności Polskich Kombatantów, 80-855 Gdańsk, Wały Piastowskie 24 p.10, tel.38-44-40.

Skład Porozumienia Niepodległościowych Związków Kombatanckich:

- Związek Solidarności Polskich Kombatantów – Region Gdańsk
- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Gdańsk (obejmuje woj. gdańskie, słupskie i elbląskie)
- Światowy Związek Żołnierzy AK – Środowisko Pomorskie
- Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Wilno, Środowisko Gdańsk
- Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Wołyń, Środowisko 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty
- Stowarzyszenie Łągierników Żołnierzy AK
- Stowarzyszenie Żołnierzy Szarych Szeregów – Oddział Morski
- Związek Legionistów Polskich – Oddział Morski
- Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych – Okręg Pomorski
- Związek Represjonowanych Żołnierzy Górników – Okręg Gdańsk
- Związek Sybiraków – Oddział Wojewódzki w Gdańsku
- Związek Byłych Więźniów Politycznych – Zarząd Główny w Gdańsku (nie wszedł w skład AWS)
- Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość – Oddział Gdańsk
- Związek Młodocianych Więźniów Politycznych 1944–56 Jaworzniacy – O. Gdańsk

LUDZIE AWS



Władysław Dobrowolski

Bezpartyjny przez cały okres PRL i obecnie. Od 1 lipca 1942 w Związku Walki Zbrojnej, potem AK, uczestnik akcji „Burza” na Kielecczyźnie. Studiował chemię na Politechnice Śląskiej, dyplom magisterski uzyskał na WSE w Sopocie. Zawodowo – przez 41 lat związany był głównie z rybołówstwem morskim oraz przemysłem okrętowym. Jest też tłumaczem te-

któw technicznych języków angielskiego i francuskiego. Ma na swym koncie wiele publikacji o przemyśle okrętowym na świecie, współuczestniczył w 5 pracach zbiorowych, był redaktorem „Komunikatów Informacyjnych” CTW „Promor”.

W 1956 r. członek „komitetu rewolucyjnego” żeglugi i rybołówstwa; 1960–1964 współorganizator i kierownik Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni; w sierpniu 1980 r. współorganizator NSZZ „Solidarność” w CTW „Promor”; w latach 1980–1981 kierownik organizacyjny Wszechnicy Związkowej MKZ NSZZ „S”. W okresie stanu wojennego działał w podziemnych strukturach „S”, był organizatorem i kierownikiem Franciszkańskiego Ruchu Ekologicznego, znanego z działań na rzecz przerwania budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu, współorganizował Fundację Poszanowania Energii w Gdańsku, w latach 1990–1992 był członkiem ZR Gdańskiego NSZZ „S”. Organizator i kierownik Porozumienia Niepodległościowych Związków Kombatanckich z siedzibą w Gdańsku.

70 lat, żonaty, katolik, 3 dzieci.

Eksperci gdańskiego AWS

W przedostatni dzień ubiegłego roku w siedzibie „Solidarności” odbyła się konferencja prasowa podsumowująca działalność Akcji Wyborczej Solidarności w Regionie Gdańskim. Oprócz przewodniczącego ZR Jacka Rybickiego wzięli w niej udział reprezentanci poszczególnych zespołów problemowych. O pracach zespołu programowego mówił Jerzy Grzywacz, o przedsięwzięciach informacyjno-propagandowych Roman Dambek, a na pytania dziennikarzy dotyczące finansów AWS odpowiadał Bogdan Oleszek.

– Minęło 174 dni od poczęcia Akcji Wyborczej Solidarności. Naj-

ważniejszym osiągnięciem jest przede wszystkim to, że udało się połączyć tak dużą grupę partii i organizacji dotąd rozproszonych – mówił Jacek Rybicki. W ciągu tych sześciu miesięcy gdańskiemu AWS-owi udało się stworzyć strukturę na szczeblu regionalnym oraz rozpocząć organizowanie struktur w terenie. W niektórych gminach powstały kluby radnych AWS-u. – Nie chcemy nic robić na siłę i nie zależy nam, aby takie kluby powstawały wszędzie, zależy nam bardziej na dobrym współdziałaniu z samorządami – mówił Jacek Rybicki, odpowiadając na pytanie jednego z dziennikarzy, czy

przewidywane jest powstawanie klubów AWS w radach Gdańska, Gdyni i Sopotu.

AWS regionu gdańskiego przystąpił również do tworzenia swojego programu, który dotyczyć ma między innymi problematyki samorządowej, gospodarki morskiej, ochrony zdrowia, bezpieczeństwa energetycznego.

Zdaniem Jerzego Grzywacza jednym z największych osiągnięć gdańskiego AWS w ostatnim czasie jest utworzenie zespołu ekspertów, do którego zapraszani są wybitni specjaliści z różnych dziedzin. Między innymi członkami zespołu są rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Marcin Pliński i były rektor Politechniki Gdańskiej prof. Edmund Wittbrodt.

Dziennikarzy interesowało przede wszystkim to, na jakim etapie jest konstruowanie list wyborczych AWS, a także finansowanie jego działalności. Przewodniczący Regionu Gdańskiego stwierdził, że taka lista jeszcze nie powstała.

Jacek Rybicki nie wykluczył swojego udziału w wyborach, stwierdził jednak, że ostateczną decyzję podejmie wówczas, gdy wyjaśniona do końca zostanie relacja pomiędzy przyszłą reprezentacją parlamentarną AWS a Związkiem.

Jak na razie gdański AWS utrzymuje się z obowiązkowych wpłat organizacji wchodzących w jego skład. Bogdan Oleszek, reprezentujący zespół finansowy AWS, nie wykluczył, że akcja będzie poszukiwała innych źródeł finansowania, takich jak na przykład sprzedaż cegiełek wyborczych. (mk)

Zespoły Terenowe AWS

Nadal powstają Zespoły Terenowe AWS. Ostatnio w Pucku i Kościerzynie. W Starogardzie 8 stycznia wyłoniona Grupa Inicjatywna przygotowuje grunt pod powstanie kolejnego, a 16 stycznia w Pruszczu Gd. odbędzie się spotkanie, podczas którego powołany prawdopodobnie zostanie kolejny zespół.

W zebraniach zespołów, z udziałem przewodniczącego Rady Regionalnej AWS Jacka Rybickiego, uczestniczą przedstawiciele Związku, lokalnych oddziałów partii politycznych oraz reprezentanci samorządów. W prace puckiego Zespołu Terenowego AWS zaangażowali się m.in. burmistrz Jastarni Mieczysław Struk i wójt Krokowej Kazimierz Plocke. W Starogardzie liczą na prezydenta miasta Pawła Głucha.

Uczestnicy Zespołów Terenowych chcą udowodnić, że politykę można uprawiać nie tylko w oparciu o elity, ale również społeczności lokalne, które często przejawiają większą aktywność, mają nowe odważne pomysły. Zdaniem Jacka Rybickiego, w ten sposób AWS stanie się jeszcze jedną szansą na odrodzenie społecznej aktywności. (mm)

Lista ekspertów gdańskiego AWS

1. prof. Marian Cieślak, emerytowany profesor UG, prawnik – prawo karne
2. Ewa Kowalewska, dyrektor Human Life International – polityka pro-rodzinna, wychowanie
3. doc. dr Antoni Chłopecki, emerytowany docent PG – energetyka
4. prof. Jerzy Bieliński, profesor UG, ekonomista – przemysł stoczniowy
5. prof. Zygmunt Polański, dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego, ekonomista – gospodarka morska, rybołówstwo
6. prof. Maciej Krzyżanowski, emerytowany profesor UG – gospodarka morska, żegluga, porty, współpraca państw bałtyckich
7. Zbigniew Wyganowski, dyrektor Pabline Shipping – praktyk w dziedzinie gospodarki morskiej
8. Antoni Szymański, przewodniczący Rady ds. Rodziny – polityka pro-rodzinna, wychowanie
9. prof. Aurelia Polańska, profesor UG, ekonomistka – ekonomia pracy, edukacja
10. prof. Marcin Pliński, rektor UG – ekologia, edukacja
11. prof. Edmund Wittbrodt, były rektor PG – edukacja i technika
12. dr Tadeusz Gawlik, pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego – rolnictwo
13. dr inż. Tadeusz Szymański, PG, energetyk, energetyka
14. Teresa Kamińska, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Analiz i Promocji Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, przewodnicząca Krakowej Sekcji Zdrowia NSZZ „S” – reforma ubezpieczeń zdrowotnych
15. dr Jerzy Umiastowski, lekarz – izby lekarskie

ŁUDZIE AWS



Zbigniew Konwiński

Urodził się w Słupsku. Ma 22 lata, jest więc najmłodszym członkiem

Rady Regionalnej AWS. W roku 1994 ukończył Technikum Elektryczne, obecnie student III roku historii.

W wieku 16 lat wstąpił do Organizacji Młodzieżowej Konfederacji Polski Niepodległej, pełnił m.in. funkcje: szefa Oddziału Pomorskiego Organizacji Młodzieżowej KPN, z-cy szefa Obszaru Pomorskiego KPN. Obecnie jest szefem Oddziału Pomorskiego KPN (woj. gdańskie, olsztyńskie, elbląskie, słupskie). W marcu 1996 r. na kongresie KPN został wybrany do Rady Politycznej Konfederacji.

Pracuje jako asystent posła w Biurze Poselskim KPN w Gdańsku-Wrzeszczu.

W AWS – członek Zespołu Informacyjno-Propagandowego Rady Regionalnej.

Kawaler. □

Poparcie członków Związku dla Akcji Wyborczej „Solidarność” Ankieta

Zapraszamy do udziału w naszej ankiecie. Za jej pośrednictwem pragniemy dobrze i trafnie rozpoznać opinie i oczekiwania członków NSZZ „Solidarność” w naszym regionie. Obecnie jest to szczególnie ważne, gdyż z chwilą uruchomienia Akcji Wyborczej „Solidarność” nasz Związek ponownie bierze odpowiedzialność za losy Kraju. Prosimy zakreślić „w kółko” wybraną odpowiedź lub wpisać treść.

1. Od kilku miesięcy dużo mówi się i pisze o Akcji Wyborczej Solidarności (AWS). W jakim stopniu zna Pan/Pani założenia i cele AWS ?
 - a) bardzo dobrze
 - b) dobrze
 - c) dostatecznie
 - d) słabo
 - e) nie znam w ogóle
2. Jak Pan/ Pani odebrał(a) informację o zawiązaniu się Akcji Wyborczej Solidarności?
 - a) z dużym zadowoleniem
 - b) raczej z zadowoleniem
 - c) obojętnie
 - d) raczej z niezadowoleniem
 - e) z dużym niezadowoleniem
3. Czy wierzy Pan/ Pani, że Akcja Wyborcza Solidarności zdoła wygrać najbliższe wybory parlamentarne?
 - a) tak
 - b) raczej tak
 - c) nie
 - d) trudno powiedzieć
4. Czy jest Pan/ Pani gotów czynnie (osobiście) zaangażować się w prace podczas kampanii wyborczej Akcji Wyborczej Solidarności?
 - a) zdecydowanie tak
 - b) raczej tak
 - c) nie
 - d) nie wiem
5. Kampania wyborcza dużo kosztuje. Skąd powinny pochodzić pieniądze na jej realizację? Prosimy wyjątkowo postawić znak „x” przy każdej z 4 możliwych odpowiedzi.

	tak	nie	nie wiem
a) z części składki związkowej			
b) ze składek pieniężnych kandydatów na parlamentarzystów			
c) ze sprzedaży cegiełek wyborczych			
d) od sponsorów (biznesu)			
e) inne			

6. Akcja Wyborcza Solidarności wydaje się być dużą szansą dla Polski i NSZZ „Solidarność”. Jednakże życie polityczne nie jest wolne od ryzyka i niebezpieczeństw. Jakie osobiście dostrzega Pan/ Pani obawy i zagrożenia dla AW S?

7. Jakimi cechami powinni wykazać się przede wszystkim kandydaci do parlamentu? Proszę zakreślić 5 najważniejszych zalet:

- a) obowiązkowy
- b) lojalny
- c) wykształcony
- d) zdyscyplinowany
- e) rozważny
- f) wytrwały
- g) cierpliwy
- h) skromny
- i) solidny
- j) niezależny materialnie
- k) pogodny i z poczuciem humoru
- l) opanowany
- t) przystojny
- m) prawdomówny
- n) dobrze prezentujący się publicznie
- o) pracowity
- p) terminowy
- r) z poczuciem służby publicznej
- s) punktualny
- t) uczciwy
- u) pewny siebie
- w) przebojowy
- z) wrażliwy

8. O sukcesie Akcji Wyborczej Solidarność może zadecydować program. Wśród zaproponowanych spraw prosimy zakreślić 5 najważniejszych, które należałyby zrealizować w pierwszej kolejności:

- a) walka z korupcją i aferami
- b) lustracja
- c) decentralizacja państwa
- d) reforma ubezpieczeń społecznych
- e) poprawa bezpieczeństwa obywateli
- f) przyspieszenie rozwoju budownictwa mieszkaniowego
- g) konstytucja III RP
- h) ubezpieczenia zdrowotne
- i) walka z bezrobociem
- j) powszechne uwłaszczenie
- k) reforma edukacji
- l) prorodzinny system podatkowy
- m) przystąpienie Polski do NATO i Unii Europejskiej
- n) specjalne programy dla młodzieży
- o) reforma rolnictwa i rozwój przetwórstwa owocowo-warzywnego
- p) gospodarka morską

9. Czym przede wszystkim powinien zajmować się NSZZ „Solidarność” po wyborach parlamentarnych? Proszę wybrać (w kółko) jedną odpowiedź.

- a) wrócić do statutowej roli związku zawodowego
- b) wypełniać zadania związkowe i tworzyć zaplecze społeczne dla AW S
- c) wypełniać zadania związkowe i współuczestniczyć w tworzeniu nowej partii politycznej - jednoczącej członków i sygnatariuszy Akcji Wyborczej Solidarność
- d) uczestniczyć w tworzeniu rządu, a następnie być w koalicji rządowej
- e) trudno powiedzieć
- f) inne

10. Po prawdopodobnym sukcesie wyborczym Akcji Wyborczej Solidarność w parlamencie znajdzie się grupa członków NSZZ „Solidarność”. Czy sądzi Pan/Pani, że etatowi (funkcyjni) działacze Związku powinni łączyć swoje dotychczasowe funkcje z mandatami parlamentarzystów?

- a) tak
- b) nie
- c) tylko w wyjątkowych sytuacjach
- d) trudno powiedzieć

Dane ogólne:

Płeć:

- a) kobieta
- b) mężczyzna

Wykształcenie:

- a) zawodowe
- b) średnie
- c) wyższe
- d) inne

Zamieszkanie:

- a) Trójmiasto
- b) inna miejscowość woj. gdańskiego

Wiek:

- a) 18 - 35 lat
- b) 36 - 60 lat
- c) powyżej 61

Dziękujemy bardzo za odpowiedzi

Recenzja

Jak drażnić niedźwiedzia

Film Kazimierza Kutza „Pułkownik Kwiatkowski” reklamowany jest w dystrybucji na kasetach wideo jako „najlepsza komedia sezonu” (ubiegłorocznego). Co prawda film narobił sporo zamieszania na FFFF w Gdyni w 1995 roku i wielu uważało go wówczas za głównego faworyta do Złotych Lwów, skończyło się jednak tylko na nagrodach dla odtwórców głównych ról. Wydaje się, że slogan reklamowy to także spora przesada.

Po obejrzeniu „Pułkownika Kwiatkowskiego” zacząłem się poważnie zastanawiać, czy w ogóle możliwe jest nakręcenie komedii na temat tak tragicznych okresów w naszej historii, jak np. stalinizm czy stan wojenny. „Rozmowy kontrolowane” weszły na ekrany w latach osiemdziesiątych jako „pierwsza komedia o stanie wojennym”. Pierwsza pozostała jedyną i nic jakoś nie zapowiada, by stało się inaczej. Możliwość otwartego mówienia o tamtym okresie sprawia dzisiaj, że śmiech zamiera nam na ustach. Za dużo jest bowiem zbrodni nie wyjaśnionych, spraw nie poruszonych.

„Rozmowy” rozśmieszały tak naprawdę tylko dzięki grze znakomitych aktorów i umiejętnemu skupieniu się reżysera wyłącznie na małych śmiesznościach sytuacyjnych.

Komedia o stalinizmie to także ryzykowne przedsięwzięcie. Kutz wykorzystał prawdziwą historię grupki działającej w latach pięćdziesiątych i „robiącej w konia” UB. Wydawałoby się (i pewnie wydało się tak znakomitemu reżyserowi), że to istny samograj filmowy i komediowy. Cóż może być śmieszniejszego, niż zagranie na nosie bestii, wyprowadzenie jej w pole? Historia kapitana Kwiatkowskiego, lekarza wojskowego rozpoczyna się od zabawnego nieporozumienia, w wyniku którego jako wiceminister bezpieczeństwa publicznego obiecuje on zrozpaczonej matce chłopca więzionego przez UB zajęcie się jego sprawą. Kwiatkowski postanawia (by udowodnić swe uczucia do ukochanej kobiety) odegrać rolę pułkownika - wiceministra do końca i uwolnić chłopaka. Rozzuchwalony powodem brawurowej akcji Kwiatkowski zamierza ratować następne ofiary UB i rusza w interwencyjny rajd po Polsce. Wszystko idzie tak dobrze, że wzbudza to nieustający niepokój wybranki serca samozwańca-ministra.



Na „najlepszej komedii sezonu” widz nie jest jednak w stanie uśmieć się beztrudnie, do rozpuku. Ciągłe przecięcie gdzieś w tle widać wnętrza przepelnionych cel, słychać krzyki torturowanych, pachnie krwią. Kwiatkowski szybko dochodzi do wniosku, że granie na nosie bestii to zabawa dobra tylko w celu zafundowania sobie przynajmniej chwilowego poczucia triumfu i niezależności, świadomości wyższości. Kiedy gra się za długo, trzeba sobie zadać pytanie o cel takiej zabawy. Kwiatkowski zdaje sobie sprawę, że celu tak naprawdę nie ma. Trudno przecież oczekiwać, że oszukując wszystkich, łącznie ze Stalinem, uda się opróżnić całkowicie ubeckie więzienia i wyrzucić z Polski przyjaćiół ze wschodu. „Są dwa wyjścia z tej sytuacji: zastrzelą nas albo powieszają” - mówi żona Kwiatkowskiego. Ona dobrze zna polskie powiedzenie: „Nie drażnić niedźwiedzia!”

Kwiatkowski to postać znakomicie wpasowująca się w polską tradycję bohaterko-romantyczną, typu „poszli nasi w bój bez broni”. Bez broni, ale za to z ułańską fantazją i z puklem włosów ukochanej na sercu. Aż dziw, że do tej pory dzielny kapitan nie trafił do narodowego panteonu bohaterów-straceńców, tym bardziej że jest przecież postacią autentyczną. Polacy, prawie zawsze zmuszeni do potykania się z wielokrotnie silniejszym wrogiem,

uwielbiają przecież tych, którzy drażnią niedźwiedzia i pokazują, że tak naprawdę to my jesteśmy lepsi, mądrzejsi, szlachetniejsi, sprytniejsi. Cóż, słabsi zawsze pocieszają się, że raczej moralnie są po ich stronie.

Film Kutza nie miał chyba szans stać się naprawdę dobrą komedią. Nic nie pomogło znakomite aktorstwo, przezabawne sytuacje, świetne dialogi. W środku najzabawniejszej sceny widz ma ciągłe świadomość, że bestia czai się za którymiś drzwiami. Podobnie jak wie o tym Kwiatkowski, obawiający się każdego gestu i grymasu Moczara, każdego kamerdynera i telefonu w jego gabinecie.

„Pułkownik Kwiatkowski” miał być też chyba rodzimą próbą nawiązania do amerykańskich filmów wojennych, w których bohaterowie przerzucali się wyrafinowanymi żarcikami pomiędzy jedną a drugą strzelaniną, a jeżeli nawet ginęli, to z uśmiechem na ustach. No tak, ale w Ameryce nie było obozów koncentracyjnych, Sowietów i UB.

Jarosław Wierchołowski

„Pułkownik Kwiatkowski”, reżyseria Kazimierz Kutz, scenariusz Jerzy Stefan Stawiński, muzyka Jan Kanty Pawluśkiewicz, zdjęcia Grzegorz Kędziński, występują m.in.: Marek Kondrat, Renata Danciewicz, Zbigniew Zamachowski; Polska 1995

Dwa tygodnie ciepła rodzinnego

Do pierwszej w nocy 20 grudnia w siedzibie „Solidarności” czekały rodziny, które postanowiły przyjąć na święta Bożego Narodzenia dzieci z polskich sierocińców w Podbrodziu i Solecznikach. Pięć godzin wcześniej dwoma autokarami przyjechały dzieci z Nowej Wilejki. Dzięki ofiarności rodzin z województwa gdańskiego prawdziwe Święta mogła spędzić ponad setka dzieci z polskich domów dziecka na Litwie.

Już po raz kolejny Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna zorganizowało przyjazd na Święta dzieci z polskich domów dziecka na Litwie. Do Gdańska 20 grudnia trzema autokarami przyjechało 78 dzieci z Nowej Wilejki i 40 z Podbrodzia i Solecznik. Planowano przyjazd dzieci na godz. 17, złe warunki pogodowe spowodowały jednak, że autokary z Nowej Wilejki przyjechały z dwugodzinnym opóźnieniem, autokar z Podbrodzia natomiast przyjechał dopiero o pierwszej w nocy. Przyczyną było zatankowanie na jednej z polskich stacji benzynowych (pod koniec grudnia, przy temperaturze dochodzącej do minus 20 stopni) letniego oleju napędowego, który zamarza przy ujemnych temperaturach.

Jednym z najważniejszych osiągnięć całej akcji jest to, że większość dzieci trafia do tych samych rodzin, gdzie spędzają Święta i dwumiesięczne wakacje. Coraz częściej zdarzają się adopcje i przyjmowanie dzieci na naukę. W 1996 roku w polskich rodzinach pozostało czworo dzieci, dalsza czwórka czeka na załatwienie formalności.

Dzieci w Polsce przebywały dwa tygodnie, nie wiadomo, czy uda się zorganizować ich przyjazd na Wielkanoc - zależy to od znalezienia sponso-

rów, którzy sfinansowałyby transport. Na pewno dzieci przyjadą na letnie wakacje.

- Cała akcja nie mogłaby się odbyć, gdyby nie rodziny przyjmujące dzieci oraz sponsorzy, którzy pomogli finansowo i organizacyjnie w tym przedsięwzięciu. Dziękujemy szczególnie Morskiemu Portowi Handlowemu w Gdańsku za nieodpłatne udostępnienie autokaru, prezydent Gdyni Franciszce Cegielskiej i Radzie Miasta Gdyni, prezesowi Przedsiębiorstwa Produkcji Okrętowej Holm Constructions Jerzemu Czarniawskiemu, zarządowi Zakładów Fast, Fundacji Dobroczynności Atlas oraz Zarządowi Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” za udostępnienie sali „Akwen” - powiedziała Sylwia Karłowska, organizatorka przyjazdu dzieci z domu dziecka w Podbrodziu.

MAŁGORZATA KUŹMA

Magazyn

PODRĘCZNY

pod redakcją MIRY MOSSAKOWSKIEJ

Podwyżki i zasiłki

Emeryci

Emeryci mogą być pewni dwóch podwyżek: w marcu i we wrześniu. Wiosenna podwyżka świadczeń będzie podwójna.

Emeryci dostaną wyrównanie za inflację większą od planowanej w mijającym roku. Emerytury miały się bowiem zwiększyć w 1996 roku realnie o 2,5 proc. Centralny Urząd Planowania szacuje jednak, że świadczenia wzrosły o 1,7 proc.

Marcowa podwyżka związana będzie dodatkowo z waloryzacją już za nowy rok. ZUS zapowiada, że z tego tytułu świadczenia wzrosną o 5,2 proc.

We wrześniu emeryci otrzymają kolejną waloryzację również w wysokości 5,2 proc.

Podwyżki: wiosenna i jesienna mają zapewnić wzrost świadczeń o 1,5 proc. ponad inflację. Zapis umożliwiający taką waloryzację będzie obowiązywać tylko przez najbliższy rok. Od 1998 r. wejdą w życie nowe przepisy wprowadzające skomplikowany, kosztowo-płacowy mechanizm podwyższania emerytur i rent.

Bezrobotni

Od nowego roku nie można już łączyć pobierania zasiłku z dorabianiem połowy najniższego wynagrodzenia. W chwili uzyskania jakichkolwiek dodatkowych dochodów urząd pracy zawiesi świadczenie na czas zatrudnienia.

Aby otrzymać zasiłek, bezrobotny będzie musiał przepracować przynajmniej 365 dni w ciągu 18 miesięcy poprzedzających zarejestrowanie się w urzędzie pracy. Dotąd wystarczyło przepracować pół roku w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Od kwietnia zostanie zróżnicowana wysokość i czas przyznawania zasiłków dla bezrobotnych. Zasiłek będzie przyznawany jak dotąd, na rok, bez względu na staż pracy, tylko tam gdzie stopa bezrobocia przekroczy średnią krajową. Przez półtora roku zasiłek będą mogli pobierać bezrobotni z 20-letnim stażem pracy i tylko w regionach, gdzie stopa bezrobocia dwukrotnie przekracza średnią krajową.

Wysokość zasiłku nie zmieni się dla osób, które przepracowały od 5 do 20 lat. Tylko 80 proc. pełnej kwoty, czyli 238 zł, dostaną bezrobotni z niższym stażem. 120 proc., czyli 357 zł, dostaną ci, którzy pracowali przynajmniej 20 lat.

Prawa klienta

Bublom nie!

Od 28 grudnia 1996 roku weszły w życie znówelizowane przepisy kodeksu cywilnego, uchwalone w sierpniu przez Sejm. Dotyczą praw klienta, który obecnie może wybierać pomiędzy gwarancją a rękojmią.

Na podstawie zmienionych przepisów kodeksu cywilnego kupujący może realizować uprawnienia za wady

fizyczne towaru niezależnie od uprawnień wynikających z gwarancji. Oznacza to, że przy pierwszej wadzie sprzedawca może wymienić rzecz na dobrą lub ją naprawić. Przy drugiej wadzie kupujący może zażądać wymiany rzeczy lub zwrotu pieniędzy, bądź obniżenia ceny. Wolną rękę i możliwość zerwania umowy klient ma więc już przy drugim uszkodzeniu, zawsze jednak jego żądania uzasadnia tylko „istotna wada” rzeczy.

Klientowi pozostawia się wybór, z jakich uprawnień: rękojmi czy gwarancji chce skorzystać. Dotąd producent, kształtując warunki gwarancji, czynił to często w sposób niekorzystny dla kupującego. Klient będzie musiał ocenić, czy z jego punktu widzenia korzystniejszą jest dochodzić swych praw z tytułu rękojmi czy gwarancji, i wybrać najwygodniejszą dla siebie metodę postępowania.

Nowe przepisy umożliwiają reklamacje towarów na podstawie umowy gwarancyjnej (odpowiada producent lub hurtownik), albo w oparciu o tzw. rękojmię jakości. W tym drugim przypadku odpowiedzialność za wadę spada na sprzedawcę. Od niego można domagać się naprawy, a jeśli w zakupionym sprzęcie usterka powtórzy się, klient ma prawo żądać zwrotu pieniędzy lub wymiany towaru na inny.

Jeśli sprzedawca uchyli się od odpowiedzialności, klient może udać się do sądu konsumenckiego działającego przy PIH albo założyć sprawę cywilną w sądzie.

Bieda

Mniej biednych?

Według danych GUS liczba rodzin żyjących w biedzie po raz pierwszy od lat zmalała.

Zdaniem Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, gdyby za granicę biedy przyjąć minimum socjalne w wysokości 350 złotych na osobę miesięcznie, to żyje w niej aż 20,5 mln Polaków. Jeżeli natomiast – według kryteriów Unii Europejskiej – progiem byłaby połowa tego, co ma przeciętne gospodarstwo (150/200 złotych na osobę), to biednych jest 4,8 mln Polaków.

2,5 mln żyje poniżej tzw. minimum egzystencji, mogąc wydać około 100 złotych miesięcznie.

Obecnie ponad 1,5 mln osób w Polsce korzysta z zasiłków pomocy społecznej.

Z innego raportu wynika, że nie dojdą 50 proc. Polaków. Prawie połowa je ciepły posiłek z mięsem czy rybą rzadziej niż cztery razy w tygodniu. Kilkaście procent niemal nie je owoców i nie pije mleka – odżywia się tylko chlebem i warzywami. 250 tysięcy Polaków jest bezdomnych.

Stres i agresja

Jak to w pracy

Polacy przynajmniej od kilku lat żyją w nieustannym stresie. Badania CBOS dowodzą, że najczęściej doświadczanymi uczuciami są wściekłość, rozdrażnienie i zdenerwowanie.

Jedynie 4 proc. Polaków deklarowało dumę i zadowolenie z własnych osiągnięć, także zawodowych.

Złość motywuje do działania, irytacja zachęca do zachowań ekstremalnych, ale depresja będąca wynikiem przewlekłego stresu już zdecydowanie nie jest twórczą.

Ludzie pracujący w ciasnych pomieszczeniach są bardziej agresywni, chcą sobie podporządkować kolegów, którzy denerwują ich samą swoją obecnością.

Występuje tu zjawisko „odroczonej agresji” – gdy nie możemy bezpośrednio zaatakować kogoś, kto działa nam na nerwy, stosujemy inne metody umniejszania jego wartości.

Codzienną praktyką jest ubliżanie innym w obecności współpracowników, podważanie kompetencji.

Wszystkie te zjawiska opisał w swej książce pt. *Wredni ludzie* Jay Carter.

Dobre rady

Gdy poczujesz gaz...

- Nie zapalaj ognia, zgaś papierosa, nie zapalaj światła ani nie włączaj innych urządzeń elektrycznych – każda iskra może spowodować wybuch
- Otwórz szeroko okna i drzwi
- Zamknij zawór przy gazomierzu
- Wyjdź spokojnie z pomieszczenia
- Zawiadom pogotowie gazowe (tel. 992), gdy jest to niemożliwe – policję lub straż pożarną. Nie dzwoń jednak z zagazowanego pomieszczenia, telefon też może spowodować wybuch
- Jeżeli przypomnisz sobie, że gaz ulatnia się przez twoje roztargnienie (np. zupa załapała palnik) – postępuj dokładnie tak samo, tyle że nie musisz zawiadamiać pogotowia; gdy wrócisz do wywietrzonego pomieszczenia, sam naprawisz szkody.

Więcej światła

Aby nasze mieszkanie i miejsce pracy było oświetlone prawidłowo, musimy przestrzegać czterech zasad:

- Mieszkanie powinno być oświetlone w miarę możliwości równomiernie we wszystkich pomieszczeniach – przechodzenie z jasnego w ciemne i odwrotnie męczy oczy i powoduje olśnienia
- W pomieszczeniach należy unikać silnych kontrastów, stosując raczej światło rozproszone
- Natężenie światła trzeba dostosować do indywidualnych potrzeb człowieka
- W miarę możliwości unikać w mieszkaniu powierzchni lakierowanych, lśniących – światło od nich odbite wywołuje olśnienia.

Kredyty

Jesteśmy zadłużeni

Ubiegły rok uznany został za „rok kredytów”. Zadłużenie gospodarstw domowych wzrosło o 90 proc. Polacy z banków pożyczili ponad 5 mld zł. Co trzecia polska rodzina zaciągnęła w minionym roku kredyt bankowy, nastąpił 3-proc. wzrost konsumpcji, przekroczył tempo przyrostu PKB.

Zaniepokojona tym prezes NBP złożyła publicznie zapowiedź podniesienia stóp procentowych. Realnie spowodowałyby to wzrost ceny kredytu. Gdy jednak zapytano Polaków, czy w 1997 roku chcą zaciągnąć kredyt bankowy, aż 46 proc. odpowiedziało twierdząco.

Monopole

Uwaga, monopol

● PKP – monopolista kolejowy – otrzyma w 1997 roku dotację o 27,9 proc. większą niż w 1996 roku (1,7 mld zł). W minionym roku dotacje budżetowe do deficytowych przewoźników pokryły zaledwie 15 proc. kosztów. Monopolista podnosi więc systematycznie ceny biletów.

● Telekomunikacja Polska SA, wg raportu NIK, wykorzystywała swą monopolistyczną pozycję budując nowe linie na koszt osób oczekujących na telefon. W połowie badanych przez NIK zakładów telekomunikacyjnych stwierdzono zawyżanie liczby płatnych połączeń. Liczba skarg na telekomunikację w ciągu dwóch lat wzrosła o ponad 40 proc.

● Energia elektryczna i gaz podrożały w 1996 roku o 12 proc. Ich ceny (urzędowe) ustalało dla odbiorców Ministerstwo Finansów. Na bieżący rok (w styczniu) zostały zapowiedziane 17 i 18-proc. podwyżki cen nośników energii.

● Kolejny monopolista – PZU SA – który ma 67 proc. rynku ubezpieczeniowego, ogłosił podwyżki stawek ubezpieczeniowych średnio o 33 proc. Wymuszona przez Ministerstwo Finansów obniżka podwyżki świadczy albo o niekompetencji nowego szefa PZU, albo o politycznych manipulacjach.

Handel

Handel zagrożony

W ciągu ośmiu lat w Polsce powstało kilkaset tysięcy nowych sklepów, z reguły o niewielkiej powierzchni (91,9 proc. ma pow. do 50

m²). Zawód handlowca stał się pod koniec lat 80. profesją powszechnie wykonywaną przez osoby wykształcone w zupełnie innych dziedzinach. Większość pierwsze kroki w biznesie stawiała w szarej strefie (np. na łóżku połowym na ulicy), nie licząc się z możliwością konkurencji z zachodnimi handlowcami. Obecnie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług opowiada się za ustawowym ograniczeniem działalności supermarketów w Polsce. Bo, jak oblicza, pracę w handlu może stracić niebawem milion Polaków. Zrzeszenie domaga się ulg inwestycyjnych dla drobnych kupców.

Od 1993 roku obroty zachodnich firm w naszym handlu stanowią 20 procent obrotów naszego handlu. Za parę lat może to być 80 proc. – wieszą właściele polskich firm handlowych.

Co lubią Polacy

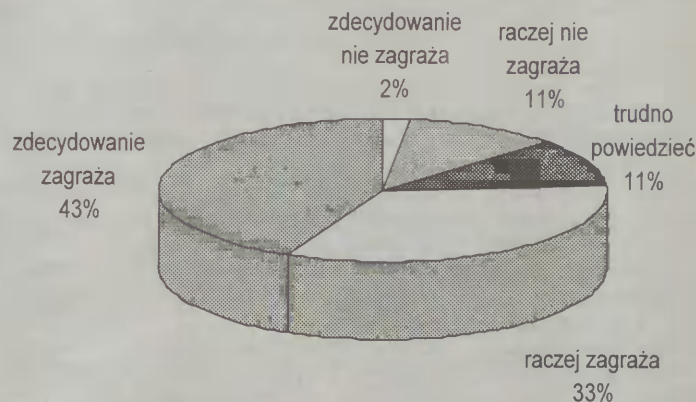
Nadal lubimy trunki – najbardziej czystą wódkę. Wybiera ją aż 46 proc. badanych. Wina, koktajle i koniaki cieszą się zdecydowanie mniejszym powodzeniem. Alkohol działa jak środek przeciwbólowy na nasze stresy i problemy – twierdzą psychologowie. Ale nadmierne picie to przejaw osobowości niedojrzałej (zdziennialej).

Lubimy też telewizję, która dla wielu (kilka lat temu aż dla 80 proc. badanych) stanowi jedyną rozrywkę. Największym powodzeniem cieszą się filmy fabularne (83 proc. badanych) i programy informacyjne (75 proc.).

Wśród ulubionych rozrywek Polacy nadal nie wymieniają seksu. Jeśli wierzyć ankietom – połowa Polaków i 70 proc. Polek nie znajduje w seksie przyjemności.

Informacje zawarte w Magazynku podręcznym są zaczerpnięte z prasy krajowej

Czy rozwój wielkich supermarketów, prowadzonych przez zagraniczne firmy, zagraża istnieniu małych polskich sklepów?



Sklepy małe czy duże?

Z przeprowadzonych przez PIH badań wynika, że niektóre towary sprzedawane w supermarketach mają ceny niższe w porównaniu z cenami w okolicznych sklepach.

Na ogół w supersklepach taniej można kupić artykuły mleczarskie, napoje, soki, cukier, kasze, mąki, makarony, słodycze i owoce cytrusowe. Niemniej jednak inspektorzy PIH podkreślają, że także w tradycyjnej sieci lub na bazarach można znaleźć towary równie tanie lub tańsze. Wymaga to

jednak doskonałej orientacji w cenach i odwiedzenia od kilku do kilkunastu punktów sprzedaży.

W większości supermarketów wędliny są droższe od 3 do 15 proc.

Porównanie cen niektórych towarów oferowanych w centrum Krakowa, Warszawy, Poznania i w supermarketach wykazało, że śródmiejskie sklepy zdzierają skórę z klientów. Pasty do zębów są w nich droższe o 28 proc., kosmetyki i wyroby chemii gospodarczej od 15 do 40 proc.

Ignorantia iuris nocet, czyli nieznanostwo prawa szkodzi

Prawo reguluje większość sfer naszego życia, jest wszechobecne, towarzyszy nam na co dzień. Często nie zdajemy sobie z tego faktu sprawy, a przecież skasowanie biletu uprawniającego nas do jazdy tramwajem czy autobusem jest zawarciem umowy przewozu, a zakup artykułów w sklepie jest klasycznym przykładem umowy kupna-sprzedaży. Spośród wielu dziedzin prawa bardzo ważnym z punktu widzenia nas, pracowników, jest prawo pracy, które reguluje stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownikiem.

Tak więc zarówno pracodawcy, jak i pracownicy powinni znać przysługujące im uprawnienia, a także wywiązywać się z nałożonych obowiązków.

Okoliczność, iż ktoś nie zna jakiejś treści normy prawnej, która ma zastosowanie w określonej sytuacji, nie może i nie powinna być podstawą uchylecia się od odpowiedzialności prawnej.

Pracodawcy często nieświadomie lub świadomie naruszają prawa pracownicze, dlatego też ważne jest, aby

pracownicy wiedzieli, jak należy reagować w takich sytuacjach.

Dobrze, gdy w zakładach pracy tworzone są związki zawodowe, które stoją na straży praw pracowniczych. Ustawodawca stworzył takie mechanizmy prawne, które dają możliwość związkowi zawodowemu obrony pracowników (np. obowiązek pracodawcy konsultacji ze związkami zawodowymi zamiaru rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę). Często jednak w praktyce działania pracodawców w stosunku do pracowników mają charakter pozaprawny. Pracownicy mogą i powinni w takich sytuacjach występować do sądu pracy z żądaniem rozpoznania sporu.

Tak też postąpił redaktor A, pracownik jednej z trójmiejskich redakcji. Sprawa zaczęła się tak...

W związku z faktem, iż pracodawca nie respektował praw pracowniczych, pracownicy postanowili utworzyć związek zawodowy. W Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „S” została zarejestrowana komisja zakładowa w G. Nietrudno się domyślić, iż pracodawca okazał się być z tego faktu dalece niezadowolony. Pojawił się bowiem partner, z którym należało konsultować, negocjować wiele spraw, które dotąd podejmowane były arbitralnie, często z naruszeniem przepisów prawa.

Redaktor A został wybrany do zarządu komisji zakładowej. Pewnego dnia redaktor A przyszedł do pracy w celu napisania relacji z uroczystości, w

której uczestniczył jako szef jednego z działów gazety. W trakcie przygotowywania relacji został wezwany do redaktora naczelnego, który w obecności kilku osób oświadczył, iż redaktor A jest pijany i w związku z tym zostaje zwolniony dyscyplinarnie z pracy. Zarzut ten wydał się redaktorowi, jak również kilku innym osobom niedorzeczny. Pracodawca poprzestał jedynie na postawieniu zarzutu nietrzeźwości, nie skierował pracownika na stosowne badania.

Następnego dnia redaktor naczelny skierował pismo do komisji zakładowej informujące o zamiarze rozwiązania z redaktorem A umowy o pracę bez wypowiedzenia. Jako powód wskazał stawienie się i przebywanie w miejscu pracy w stanie nietrzeźwości. Komisja zakładowa wobec bezzasadności tego zarzutu nie wyraziła zgody na rozwiązanie z redaktorem A umowy o pracę. Ze względu na fakt, iż redaktor A był członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej, pracodawca nie powinien bez zgody komisji zakładowej rozwiązać umowy o pracę. Tak się jednak nie stało. Redaktor naczelny pomimo jednoznacznego stanowiska komisji zakładowej zwolnił dyscyplinarnie redaktora A.

W tej sytuacji nietrudno przewidzieć, iż sprawa znalazła swój finał przed obliczem Temidy.

Redaktor A jako powód wystąpił z żądaniem przywrócenia do pracy na dotychczasowe stanowisko i zapłatę wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy.

Redaktor naczelny jako przedstawiciel strony pozwanej wniósł o oddalenie powództwa.

Powód w trakcie rozprawy stwierdził, iż podczas oficjalnej uroczystości wypił symboliczną lampkę wina, jednakże zaprzeczył, jakoby stawiał się do

pracy w stanie nietrzeźwości. Zeznania te potwierdzone zostały przez świadków powoda, jak i strony pozwanej.

W trakcie rozprawy okazało się, iż sam redaktor naczelny był niejednokrotnie uczestnikiem imprez towarzyskich w miejscu pracy, na których spożywano alkohol. On sam go pił, a także był jego fundatorem. Redaktor naczelny wszystkiemu zaprzeczał i twierdził, iż uznanie roszczenia powoda i przywrócenie go do pracy byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Twierdził, iż miałoby to niekorzystny wpływ na atmosferę w redakcji, jak również wpłynęłoby ujemnie na morale młodych kolegów dziennikarzy.

Sąd Rejonowy w Gdańsku po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, w którym zasądził na rzecz powoda redaktora A odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż okoliczność pozostawiania powoda w stanie nietrzeźwości nie budziła wątpliwości wobec faktu, iż przyznał się do wypicia lampki wina oraz w świetle zeznań świadków. Sąd uznał, że zaistniała podstawa faktyczna do rozwiązania z powodem umowy o pracę bez wypowiedzenia. Jednakże z uwagi na fakt, iż powód podlegał ochronie w myśl przepisów ustawy o związkach zawodowych, a komisja zakładowa nie wyraziła zgody na rozwiązanie umowy o pracę z powodem, Sąd uznał, że strona pozwana naruszyła przepisy prawa. Ponadto Sąd stanął na stanowisku, iż roszczenie powoda nie zasługiwało na uwzględnienie, ponieważ – zdaniem Sądu – przywrócenie do pracy byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

W oparciu o stosowne przepisy kodeksu postępowania cywilnego Sąd

z urzędu uwzględnił roszczenie alternatywne – i zasądził na rzecz powoda odszkodowanie. Z tym orzeczeniem nie zgodził się powód i wniósł apelację do Sądu Wojewódzkiego.

Powód argumentował, iż Sąd I instancji niewłaściwie zastosował przepisy prawa, jak również błędnie ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy. Powód kwestionował ustalenia Sądu, iż znajdował się w pracy pod wpływem alkoholu, bowiem z inicjatywy redaktora naczelnego nie zostały na tę okoliczność przeprowadzone stosowne badania, jak również powód nie został pouczony o możliwości podania się takim badaniom. Ponadto zeznania większości świadków były korzystne dla powoda. Powód kwestionował, iż Sąd dał wiarę zeznaniom jednego ze świadków strony pozwanej, który twierdził, iż redaktor A był pod wpływem alkoholu. Powód wskazał na brak wiarygodności tych zeznań, świadek ten bowiem jako jedyny twierdził, iż nigdy nie widział redaktora naczelnego pijącego i stawiającego alkohol pracownikom w miejscu pracy, pomimo iż w takich uroczystościach uczestniczył. Powód ponadto wskazywał na główną przyczynę jego zwolnienia, którą był fakt, iż był jednym z inicjatorów zawiązania zakładowej organizacji związkowej w redakcji.

Te i inne argumenty, które przytoczył powód w apelacji, w ocenie Sądu II instancji okazały się być uzasadnione, sąd bowiem uznał apelację za zasadną i przywrócił redaktora A do pracy na zajmowane stanowisko i zasądził na jego rzecz wynagrodzenie za cały czas pozostawiania bez pracy, za okres 9 miesięcy.

JOANNA KOBUS

Prawnik odpowiada

● Słyszałem, że jako inwalida mogę korzystać z ulg telekomunikacyjnych. Proszę o podanie informacji na ten temat.

Szczegółowe zasady stosowania ulg i uprawnień w zakresie usług telekomunikacyjnych zostały zawarte w zarządzeniu ministra łączności z 24 listopada 1994 r. (M.P. nr 62, poz. 550).

Uprawnienia dotyczące ulg i zwolnień od opłat za usługi telekomunikacyjne przysługują kombatantom oraz emerytom i rencistom, inwalidom nie będącym emerytami lub rencistami oraz wdowom lub wdowcom – emerytom i rencistom pozostałym po kombatantach i innych osobach uprawnionych.

Osobom tym przysługują ulgi i uprawnienia zgodnie z art. 20 ust. 6 ustawy z 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. Nr 17, poz. 75 wraz ze zmianami).

Przywileje te są realizowane po przedstawieniu stosownych dokumentów, tj. zaświadczenia lub legitymacji potwierdzającej uprawnienia oraz legitymacji emeryta lub rencisty, bądź zaświadczenia lub legitymacji potwierdzających uprawnienia oraz orzeczenia komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia stwierdzającego zaliczenie do jednej z grup inwalidów, orzeczenia wojskowej komisji lekarskiej lub komisji lekarskiej zdrowia ministra spraw wewnętrznych albo dowodu osobistego z dokonaniem wpisu o zaliczeniu na trwale do I lub II grupy inwalidów, a w przypadku wdów i wdowców – zaświadczenia lub legitymacje potwierdzające uprawnienia ich małżonków.

● Jestem wdową, która nie ukończyła 50 lat. Obecnie załatwiam rentę rodzinną. Powiedziano mi, że jeżeli nie mam ukończonych 50 lat, to mam małe szanse na rentę.

Wdowa, która nie osiągnęła 50 lat lub nie była inwalidką w chwili śmierci męża, ale wychowuje co najmniej 1 dziecko, wnuka lub rodzeństwo uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym mężu, które nie osiągnęło 18 lat życia, lub sprawuje pieczę nad dzieckiem zaliczonym do I lub II grupy inwalidów jest uprawniona do renty rodzinnej.

W przypadku niespełnienia powyższych warunków oraz w sytuacji braku niezbędnych źródeł utrzymania przysługuje wdowie prawo do okresowej renty rodzinnej przez okres jednego roku od chwili śmierci męża lub przez okres uczestniczenia w zorganizowanym szkoleniu mającym na celu uzyskanie kwalifikacji do wykonywania pracy zarobkowej, nie dłużej jednak niż przez 2 lata od chwili śmierci męża.

(jk)

Pracodawca a szkolenia związkowe

1. Przepisy art. 31 ustawy o związkach zawodowych przewidują 2 formy udzielania zwolnień od pracy pracownikom pełniącym funkcję członka zarządu zakładowej organizacji związkowej: 1) zwolnienie stałe, obejmujące całość bądź część wymiaru zatrudnienia (ust. 1) oraz 2) zwolnienia doraźne (ust. 3).

2. Konstrukcja omawianych przepisów art. 31 wskazuje, iż zwolnienia doraźne dotyczą zarówno działaczy korzystających z częściowego zwolnienia stałego (np. 50 godzin w miesiącu), jak i pracowników, którzy z takiej możliwości nie skorzystali.

3. Kwestia zwolnień doraźnych wiąże się z koniecznością dokonania „doraźnej czynności” związkowej, która nie może być zrealizowana w czasie wolnym od pracy. Czynność taka może być wynikiem wypełniania bezpośrednio kompetencji przypisanych organizacji związkowej (np. art. 26 ustawy), może być także podejmowaniem działań wyznaczonych przez wyższe instancje związkowe.

„Doraźność” takich działań łączy się często z nieprzewidywalnością ich wystąpienia, ale przede wszystkim z faktem niemożności ich odłożenia. Może to być efekt specyfiki danej sprawy (np. pilna interwencja u pra-

codawcy w obronie członka związku bądź prowadzenie negocjacji z pracodawcą w zaproponowanym przez niego terminie), ale także wyznaczenia terminu przez wyższą instancję (np. spotkanie czy szkolenie członków Komisji Zakładowej).

Niewątpliwie nie wolno kojarzyć doraźności danej czynności z jej krótkotrwalością (np. negocjacje w sprawie układu czy regulaminu pracy mogą objąć kilka dni). Analizowany przepis nie zawiera takiego ograniczenia, pracodawca nie może zatem jednostronnie wprowadzać tego rodzaju dodatkowych uwarunkowań.

4. Działacz związkowy powinien wykazać niemożność wykonania czynności w czasie wolnym, co decyduje o jej doraźności. Zwolnienie w celu jej zrealizowania nie jest zależne od zgody pracodawcy – próba pracodawcy ustanowienia takiego wymogu może być traktowana jako niedopuszczalny wpływ pracodawcy na organizację związkową (art. 1 ust. 2 ustawy) bądź nawet utrudnianie działalności związkowej (art. 35 ust. 2 ustawy).

WALDEMAR UZIĄK

Kalendarium szkoleń ZR w I półroczu 1997

14–17 stycznia, Starbienio – Przeciwdziałanie lękanemu praw związkowych i pracowniczych, szkolenie negocjacyjne
22–23 stycznia, Gdańsk, Szkolenie dla komisji rewizyjnych
3–7 lutego, Starbienio, Szkolenie dla przewodniczących KZ, SOD-2
24–27 lutego, Gdańsk, Pozyskiwanie nowych członków Związku
10–14 marca, Starbienio, Układy Zbiorowe Pracy cz. 1, SOD-1
19 marca, Gdańsk, Szkolenie skarbników
14–18 kwietnia, Starbienio, Kodeks pracy, szkolenie negocjacyjne
7–8 maja, Gdańsk, Szkolenie dla komisji rewizyjnych
19–23 maja, Starbienio, Układy Zbiorowe Pracy cz. 2, Kodeks pracy
3–6 czerwca, Starbienio, Przeciwdziałanie lękanemu praw związkowych i pracowniczych, szkolenie ekonomiczne.

Działacze o nas

Podczas ostatniego Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w auli Politechniki Gdańskiej, rozdaliśmy około dwustu ankiet, w których zadaliśmy następujące pytania:

◆ Czy chciałbyś/chciałabyś, abyśmy napisali o Twojej Komisji Zakładowej? Jeśli tak, to dlaczego?

◆ Jak oceniasz obecne zasady kolportażu?

◆ W „Magazynie” jest:

a) wystarczająco dużo informacji/artkułów o:...

b) brakuje informacji/artkułów o:...

◆ Jak oceniasz rubrykę „Spojrzenie” w Dzienniku Bałtyckim (uzasadnij)?

◆ Czy Twoja KZ wywiesza „Biuletyn” (ścienny) i jak jest on odbierany przez pracowników?

◆ Jakie problemy oprócz spraw związkowych powinien Twoim zdaniem poruszać dziennikarz zatrudniony w „S”?

Otrzymaaliśmy z powrotem 26 wypełnionych ankiet (zaledwie 13 proc.). Świadczyć to może o: braku zainteresowania działaczy swoim piśmem, braku czasu na wypełnienie ankiety na zjeździe (ale można było ją przestać do redakcji później), nieczytaniu przez ankietowanych prasy związkowej lub też o braku krytycznych uwag do naszej działalności. Nam najwygodniej jest domyślać się, że delegaci, którzy nie oddali nam wypełnionych ankiet, uważają, iż dobrze wykonujemy swoją pracę.

Na pierwsze pytanie cztery osoby odpowiedziały, że nie chcą, byśmy napisali o pracy ich komisji, jedna nie

wiedziała czy warto, a pozostali odpowiedzieli twierdząco (za wyjątkową należy uznać odpowiedź przedstawiciela Stoczni Gdańskiej, który napisał, że stale o nich piszemy – inaczej być nie może). Jednak tylko jeden delegat uzasadnił, że warto napisać o jego komisji, pozostali pisali np., że „o każdej KZ można napisać artykuł. Każda komisja ma osiągnięcia i problemy wartę popularyzacji”. Przeczytaliśmy też uwagę, że o KZ delegata warto napisać, bo być może zdopingowałyby to przewodniczącego i całą komisję do bardziej efektywnej pracy.

Większość ankietowanych uważa, że obecne zasady kolportażu są dobre. Niektórzy pisali, że wysyłanie przez pocztę do domów było lepszym rozwiązaniem, ale ze względu na konieczność obniżenia kosztów, godzą się na obecne zasady. Tylko dwóch ankietowanych jest niezadowolonych. Jeden uważa, że o kolportażu powinny decydować w pełni zasady wolnego rynku (pełna odpłatność, otwarta sprzedaż w kioskach), a drugi, że powinno się wrócić do poprzednich zasad.

Dowiedzieliśmy się, że wystarczająco dużo piszemy o: sprawach związkowych, najważniejszych wydarzeniach politycznych, poradach prawnych, pracy ZR i KK, o tym, co się dzieje w dużych zakładach pracy Trójmiasta, wydarzeniach historycznych, rocznicach i uroczystościach, „oficjal-kach”. Zdecydowanie przeważały oceny pozytywne, np.: „wszystkiego jest dość i w dobrej formie”, ale znaleźliśmy też i taką ocenę: „generalnie oce-

niany jest średnio. Brakuje dobrej publicystyki, komentarzy (jak np. w »Tygodniku Solidarność«).

Z kolei delegaci uważają, że za mało jest: popularyzacji osiągnięć i roli Związku, problematyki związanej z emerytami, o pracy oddziałów, o komisjach zakładowych w terenie, sukcesach poszczególnych KZ (prosimy nas o nich informować), o pracy sekcji branżowych, biurze pośrednictwa pracy, aktywnych członkach „S”, Poczcie Polskiej i jej problemach, o tym, jak związkowcy mają walczyć o swoje prawa, porad prawnych, informacji o ogólnokrajowej sytuacji gospodarczej i społecznej, artykułów o zakładach, w których nie ma „S”. Ankietowani pisali także, że więcej tekstów powinno być o życiu codziennym, że powinniśmy „pisać nie o wydarzeniach (bo o tym pisze prasa), ale co z tego wynika, bo o tym prasa nie pisze”, że za mało jest w „Magazynie” rozrywki, czy też że za mało staramy się wpływać na budowanie postaw patriotycznych. Jeden z delegatów napisał nam wprost, że „Magazyn” „jest ogólnie kiepski”, ale że numer 11 z ub. r. ocenia bardzo dobrze (nie napisał dlaczego).

Przeważnie pozytywnie została oceniona rubryka „Spojrzenie” w Dzienniku Bałtyckim. Tylko trzy osoby napisały, że jej nie czytają. Kilku delegatów skrytykowało rubrykę za małą przejrzystość (?) i za drukowanie spóźnionych informacji.

Na pytanie o „Biuletyn” (ścienny) otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi. Dowiedzieliśmy się, że tylko w jednej

zabrakło na opłatę czynszu. Należy jednak postawić pytanie, czy alkoholik lub narkoman nie jest człowiekiem? Natógowy alkoholizm, podobnie jak narkomania, jest chorobą. Czy ludzi chorych należy – i czy można – eksmitować na bruk? Traktowanie tych ludzi inaczej, gorzej niż innych, uwłacza ludzkiej godności. Z drugiej zaś strony, trzeba postawić pytanie: z czyich pieniędzy wybudowano mieszkania? Odpowiedź jest jednoznaczna: z pieniędzy podatników, którzy pracowali za niskie wynagrodzenia w czasach komunistycznych. Dziś są warunki ku temu, żeby uwłaszczyć – przyznać mieszkania na własność, a nie odbierać mieszkania i skazywać na krańcową nędzę w wypadku, gdyby doszło do eksmisji na bruk.

Bydgoszcz, 20.12.1996

Zygmunt Dziemian

nieakceptowaniu ustawy krańcowo liberalnej, gdzie liczą się jedynie pieniądze, a miarą człowieczeństwa jest kilka, czy nieco więcej milionów złotych niezbędnych na opłacenie czynszu. Kto je posiada – może mieszkać, jak przystało człowiekowi, a komu zabraknie – to na bruk jego i jego rodzinę. (...)

Fakt, że nie było eksmisji na bruk jest również dowodem, że społeczeństwo nie akceptuje ustawy w takiej formie, jest to dowód, że nie jest ona zgodna z zasadami współżycia społecznego, które to zasady są fundamentem każdego aktu prawnego. W obecnych czasach ludzie są jeszcze gotowi pomagać sobie nawzajem.

W swoich założeniach eksmisja miała dotyczyć osób z pogranicza patologii społecznej, a więc alkoholików, narkomanów itp. Praktyka dowiodła, że objęta też ludzi biednych, którym



Listy do redakcji

Wyeksmitować na bruk czy uwłaszczać?

Chcę zasygnalizować moje odczucia w odniesieniu do przepisu ustawy, dopuszczającego eksmisję na bruk lokatorów zalegających z opłatami czynszu.

Dla potwierdzenia tego, o czym piszę (stosunek ludzi do ustawy) podaję następujący przykład. Mianowicie w niecałe trzy godziny zebrano w miejscu publicznym (na ulicy) 77 podpisów przeciwników ustawy, konkretnie przeciwników przepisu uderzającego w samą istotę człowieczeństwa – eksmisji ludzi (lokatorów) na bruk. Fakt ten świadczy o negatywnym stosunku – o

Nowe szkolenie

Przeciwdziałanie łamaniu praw związkowych i pracowniczych to nowe szkolenie, którego program został opracowany przez metodyków związkowych NSZZ „Solidarność” wraz z Andre Joostenem z Holandii na podstawie podręcznika MKWZZ pt. Prawo związkowe. Szkolenie to ma nas wszystkich uczulić na fakt łamania przez pracodawców praw związkowych i pracowniczych.

Jak pokazuje życie, najczęściej prawa takie są łamane w zakładach małych lub nowo powstałych. Nowi pracodawcy, chcąc jak najszybciej się dorobić, często nie zwracają uwagi na warunki pracy, zatrudniają na czarno lub prowadzą tzw. dwie listy wypłat: jedną dla zakładu, drugą dla ZUS-u (przykładem może tu być nowo powstała firma „Rogun” z Pruszcza Gd.). Niestety, pracownicy niejednokrotnie nie wiedzą, jakie konsekwencje niosą za sobą wypłaty do ręki lub tzw. kopertówki.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że w razie zwolnień lekarskich, wypadku przy pracy, ubiegania się o rentę lub emeryturę świadczenia z tego tytułu będą naliczane od oficjalnych zarobków – tych z listy płac, które często bywają zaniżane. W chwili wypłaty wydaje się, że ten proceder jest korzystny dla obu stron – pracodawca mniej płaci na ZUS, a pracownik na podatki. Jest to jednak korzyść jedynie pozorna, ponieważ pracownik otrzymuje niższe świadczenia. Kto więc na tym korzysta? Jedynie pracodawca.

Jeżeli chodzi o problem zatrudniania na czarno, korzysta na tym znowu jedynie pracodawca. Pracownik bowiem nie może liczyć na żadne świadczenia ZUS, nie ma zaliczonego stażu, a więc w konsekwencji nie uprawniona go do płatnego urlopu wypoczynkowego (długość urlopu zależy od liczby lat pracy).

Niech te dwa skrótowe przykłady posłużą jako podstawa do dyskusji – czy warto zgadzać się na takie postępowanie pracodawcy?

Szkolenie pod roboczym tytułem:

Przeciwdziałanie łamaniu praw związkowych i pracowniczych jest tak skonstruowane, aby:

◆ w pierwszej jego części przypomnieć katalog praw pracowniczych i związkowych

◆ w drugiej – dokonać analizy, na ile prawa te są przestrzegane w zakładach pracy

◆ w trzeciej – sporządzić raport dotyczący przypadków konkretnego łamania praw związkowych i pracowniczych.

NSZZ „S” nie chce i nie może uchylać się od przygotowania związkowców do obrony i podejmowania skutecznych interwencji w zakresie przestrzegania prawa pracy – także w małych, nowo powstałych zakładach pracy. To nasza przyszłość, ale przyszłość, która nie może tworzyć się z tak często rażącym naruszeniem praw pracowniczych.

Biorąc pod uwagę, jak ważne i potrzebne jest to szkolenie, Dział Szkoleń ZR serdecznie zaprasza do wzięcia w nim udziału.

ROMAN STEGART
(Dział Szkoleń ZR)

Podziękowanie

8 stycznia 1997 r. Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku zorganizowała dla swych członków uroczysty opłatek. W połowie imprezy zastąpiłam. Kierownik sali, pan Waldemar, zadzwonił po pomoc do szpitala stoczninowego. Natychmiast przyjechało pogotowie z panem dr. Romanem Turbakiem oraz pielęgniarką. Po udzieleniu niezbędnej pomocy przewieziono mnie do szpitala stoczninowego. To wszystko nie trwało dłużej niż 5 minut. Udzieloną mi pomoc odebrałam jako pomoc płynącą z głębi serca. Dlatego tą drogą pragnę złożyć gorące podziękowanie oraz staropolskie: „Bóg zapłać”.

KAZIMIERA KEMPCZYŃSKA

Informujemy, że za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. 11 nagrodę otrzymuje pani Lidia Błaszowska z Gdańska-Zaspy. Nagroda do odebrania w budynku „S”, (Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24) w pok. 105. Gratulujemy! Następną krzyżówką za miesiąc – przepraszamy.

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31-88-54	38-43-52
Członkowie Prezydium	107		38-42-60 38-43-61
Kadry	124		38-42-97 35-54-80
Księgowość i kasa	122		38-43-16
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		38-42-50
Fundacja „Archiwum Solidarności”	112a		38-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		31-04-44 38-44-54
Radca prawny	105		38-42-74
„Magazyn »Solidarność«”	112,114	31-71-21	38-42-72
Radiowa Agencja „Solidarność”	111		38-42-21
Dział Szkoleń	117		38-42-76 35-54-79
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		38-44-69 35-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	120		38-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., śr., pt., 9.00-15.00	120		38-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	113		38-43-02
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		38-43-40
Biuro Pracy	14		31-34-67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		38-44-90
Reg. Sekcja Służby Zdrowia			
śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115	38-43-93	38-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	35-71-72	38-44-22
Reg. Sekcja Okrętowców	125	35-40-07	35-40-07
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		38-42-69
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		38-43-49
Spółka z o.o. „Akwen”	121		38-44-00
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		31-76-12
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		38-44-50 31-06-22
Oddziały Biura Zarządu Regionu			
Gdynia, ul. Abrahama 62/88			20-61-82
Kartuzy, ul. Dworcowa 1			81-31-00
Star jaru Gdańsk, Sob skieg 12		(0 69)	22-220
Czew, ul. Podmurna 11		(0 69)	31-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10			86-44-26
Puck, ul. 1 Maja 2			73-22-37
Węherowo, ul. 12 Marca 207			72-42-49
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12		83-30-11	83-30-11
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		38-35-73	38-32-62

Oplątek 1997



foto. Wojciech Milewski

20 grudnia, w sali „Akwen” gdańskiej „Solidarności” odbył się tradycyjny oplątek dla członków Zarządu Regionu. Życzenia pomyślności złożył ks. abp Tadeusz Gościowski, ks. prałat Henryk Jankowski i przewodniczący ZR Jacek Rybicki. W miłej atmosferze dzielono się opłatkiem i wszyscy sobie nawzajem życzyli wszystkiego najlepszego



foto. Wojciech Milewski

13 grudnia o Sierpniu '80



foto. Leszek Biernacki

Od lewej: red. Jan Jakubowski – recenzent książki, Jan Kulas, prof. Brunon Synak – recenzent książki, Krystyna Kmieciak-Baran – autorka ankiety i Bogusław Gołąb

Chyba żadna książka poświęcona „Solidarności” nie miała tak uroczystej promocji, jak praca zbiorowa „Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?”. 13 grudnia do Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku zaproszono świadków i uczestników wydarzeń z tamtych dni. Swą obecnością zaszczylił zebranych arcybiskup Tadeusz Gościowski, który w krótkim wystąpieniu podzielił się swymi refleksjami o roli dziedzictwa Sierpnia '80 dziś, o niespełnionych i spełnionych oczekiwaniach społeczeństwa i zadaniach na przyszłość.

Na wstępie spotkania Jan Kulas, pod którego redakcją ukazała się książka, podziękował wszystkim za przybycie, a szczególnie dziękował tym, bez których nie doszłoby do wydania publikacji – autorom nadesłanych wypowiedzi i sponsorom. Na

stępnie Krystyna Kmieciak-Baran bardzo krótko streściła wnioski z przeprowadzonej przez nią ankiety (w całości jest ona przedstawiona w książce), a Bogusław Gołąb podziękował fotografom, którzy zgodzili się na bezpłatne opublikowanie zdjęć. Ze swymi wrażeniami po przeczytaniu książki podzielił się dwaj recenzenci: prof. Brunon Synak i red. Jan Jakubowski. Obaj stwierdzili m.in., że książka ta nie wyczerpuje zagadnienia oraz że brakuje wypowiedzi niektórych osób, które przed 16 laty odgrywały znaczącą rolę w strajku w Stoczni Gdańskiej oraz w „Solidarności”. Jednakże ich zdaniem książka stanowi dziś bardzo ważną pozycję, gdyż książek o „Solidarności” dziś się już nie wydaje. Przewodniczący Zarządu Regionu Jacek Rybicki powiedział, że 16 lat temu był jedynie świadkiem tamtych wydarzeń

i że jako student z niecierpliwością czekał pod bramą stoczni na to, jak się zakończy strajk. Powiedział m.in., że nie wszystko to, co było bliskie „Solidarności” w roku 1980, jest aktualne dziś i że teraz przed Związkiem stoją nowe zadania – przede wszystkim doprowadzenie do wygrania wyborów przez Akcję Wyborczą Solidarność, albowiem tylko przez swoich posłów i senatorów w parlamencie „Solidarność” będzie mogła spełnić oczekiwania swoich członków.

Bardzo licznie przybył na promocję książki solidarnościowym „kombatantom”, wśród których byli także m.in. Bogdan Borusewicz i Maciej Płażyński, zaśpiewał i zagrał na gitarze kilka piosenek Tolek Filipkowski. Na zakończenie spotkania można było wypić lampkę szampana i porozmawiać ze starymi znajomymi. (le)



foto. Wojciech Milewski

Członek Prezydium ZR Sławomir Kalwasiński grał i śpiewał kolędy

Dar dla szpitala

Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia '70 w Gdyni przekazał w grudniu ub.r. dwie pompy infuzyjne dla sali intensywnej opieki medycznej Szpitala Miejskiego w Gdyni.

W 1981 roku na koncie Komitetu zgromadzono 14,5 mln zł. W stanie wojennym konta bankowe zostały zablokowane. W 1989 roku z chwilą reaktywowania Komitetu w banku odblokowano konto z kwotą równą tej z dnia wprowadzenia stanu wojennego (co po ośmiu latach stanowiło 4 proc. pierwotnej wartości). Rozpoczęto zbierkę pieniędzy od nowa i w konsekwencji zbudowano pomnik przy Urzędzie Miasta w 1993 roku. Z pozostałych pieniędzy postanowiono kupić pompę infuzyjną dla szpitala. Równocześnie Społeczny Komitet postanowił, że rewindykację pieniędzy zagrabionych w stanie wojennym będzie kontynuował aż do skutku. W ubiegłym roku znowelizowano ustawę rewindykacyjną – jest więc szansa na odzyskanie pieniędzy. Komitet postanowił, że odzyskiwane środki będą przekazywane Szpitalowi Miejskiemu w Gdyni. □



Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wąly Piastowskie 24

Druk opłacono gotówką w UP
Gdańsk-2